R 139

253

PSAŁTÉRZ
DAWIDOWY

przekładania

Jana Kochanowskiego.

Drukowany pierwszy raz w Krakowie około 1577 r.,

a teraz na nowo wydany.

POZNAŃ 1877.
Staraniem i nakładem J. Chociszewskiego.
Ulica Wodna Nr. 15.

604908

139243
R 139

Wstęp.

Między księgami Pisma Świętego Starego Testamentu do najpiękniejszych i najużywańszych należy Psałtérz Dawidowy, zawierający 150 psalmów. Używają tych psalmów po dziś dzień Żydzi, cenią je wysoko protestanci, a Kościół Katolicki od początku przy nabożeństwach różnych ich używa. Komuż nie znany psalm: „*Kto się w opiekę*," albo „*Z głębokości wołałem do Ciebie, Panie*" i inne, a mianowicie pokutne?

Psalmy te, zawierające najszczytniejsze uwielbienia Stwórcy naszego, i pełne myśli wielkich a głębokich, zasługują zaiste na to, aby je czytać jak najczęściéj. Dwa mamy znakomite przekłady psalmów w języku polskim, jeden dokonany przez X. Wujka, a drugi wierszem przez Jana Kochanowskiego. Ten drugi przekład ma nietylko religijne, ale także bardzo ważne znaczenie narodowe, bo jest to jedna z najlepszych polskich książek, którą młodzi i starzy, bogaci i ubodzy, mężowie i niewiasty czytać mogą i powinni. Wy-

mownym dowodem tego twierdzenia jest ta okoliczność, że Psałtérz Dawidowy w przekładzie Kochanowskiego doczekał się już około 100 wydań.

Mianowicie w dzisiejszych czasach, gdzie na religią katolicką i narodowość polską ciężkie się walą ciosy, grożące zagładą jednéj i drugiéj, czytanie Psałtérza nietylko użytecznem, ale i zbawiennem być może. Ponieważ chwilowo nie ma taniego wydania rzeczonego Psałterza, przeto wydawca ma sobie poniekąd za zasługę, że znowu wydaje tę piękną książkę.

Czytajcie Rodacy i Rodaczki ten prześliczny Psałtérz, i zaczerpnijcie z niego nowéj siły do walki, która niewątpliwie zwycięztwem się zakończy, jeżeli wytrwamy przy katolickim i polskim sztandarze, bo sprawa za którą walczymy, nietylko jest słuszną, ale i niespożytą.

Krótki Życiorys
Jana Kochanowskiego.

W licznym szeregu znakomitych pisarzy polskich, którzy piśmiennictwo polskie rozwinęli, jedno z pierwszych miejsc dzierży Jan Kochanowski, zwany książęciem poetów polskich. Jego *Psałterz Dawidowy* i *Treny* należą do najpiękniejszych pomników piśmiennictwa polskiego, dla tego też powinien je czytać pilnie każdy Polak i Polka.

Urodził się Jan Kochanowski r. 1530 w Sycynie, wiosce położonéj niedaleko miast Zwolenia, Radomia, Puław i Lublina. Wielki wpływ na jego wychowanie wywarła matka, a mianowicie napoiła go zamiłowaniem do świętéj wiary katolickiéj, co było wielką zasługą, gdyż wielu Polaków w owych czasach porzucało wiarę przodków.

Roku 1550 udał się Kochanowski do obcych krain, aby kształcić się daléj w naukach. Przebywał najdłużéj w mieście włoskiém Padwie, gdzie chętnie Polacy się kształcili, jak np. Kopernik, Zamojski, a potem bawił czas dłuższy w Paryżu. Tu napisał piękną pieśń do Boga, zaczynającą się od słów: „*Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary,*“ którą Rej z Nagłowic pochwalił.

Wróciwszy do kraju, był najprzód Kochanowski sekretarzem u króla Zygmunta Augusta. Dwaj biskupi krakowscy Padniewski i Myszkowski namawiali usilnie Kochanowskiego, aby się poświęcił stanowi duchownemu, a nawet ten ostatni wyrobił dlań dochody probostwa poznańskiego pod warunkiem, aby poeta został księdzem. Kochanowski jednakże, acz prawy katolik, nie czuł w sobie powołania do stanu duchownego.

Roku 1567 osiadł nasz Jan w dziedzicznéj wsi Czarnolesiu, a wkrótce pojął za żonę Dorotę Podlodowską, którą w swych pieśniach Hanną zowie. Tu odwiedzali go znakomici mężowie jak np. Zamojski, Myszkowski i tu przeżył nasz poeta najszczęśliwsze lata. Chciał go wyrwać z wiejskiego zacisza Zamojski i dla tego ofiarował mu urząd kasztelana połanieckiego, atoli Kochanowski nie przyjął téj godności.

Trudniąc się gospodarstwem rólném, do czego zawsze najwięcéj czuli Polacy pociągu, tworzył Jan w Czarnolesiu swe nieśmiertelne pieśni. Obdarzył go Bóg sześcioma córkami, z tych pieszczotką jego była Urszulka, dziecina na podziw miła, posłuszna, dobra, która lat kilka licząc, już wierszyki składała. Kochali ją czule rodzice i siostry. Aliści oto r. 1580 umarła dobra Urszulka, pociecha i osłoda życia naszego poety. Uczuł głęboko tę stratę Kochanowski: był to najdotkliwszy cios w jego życiu. Gdy pierwsza boleść przeminęła, wtedy chwycił za pióro i napisał prześliczne *Treny*, gdzie opłakuje śmierć ulubionéj córeczki.

Odtąd zasępiło się życie poety. Roku 1584 spotkał go znowu cios dotkliwy, albowiem Turcy zabili brata żony, a jego najlepszego przyjaciela Podlodow-

skiego. Udał się Kochanowski do Lublina, aby przed królem Batorym się uskarżyć, aliści oto rażony apopleksyą zakończył życie dnia 22 Sierpnia 1584 r. Zwłoki jego spoczywają w kościele parafialnym w Zwoleniu, gdzie skromny pomnik wskazuje miejsce spoczynku jednego z największych polskich pieśniarzy.

Zasługi Kochanowskiego co do języka i piśmiennictwa polskiego są niemałe. On wysoko podniósł i rozwinął język polski, a choć lat trzysta minęło od czasu, kiedy zaczął pisać, jednakże ten język zrozumie i mniéj wykształcony Polak. Dostarczył też na długie wieki dla naszego narodu duchowego pokarmu. Był Kochanowski prawym Polakiem i dobrym Katolikiem, gdyż serdecznie kochał swą Ojczyznę Polskę, a miłość tę objawiał wymownemi czynami — zaś Katolikiem był dobrym, gdy oto przełożył na język polski psalmy Dawida, które w niejednym Polaku i Polce utwierdziły święte uczucia religijne.

Był też Kochanowski wzorowym mężem, ojcem i gospodarzem. Ze wszech miar tedy może nam służyć za piękny przykład do naśladowania.

Na początku była wzmianka o tém, że *Psałtérz* i *Treny* są najlepszemi i najpiękniejszemi pracami Kochanowskiego. Psałtérz jestto zbiór psalmów, a psalm znaczy tyle co hymn, pieśń wspaniała. Wiadomo z katechizmu, że król Dawid ułożył 150 psalmów, które są pełne głębokich myśli i zawierają wspaniałe nauki. Otóż Kochanowski przełożył te psalmy na język polski, ale nie dosłownie, lecz wierszem, niejedno ujmując, niejedno dodając. Jak sobie postąpił Kochanowski, to poznacie z następnego przykładu. Koniec psalmu 65 brzmi w dosłownem tłu-

maczeniu: *„Opływają pastwiska stepu i radością pagórki przepasują się: napełniają się błonia trzodami a doliny pokryły się zbożem: radować się będą, oraz śpiewać będą.“* Kochanowski ustęp ten tak na polskie przełoży!:

Rok wszystkorodny wieniec znakomity
Niesie na głowie Twoją łaską zwity,
A gdzie Ty kolwiek stopę swą położysz,
Obfitość mnożysz!
Pustynie kwitną, góry się radują,
W polach stad mnóstwo: zbożem obfitują
Nizkie doliny a pełen nadzieje
Oracz się śmieje.“

Uczony Przyborowski w dziele o Kochanowskim zwraca uwagę na to, że poeta oddaje ściśle myśl Pisma Ś. ale w końcu stawia nam, jako wyraz radości nad darami Boga, postać uśmiechającego się oracza. Właśnie w tym niezupełnie dosłownym przekładzie upatruje Przyborowski wielką zaletę, gdyż „komuż nie stanie,“ są jego słowa, „przed duszą uczciwy, pracowity a przytem wesoły kmiotek nasz, któremu tak do twarzy pomiędzy nieprzejrzanemi łanami, pokrytemi kołyszącą się złotą pszenicą.“ Z tego porównania zapewne czytelnik pojmie: w jaki sposób Kochanowski psalmy Dawidowe na język ojczysty przekładał.

Sławny polski poeta Mickiewicz tak mówi o Psałterzu Kochanowskiego: „Kochanowski wydał dzieło, które zjednało mu sławę nieśmiertelną, a które będzie trwać tak długo, jak długo język polski zachowa swą udzielność pośród narzeczy słowiańskich. Wszyscy Słowianie powinniby rozważać psalmy przekładu Kochanowskiego a Polacy umieć je na pamięć.“ — „Kochanowski w swoim przekładzie psalmów jest na-

tchniony, ma styl szlachetny, jasny i przezroczysty, tok poetycki śmiały, poruszenia swobodne i wspaniałe; wszędzie jakąś powagę sędziwą i uroczystość kapłańską.“

Jeżeli zważymy, że Mickiewicz jako znakomity poeta był niepoślednim znawcą, to zapewne zgodzimy się na jego sąd o Psałtérzu. Wyrażenia, że Polacy na pamięć powinni umieć Psałtérz przekładania Kochanowskiego, nie trzeba brać w dosłownem znaczeniu, gdyż to ma znaczyć, iż Polacy powinni bardzo często dzieło to odczytywać. Przyborowski zaś pisze, że każdy Polak powinien zawsze ze sobą nosić Psałterz Kochanowskiego i że im częściéj te psalmy odczytujemy „to coraz świeższych barw nabywają i z każdym niejako dniem przybywa im piękności.“

Umiał też naród polski ocenić wielkie znaczenie Psałtérza, gdy od 1577 do 1641 r. wyszło 20, wyraźnie mówię dwadzieścia osobnych wydań Psałtérza, a oprócz tego dziewięć razy było wydrukowane w zbiorze pism Kochanowskiego. Otóż najlepszy dowód, jak dawni Polacy cenili wysoko Psałtérz Kochanowskiego i jak mocno o wzrost oświaty się starali. Gdy piśmiennictwo polskie upadło i język się skaził, poszedł i Psałtérz Kochanowskiego w zapomnienie.

Drugiém dziełem Kochanowskiego są *Treny*, pisane z powodu zgonu Urszulki. Najznakomitsi polscy pisarze, a mianowicie Brodziński i Mickiewicz unoszą się nad wielką pięknością Trenów twierdząc, że żadna literatura nie posiada nic podobnego. Poeta opisuje nam najprzód cnoty i przymioty ukochanéj Urszulki, Następnie narzeka nad jéj stratą, aż w końcu wpada w rozpacz i zwątpienie. Wtem ukazuje mu się we śnie matka, trzymając na ręku Urszulkę. Matka po-

ciesza syna, upominając, aby się zbyt nie smucił, gdyż Urszulka jest szczęśliwą w niebie, gdzie się modli za rodzicami. Jaki to prosty i piękny obraz, a zarazem jaka myśl głęboka, że życie ziemskie nie kończy się z grobem, ale że po śmierci następuje żywot piękniejszy i doskonalszy. A czyż nie pięknie przedstawiona święta potęga modlitwy, łącząca nas z drogiemi osobami, nawet po zgonie? Czytaj wszelki Rodaku prześliczne Treny, ale mianowicie wy, coście drogą osobę straciły, odczytujcie te łzami i krwią ojcowskiego serca pisane pieśni, a balzam pociechy spłynie w wasze serca i osłodzi choć maluczko gorycze i bóle, których w naszém życiu tak wiele.

Z innych pism Kochanowskiego uwagi godne: *Odprawa posłów greckich. Szachy. Pieśni*, między któremi mieści się piękna *Sobótka. Satyr* i *Zgoda. Fraszki.* Oprócz tego pisał poeta i łacińskie wiersze.

Muzykę do psalmów Kochanowskiego ułożył sławny muzyk polski Mikołaj Gomółka. Psalm *„Kto się w opiekę“* po dziś dzień jest śpiewany po kościołach i bogobojnych domach polskich.

Ktoby miał chęć bliżéj poznać życie i pisma Kochanowskiego, temu polecamy usilnie dzieło: *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego skreślił Józef Przyborowski.* Poznań u Żupańskiego 1857 r. Jestto sumienna praca. Także z pięknéj powieści Tańskiéj *„Jan Kochanowski w Czarnolesiu“* można się wiele o życiu Kochanowskiego dowiedzieć.

Dotąd nie ma taniego a dobrego wydania pism Kochanowskiego dla ludu i młodzieży. Najlepsze wydanie jest Turowskiego w Bibliotece Polskiéj z r. 1856 i 57, ale jest już trudne do nabycia. Psałtérz wydał Rzepecki r. 1867 w Poznaniu wierną pisownią

piérwszych wydań, także Władysław Mickiewicz w Paryżu. To ostatnie kosztuje tylko 30 polskich groszy, ale pisownia jest nowsza.

Oby się pisma Kochanowskiego jak najwięcéj rozpowszechniły w naszym narodzie. Piszący byłby szczęśliwym, gdyby tą krótką wzmianką utorował drogę pismom Kochanowskiego do chat wiejskich i domów rzemieślniczych polskich.

Kilka wyjątków z pism Kochanowskiego.

O wielkości Boga.

Uwaga. Jestto ów wiersz, który poeta przysłał do Polski, a który wiersz był zapowiedzią, że Kochanowski przysłuży się pięknemi pismami swemu narodowi. Kładzie go się dla tego na pierwszém miejscu.

Czego chcesz od nas Panie! za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie.
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi, na niebie.
Złota też, wiém, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje,
Wdzięcznem Cię tedy sercem Panie! wyznawamy,
Bo nad Cię przystojniejszej ofiary nie mamy.
Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował
I złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował.
Tyś fundament założył nieobeszłéj ziemi,
I przykryłeś jéj nagość zioły rozliczneini
Za Twojém rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przekroczyć się boi,
Rzéki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają.
Tobie kwoli rozliczne kwiatki wiosna rodzi,
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu lato chodzi,
Wino jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potem do gotowego gnuśna zima wstawa.
Z twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,

A zagorzałe zboża dészcz ożywia snadnie,
Z Twoich rąk wszelkie zwiérzę patrzy swéj żywności
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrobliwości.
Bądź na wieki pochwalon nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie,
Chowaj nas, póki raczysz, na téj nizkiéj ziemi,
Jedno niech zawsze będziem pod skrzydłami Twemi.

Upomnienie Kochanowskiego dla rodziców.

Toć grunt wszystkiego, byśmy Boga znali,
A Jemu sprawę wszego przypisali;
Kto się za czasu tego nie napije,
Człowiek na świecie niepobożnie żyje,
Tego swych dziatek starsi nauczajcie,
To wychowanie synom waszym dajcie.

TREN VXII.

Pańska ręka mię dotknęła
Wszystką mi radość odjęła:
Ledwie w sobie czuję duszę,
I tę podobno dać muszę.

Lubo wstając gore jaśnie,
Lubo paduąc słońce gaśnie:
Mnie jednako serce boli,
A nigdy się nie utoli.

Oczu nigdy nie osuszę,
I tak wiecznie płakać muszę:
Muszę płakać: o mój Boże,
Kto się przed Tobą skryć może:

Próżno morzem nie pływamy,
Próżno w bitwach nie bywamy:
Ugodzi nieszczęście wszędzie,
Choć podobieństwa nie będzie.

Wiodłem swój żywot tak skromnie,
Że ledwie kto wiedział o mnie:
A zazdrość i złe przygody,
Nie miały mi w co dać szkody.

Lecz Pan który gdzie tknąć widzi,
A z przestrogi ludzkiej szydzi,
Zadał mi raz tem znaczniejszy,
Czemem już był bezpieczniejszy.

A rozum który w swobodzie,
Umiał mówić o przygodzie,
Dziś ledwie sam wie o sobie,
Tak mię podparł w mej chorobie.

Czasemby się chciał poprawić,
A mnie ciężkiej troski zbawić:
Ale gdy siędzie na wadze,
Żalu ruszyć nie ma władze.

Próżno to ludzkie wywody,
Żeby szkodą nie zwać szkody:
A kto się w nieszczęściu śmieje,
Jabym tak rzekł, że szaleje.

Kto zaś na płacz lekkość wkłada,
Słysząc dobrze co powiada:
Lecz się tem żal nie hamuje,
Owszem większy przystępuje.

Bo mając zraniona duszę,
Rad i nierad płakać muszę.
Co snać nie cześć, to ku szkodzie:
I zelżywość serce bodzie.

Lekarstwo to, przez Bóg żywy,
Ciężkie na umysł troskliwy:
Kto przyjaciel zdrowia mego,
Wynajdzie co wolniejszego.

A ja zatem łzy niech leję,
Bom stracił wszystką nadzieję:
Bo mię rozum miał ratować,
Bóg sam mocen to hamować.

Cnota.

Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda.
Nad wszystkiem innem panuje przygoda.

Ten pan zdaniem mojém,
Kto przestał na swojém.

Kto się sławy dobił,
Lepiéj się tém, niż złotym łańcuchem ozdobił.

Nie porzucaj nadzieje,
Jakoć się kolwiek dzieje;
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złéj chwili piękny dzień przychodzi.

Śpiewa słowik na topoli,
A w sercu go przedsię boli.
Dawna krzywda, mocny Boże,
I z człowieka ptak być może.

Wszystko się dziwnie plecie
Na tym tu biednym świecie
A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić.

Cierpliwa pamięć. Król Zygmunt miał ten obyczaj, że zawżdy umywając się dawał pierścienie z palców trzymać tymczasem któremukolwiek dworzaninowi. Trafiło się raz, że siadając już za stół przepomniał ich u tego, komu je był podał, a ten téż nie przypomniał. W rok potem zdejmując także pierścienie z palców przed wodą, sięgnął si tenże po nie, któremu je téż był przedtem dał. Król umknął, mówiąc: Wróćcie mi one pierwéj, com wam był tak rok dał trzymać.

Z głupim źle żartować. Czarnkowski, biskup poznański, będąc podagrą bardzo udręczony, zwykł był częstokroć przed wielkim bólem te słowa mówić: Przebóg, dobij kto, odpuszczę. Trafiło się, iż leżąc w téj chorobie, nie był nikt inszy przy nim, jeno Tatarzyn Kamarady sługa jego: ten pomnąc co więc pan mówił, ofiarował mu się z posługą swą. Panie powiada, daj ty mnie bachmata (konia), a każ mnie wolno do hordy przepuścić, a ja ciebie zereżę, jako prosisz. Biskup obaczył się, że z tym źle żartować. Dobrze, powiada, Kamarady, ale każ tu komu pierwéj do mnie, że mu rozkażę, aby cię po méj śmierci dobrze odprawiono i wolno puszczono.

Wyszedł Tatarzyn, i zawołał kilku sług do pana. Pan ujrzawszy sługi, dopiéro z onego przestrachu otrzéźwiał, i kazał Tatarzyna do wieży wsadzić, a sam potém był ostróżniejszy.

Zachęta do szanowania dni świętych.

Dzieci rady méj słuchajcie,
Ojcowski rząd zachowajcie:
Święto niechaj świętem będzie
Jak bywało przedtem wszędzie.

Święta przedtem ludzie czcili,
A przedsię wszystko zrobili,
A ziemia hojnie rodziła,
Bo pobożność Bogu miła.

Dziś bez przestanku pracujem,
I dniom świętym nie folgujem:
Więc też tylko zarabiamy,
Ale przedsię nic nie mamy.

Albo nas grady porażą,
Albo zbytnie ciepła karzą,
Co rok słabsze urodzaje,
A zła drogość zatém wstaje.

Pracuj we dnie, pracuj w nocy,
Próżno bez Pańskiéj pomocy:
Boga dzieci, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.

Któż nie przyzna, że Kochanowski daje nam w pięknéj szacie najśliczniejsze nauki, np. o szanowaniu dni świętych. Czyż szanujemy święta i niedziele? o miastach nieraz w najlepsze w dni te się robi, a za to się święcą poniedziałki — zaś po wsiach często więcéj co prawda w karczmach, niż w kościołach święcą się dni uroczyste. Dni święte mają być poświęcone chwale Bożéj i godziwéj rozrywce, a miano-wicie czytaniu dobrych książek, nie zaś pijatykom

bijatykom i próżniactwu. Jakżeż nas katolików zawstydzają Anglicy i Amerykanie, którzy uroczyście dni święte święcą, i dla tego też tak są potężni. Nasz poczciwy Kochanowski już przed 300 laty wzywał nas do szanowania dni świętych — obyśmy wymownego jego głosu usłuchali!

Krótkie objaśnienie co do psalmów.

Psalmy, które tu się w polskim przekładzie J. Kochanowskiego podają, ułożył Dawid, atoli nie wszystkie, gdyż 137 niewątpliwie ułożył Jeremiasz, Mojżesz miał napisać 90, a Salomon 72, także i kilka innych psalmów różni mężowie utworzyli. Mimo to słusznie zowie się ten zbiór psalmów *Psalterzem Dawidowym*, gdyż Dawid w każdym razie około 100 psalmów sam ułożył, a także wprowadził zwyczaj śpiewania tych psalmów w świątyni jerozolimskiéj.

Co do treści można podzielić psalmy na cztery części tj. 1) Psalmy pokutne, których jest 7, tj.: 6, 12, 38, 51, 102, 130 i 143. Są one dobrze znane, gdyż zawiera je prawie każda książka do nabożeństwa. 2) Psalmy o przyjściu Zbawiciela czyli Mesyańskie, przepowiadające przyjście Chrystusa. 3) Psalmy treści moralnej, opisujące żale, troski, utrapienia, jakie tu na ziemi ponosimy. 4) Psalmy chwalebne, wielbiące Boga, pełne nabożnéj, niewinnej radości. Dosłowny przekład psalmów zawiera Pismo święte, tłumaczone przez Wujka, wierszem zaś, a zatem nie dosłownie, przekładał Kochanowski.

PSAŁTERZA DAWIDOWEGO

CZĘŚĆ PIERWSZA.

PRZEKŁADANIA

JANA KOCHANOWSKIEGO.

PSALM I.

Szczęśliwy, który nie był między złymi w radzie,
Ani stóp swoich torem grzésznych ludzi kładzie:
Ani siadł na stolicy, gdzie tacy siadają,
Co się z nauki zdrowéj radzi naśmiewają.

Ale to jego umysł, to jego staranie,
Aby na wszystkiem pełnił Pańskie przykazanie:
Dzieńli po niebie wiedzie, nocli swoje konie,
On ustawicznie w Pańskim rozmyśla zakonie.

Taki podobien będzie drzewu porzécznemu,
Które przynosi co rok owoc panu swemu,
Liścia nigdy nie tracąc, choć zła chwila przyjdzie:
Temu wszystko, co pocznie, na dobre wynidzie.

Ale źli, którzy Boga i wstydu nie znają,
Tego szczęścia, téj nigdy zapłaty nie mają:

Równi plewom, które się walają przy ziemi,
A wiatry, gdzie jedno chcą, wszędzie władną jemi.[1])

Dla czego przed sądem być muszą pohańbieni,
Ani w liczbie z dobrymi będą policzeni:
Pan bowiem sprawiedliwych na wszelki czas broni,
A przewrotne, złe ludzie cicha pomsta goni.

PSALM II.

Co za przyczyna tego zamięszania?
Co wzięli przed się ludzie nieobaczni?
Książęta możne, i królowie znaczni,
Zchodzą się w radę, chciwi rozerwania.

Wszyscy przeciwko panu się buntują,
Wszyscy na jego jadą wybranego:
Mówiąc, co czynim? zrzućmy z karku swego
Ich ciężkie jarzmo, niech nam nie panują.

Ich rozumowi śmieje się głupiemu
Bóg z wysokości, który wszystko widzi:
Śmieje się sprawom, z ich próżnego szydzi
Starania, które czynią przeciw jemu.

Ale poruszy potem gniewu swego,
Zmyli im szyki: nakoniec objawi,
Że na Syonie poświęconym stawi
Ręką swą, króla niezwyciężonego.

Jam jest, mój Boże, król ten, który tobie
Tak się spodobał: przez mię będzie wiedział
Świat twe wyroki, boś mi w głos powiedział:
Tyś mój syn, jam cię dziś umnożył sobie.

---

[1]) „jemi“ zamiast niemi.

Żądaj mię ocz[1]) chcesz, a otrzymasz snadnie,
Damci w dziedzictwo wszystko ludzkie plemię:
Będziesz panował, będziesz rządził ziemię,
I tam gdzie wschodzi, i gdzie słońce padnie.

Laskę żelazną będziesz miał nad niemi,
A który twego głosu nie posłucha,
Jako skorupa, jako ziemia sucha
Będzie się padał przed rękami twemi.

A tak o sobie, wy królowie czujcie,
Wy, którym władza do rąk jest podana:
Ogładajcie się w swych sprawach na Pana,
Tego się bójcie, i tego szanujcie.

Obłapcie syna: by was więc nie włożył
W liczbę straconych: bo jeśli straszliwy
Gniew jego kiedy wspłonie[2]) to szczęśliwy
Tylko, kto w nim swą nadzieję położył.

PSALM III.

Mocny Boże, jakoż ich wiele powstało,
Jakoż się ich przeciw mnie siła zebrało!
A tém serca najwięcéj dodają sobie,
Jakobych ja już prawie zwątpił o tobie.

Mylą się: tyś jest, Panie, moja zasłona,
Tyś moja cześć, i mojéj głowy korona:
Kiedym cię kolwiek wzywał w swojéj potrzebie,
Zawżdym ucho łaskawe nalazł u ciebie.

Przetoż i dziś będę spał na to bezpiecznie,
Bo Pan żywota mego strzeże koniecznie:

---

[1]) O co. [2]) Zapali się.

Nie ustraszą mię wozy kosami tknione,
Nie ustraszą mię groty ku mnie złożone.

Powstań, Panie, a broń mię w mojéj niewinności.
Żaden mój nieprzyjaciel twojéj srogości
Nigdy wytrzymać nie mógł: biłeś je w gęby,
A oni w krwawym piasku zbierali zęby.

Sam ty, niebieski Panie, zdrowiem szafujesz,
I w ostatnich przygodach snadnie ratujesz:
Od ciebie wszystko dobre na świecie mamy,
Którzy się kolwiek ludem twym ozywamy[1]).

PSALM IV.

Wzywam cię, Boże, świadku mojéj niewinności,
Któryś mię zwykł wywodzić zawżdy z mych trudno-
Chciéj się teraz nademną troskliwym[2]) zmiłować, [ści,
I moje smutne prośby łaskawie przyjmować.

A wy, o nieżyczliwi, o zapamiętali!
Długoż się na mą sławę będziecie targali?
Długoż rzeczy znikomych naśladować chcecie
I lada wiatru, głupi, chwytać się będziecie?

Także wiedzcie: kogo Pan sobie ulubuje,
Tego w żadnéj przygodzie już nie odstępuje:
Nie odstąpi mnie mój Pan zawżdy z łaski swojéj,
Dawał miejsce i dawa; i da prośbie mojéj.

Radzę tedy, żebyście przed oczyma mieli
Pańską bojaźń, a gniewać więcéj go nie chcieli;
Co noc, to rozbierajcie dnia przeszłego sprawy:
Tom przystojnie uczynił, tum Bogu nieprawy.

---

[1]) Nazywamy. [2]) Stroskanym.

Więc nie baranem, ani wołem go błagajcie,
Ale przedeń sumienie czyste przynaszajcie!
Co gdy będzie, już pewni tego być możecie,
Że się na swych nadziejach nic nie zawiedziecie.

Mówią drudzy: dobrego mienia nam potrzeba;
O Panie, ty chciéj tylko twojém okiem z nieba
Na mię pojrzeć grzesznego: to są osiadłości,
To skarby, to pociechy, i moje radości.

Insi niechaj szpichlerze zawiezione mają,
Niechaj wszystkie piwnice winem zastawiają:
Ja w nadzieję łaski twéj będę spał bezpiecznie,
Bo mię ty sam, Panie mój, opatrujesz wiecznie.

PSALM V.

Przypuść, Panie, w uszy swoje,
Słowa i wołanie moje:
Wysłuchaj głos mój płaczliwy,
Królu, i Boże prawdziwy!

Ledwie z głębokiego morza,
Ukaże się ranna zorza,
A ja już wołam do ciebie,
Smutne oczy mając w niebie.

Tyś Bóg świętobliwy, prawie,
Nie kochasz się w żadnéj sprawie,
Gdzieby się złość przymięszała,
A cnota mały plac miała.

Próżno zły ma tuszyć sobie,
Aby miał zmieszkać przy tobie:
Niesprawiedliwy nie stanie
Przed oczyma twemi, Panie.

Nieprzyjacielem cię mają,
Którzy fałszem narabiają:
A nieprawdę tak rad płacisz,
Że koniecznie kłamcę stracisz.

Mąż okrutny, ręki krwawéj,
Nigdy twarzy twéj łaskawéj
Nie ma uznać: tego, Boże,
I przewrotny czekać może.

A ja miłosierdziu twemu
Ufając niewymownemu,
Nawiedzę twe święte progi.
I dam cześć Bogu nad bogi.

Tylko abych był bezpieczny
Od złych ludzi, Panie wieczny!
Prowadź mię sam z łaski swojéj,
Niechaj słucham woli twojéj.

Ich usta są nieprawdziwe,
Serce chytre i zdradliwe,
Ich gardło, grób utworzony,
A język pochlebca płony.

Karz je, Panie, przez ich zdrady,
Zamięszaj ich wszystkie rady:
Odrzuć je wiecznie od siebie,
Bo Pana mieć nie chcą ciebie.

A ci, co tobie ufają,
Niech wesela używają:
A radość ich trwała będzie,
Bo twa łaska z nimi wszędzie.

Będą się tobą chlubili,
Którzy twoje imię czcili.
A ty pomożesz każdemu
Człowiekowi pobożnemu.

Okryjesz go łaską swoją,
Jako najpewniejszą zbroją:
Zbroją, która krom swéj skazy,
Może wytrwać wszelkie razy.

PSALM VI.

Czasu gniewu, i czasu swéj zapalczywości,
Nie racz mnie, Panie, karać z moich wszeteczności,
Ale się raczéj zmiłuj nademną strapionym,
A ulżyj nieco bolu kościom udręczonym.
Ciałem i duszą stękam: ledwie iżem żywy,
Dokąd mnie chcesz zapomnieć ojcze litościwy,
Odmień umysł, a wejrzyj na moje ciężkości,
Nawróć duszę od progu ostatniej ciemności.
Bo po śmierci, kto na cię wspomionie[1]) kto w gro-
Położony, będzie mógł czynić dzięki tobie? [bie,

Jużem usta wzdychając do ciebie, mój Boże!
Na każdą noc umyję łzami swoje łoże.
Pościel płaczem napoję: płaczem wypłynęły
Oczy, a krzywdy ludzkie siłę mi odjęły.
Odstąpcie precz odemnie, którzy źle czynicie.
Odstąpcie: upadkiem się mym nie nacieszycie.
Bo Pan głos płaczu mego przyjął w uszy swoje,
I łaskawie wysłuchał smutne prośby moje:

[1]) Wspomni.

A ludzie nieżyczliwi zapalać się muszą,
Widząc na oku że się próżno o mię kuszą.

PSALM VII.

W Tobie ja samym, Panie, człowiek smutny,
Nadzieję kładę: ty racz o mnie radzić.
Nieprzyjaciel mój, jako lew okrutny,
Szuka méj duszy, aby ją mógł zgładzić.
Z jego paszczęki jeśli mię, mój Boże,
Ty sam nie wyrwiesz, nikt mię nie wspomoże.

Jeśli mię, Panie, słusznie oszacował
Zły człowiek, a ma do mnie jaką winę:
Jeślim przyjaźni nie szczerze zachował,
A do złej chęci dał z siebie przyczynę:
Niech nieprzyjaciel górę ma nademną,
Niech mię w proch zetrze, i moją cześć ze mną.

Powstań, o Panie wieczny, w gniewie twoim
Przeciw złych ludzi niepobożnéj radzie:
A powstań z pomstą, jakąś prawem swoim
Opisał: oto lud w wielkiéj gromadzie
Wyroku twego czeka: jeśli złemu,
Czy upaść przed twym sądem cnotliwemu?

Przeto, o sędzio, sędzio wiekuisty,
Chciéj na wysokiéj sieść stolicy swojéj:
A ieślim jest praw, i przed tobą czysty,
Osądź mię wedle niewinności mojéj.
Złego złość zniszczy, a człowiek cnotliwy
Jest w twéj opiece, Boże sprawiedliwy.

Boże przed którym tajne być nie mogą
Myśli człowiecze; w twéj stojąc obronie

Przed żadną nigdy nie uciekę trwogą,
Bo szczére serce w twojéj jest zasłonie.
O sprawiedliwy sędzio! ty każdego
Sprawnie oddzielasz wedle zasług jego.

Jeśli się człowiek zły nie pohamuje,
Pan swój miecz ostry, Pan łuk nałożony
Na ręku trzyma, i strzały gotuje
Śmiertelne: zapadł w zazdrość człowiek płony;
Niesprawiedliwość nosi, kłam urodzi,
Dół pod kim kopie, a sam weń ugodzi.

Sam się upęta w chytrém sidle swojém,
Nań się obalą wszystkie jego złości;
A ja podparty miłosierdziem twojém,
Próżen i troski, i niebezpieczności.
Sąd sprawiedliwy, i twe imie, Panie,
Wyznawać będę, póki duszy stanie.

PSALM VIII.

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże,
Kto się twym sprawom wydziwować może,
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony?

Gdziekolwiek słońce miecie strzały swoje
Wszędy jest zacne święte imie twoje,
A sławy niebo ogarnąć nie może
Twéj, wieczny Boże!

Niech źli, jako chcą, ciebie mierżą[2]) sobie,
Z ust niemowlątek roście chwała tobie,

[1]) Nienawidzą.

Ku większéj hańbie, i ku potępieniu
Złemu plemieniu.

Twój czyn jest niebo, twoich rąk robota
Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota:
Ty coraz nowém światłem zdobisz wdzięczne
Koło miesięczne.

A człowiek co jest? że ty niestworzony,
Wszystkiego twórca, i Pan niezmierzony.
Raczysz i pomnieć, czém jest syn człowieczy
Godzien twéj pieczy?

Takeś go uczcił i przyochędożył,
Żeś go z Anioły tylko nie położył:
Postawiłeś go panem nad zacnemi
Czyny swojemi.

Dałeś w moc jego wszystkie bydła polne,
Dałeś i leśne zwierzęta swawolne:
On na powietrzu ptastwem, pod wodami,
Władnie rybami.

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże,
Kto się twym sprawom wydziwować może:
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony?

PSALM IX.

Ciebie będę, Boże prawy,
Całém sercem wyznawał,
Twoje wszystkie dziwne sprawy
Będę światu podawał.

Będę wesoł w twéj obronie,
Będę wszechnajświętszemu

Przy łagodnéj śpiewał stronie
Imieniowi twojemu.

Nieprzyjaciel mój strwożony
Podał tył nieuczciwy,
I padł strachem ogarniony
Widząc twój wzrok straszliwy.

Ty litujesz krzywdy mojéj,
Tyś kwoli niewinności,
Zasiadł na stolicy swojéj,
Sędzio sprawiedliwości.

Przepadli w ziemię przeklęci
Na twe słowa fukliwe,
Wytarłeś z ludzkiéj pamięci
Ich imiona chlubliwe.

Zły człowiecze, spustoszyłeś
Pola nieprzerodzone:
Zwojowałeś, wywróciłeś
Miasta pięknie sadzone.

Ich pamięć pospołu z niemi
Na wieki zaginęła,
Ale pańska moc wiecznemi
Czasy będzie słynęła.

On stolicę swą narządził,
On ludzkie nieprawości,
I wszystek świat będzie sądził
Podług sprawiedliwości.

On jest ucieczką ubogich,
On dodaje ratunku.

Położonym w krzywdach srogich,
I w żałośnym frasunku.

Wszyscy którzy go poznali,
Jemu niechaj ufają:
Nigdy się nie oszukali,
Którzy w nim ufność mają.

Mieszkającemu śpiewajcie
Na wysokim Syonie:
Jego moc opowiadajcie
Narodom w każdéj stronie.

Pomścił się Pan sprawiedliwy
Krwi niewinnéj rozlania,
Usłyszał płacz żałobliwy
I ubogich wołania.

Użyj nademną litości,
Boże nieogarniony,
Patrz, w jakiéj niebezpieczności
Jestem dziś położony.

Chciéj mię z mąk srogich wybawić
Śmierci nieubłaganéj,
Abym twe sprawy mógł sławić
W cerkwi[1]) twojéj wybranéj.

Jam smutny tak lamentował,
A tyś usłyszał w niebie;
Teraz się będę radował,
Mając obrońcę z ciebie.

W tym się dole potopili
Który sami kopali:

[1]) Cerkiew = kościół.

W tém się sidle połowili,
Które sami stawiali.

Nie darmo Bóg sprawiedliwy
Po wszystkie wicki słynie:
Uplotł się człowiek zdradliwy
W swoich rąk własnych czynie.

Upad wisi nad grzesznymi,
Upad nieuchroniony;
Nad narody przeklętymi,
Kędy Bóg zapomniony.

Nie na wieki Pan przebaczy
Upadłego człowieka:
Ich nadzieja (tak Pan raczy)
Ważna będzie do wieka.

Powstań, wieczny nasz obrońca,
Nie daj się zmocnić złemu:
Twój sąd niech będzie do końca
Światu jawny wszystkiemu.

Ogarnij strachem pogany,
Niech się ludźmi być znają,
Którzy dziś mogą być pany,
Jutro z chudym zrównają.

PSALM X.

Czemuś mię Panie odstąpił? czemuś twarz swoją
Odwrócił precz odemnie w doległość[1]) moją?
Gdy zły człowiek przewodzi, gdy jarzmo kładzie
Na ubogiego: bodaj sam zginął w swéj radzie.

[1]) Dolegliwość.

Zkąd poczne? gdzie dokonam? gdzie Bóg u niego,
Ani przystojność ważna: ale co jego
Duszy miło, co ciału jego smakuje,
To chwali, to największém dobrem szacuje.

Takim będąc, z takimiż i spółki wiedzie;
Żadna muzyka, żadna pieśń przy biesiedzie
Wdzięczniej mu w uchu nie brzmi, jako bluźnienie,
Przeciw Panu: to słyszeć, jego zbawienie.

Pychy pełen, nie tylko ludźmi brakuje,
Ale i Boga sobie lekce szacuje:
Bezbożne myśli jego, sprawy brzydliwe:
Bo nie pomni na sądy twe sprawiedliwe.

Nieprzyjaciela swego, szczęściem pijany.
Dmuchnieniem chce porazić: wiek nieprzetrwany
Nie ruszy mię (powiada) tak mocno stoję:
Nieszczęścia, przygód odmiany, nic się nie boję.

Usta jego przeklęctwa pełne, i zdrady:
Język rosterki sieje, i krwawe zwady;
Mało na tém; ale i drogi zasiada,
Gdzie, jako inny zbójca, niewinne zbada[1]).

Upatruje chudzinę, a w cieniu skryty
Strzeże jako w jaskini lew jadowity:
Czyha, jakoby porwał nędznika zdradnie.
I porwie, jeśli jako w jego sak[2]) wpadnie.

Leży za siecią że go nie znać przy ziemi,
Siła chudych połowił fortelmi swemi,

[1]) Bodzie, przebija. [2]) Matnię, zasadzkę.

I mówi, że Bóg prosto zapomniał świata.
Ani pójrzy ku ziemi na wieczne lata.

Powstań Panie, a wynieś rękę swą kwoli
Niewinnéj krwie ubogiéj: przebóg, długoli
Zły człowiek ma doświadczać twéj cierpliwości?
Mówiąc, nie ma Bóg w myśli niczyich złości.

Myli się: bo ty widzisz i smutnych mękę,
I hardych okrucieństwo: toć wpadnie w rękę.
Ale człowiek upadły, człowiek niewinny
Łaskę pozna: ty sierot bronisz, nie inny.

Zetrzyj niepobożnego, zetrzyj w proch, Panie,
Czyń sąd o jego zbytkach: nigdy nie stanie.
Pańskie królestwo będzie na wieki słynąć,
A grzeszni w jego ziemi muszą zaginąć.

Toć nasze prośby, Panie: to ty chciéj duszy
Naszéj kmyśli uczynić, to przyjąć w uszy:
Broń sierót, broń upadłych: niechaj ubogim
Człowiek śmierci podległy nie będzie srogim.

PSALM XI.

Panu ja ufam, a wy mówicie: między góry
Uciekaj co daléj, jako ptak prędkopióry,
Twój nieprzyjaciel łuk wziął, strzały ma na cięciwie.
Myśląc jakoby z cienia dobrze strzelał zdradliwie.
Prawa zgoła upadły, nie masz sprawiedliwości,
Człowiek dobry próżno ma ufać swéj niewinności.

Przedsię Bóg jest na niebie: a ztamtąd wszystko widzi,
Sprawiedliwych doświadcza, nieprawymi się hydzi.

Na złe ludzie wyleje deszcz gorący, siarczany.
Wyleje węgle żywe, i grom z wichrem zmięszany:
Bo będąc sprawiedliwym, sprawiedliwość miłuje,
A dobre ludzie okiem łaskawém opatruje.

PSALM XII.

Zachowaj mię, o sprawco niebieskiego domu;
Prawdy nie masz na ziemi, nie masz ufać komu.
Nie usłyszysz jedno kłam: ustyć pochlebiają,
A w chytrém sercu jadu śmiertelnego tają.

Bodaj źle zginął każdy człowiek nieprawdziwy,
Każdy chytry pochlebca, i każdy chełpliwy;
Mówią bowiem: z ust naszych dobrze się mieć mamy,
Każdy w swéj gębie wolen, my Pana nie znamy.

A Pan zaś słysząc ludzi nędznych narzekanie,
I płacz nieutulony, i ciężkie wzdychanie:
Powstanę ja, powiada, na ratunek smutnych,
A wyrwę je z niewoli tyranów okrutnych.

Pańskie słowa są czyste, i próżne przygany,
Pańskie słowa brant[1]) szczery, siedmkroć przelewany:
Panie, ty nas zachowaj od ludzi zdradliwych,
Złych zewsząd pełno, kiedy władza jest złośliwych.

PSALM XIII.

Dokąd mię chcesz zapomnieć? dokąd świętą swoję
Twarz przedemną kryć będziesz? dokąd duszę moję
Frasunki trapić będą, Ojcze dobrotliwy?
Dokąd mię deptać będzie człowiek zazdrościwy?

---

[1]) Kruszec czysto przetopiony.

Dosyciem znał dotychmiast[1]) uszy twe zamknione,
Dosyciem znał, i nazbyt, oczy odwrócone:
Chciéj na mię kiedy wejrzeć, chciéj uprzejme moje
Prośby, o wieczny Panie, przyjąć w uszy swoje.

Rozświeć moje ciemności swém nieogarnioném
Światłem, abym nie zasnął snem nieprzebudzonym;
Niechaj téj ze mnie nie ma nieprzyjaciel chluby:
Aby miał rzec: jam go starł, i przywiódł do zguby.

Upadł mój, wielka rozkosz przeciwnikom moim:
Ale ja, Panie, ufam w miłosierdziu twojém,
Że mię ty nie opuścisz, a ja w głośne strony
Będę imię twe sławił, Boże niezmierzony!

PSALM XIV.

Głupi mówi w sercu swojém.
Nie masz Boga, przecz się boim?
W tymże cnota zgasła błędzie,
A nierządu pełno wszędzie.

Pan z niebieskich wysokości,
Pojrzał na ziemskie nizkości,
Byłliby gdzie rozum cały,
Albo kto na Boga dbały.

Nie mógł ujrzeć i jednego,
Tak się wszyscy jęli złego:
Wszyscy Boga zapomnieli,
Dosyć by się sprzysiądz mieli.

Tedy się już nie uznają,
Którzy w złościach roskosz mają,

[1]) Dotychczas.

Którzy brzuchy swe niezmierne
Tuczą, jedząc ludzie wierne.

Nigdy nie wzywali Boga,
Przeto przyjdzie na nie trwoga,
Gdy ujrzą oczyma swemi,
Że Pan trzyma za dobremi.

W śmiech to sobie obracali,
Gdy smutni Boga wzywali:
Ale Pan każdego broni,
Kto się pod jego cień skłoni.

Gdzieś to ta pożądana zorza
Wyniknęła rychło z morza,
Gdy też nas z ciężkiéj niewoli
Pan nasz i Bóg nasz wyzwoli.

PSALM XV.

Kto będzie w twojém mieszkaniu przebywał?
Kto będzie twego pałacu świętego,
Wieczny mój Boże, wesela zażywał?
Człowiek niewinny, człowiek uprzejmego
Serca, który sprawiedliwość miłuje,
Który nie mówi słowa fałszywego,
Który bliźniego swego nie szacuje,
Nie szuka z cudzą szkodą swéj korzyści,
Przeciw obmówcom sąsiada ratuje,
Ma niepobożne ludzie w nienawiści,
Dobrym, gdzie może, pomocy dodawa,
A co przyrzecze, by najciężéj, ziści.

Pieniędzy w lichwę nikomu nie dawa,
Nie bierze darów przeciw niewinnemu:
Kto się tak rządzi, kto przy tém zostawa,
Śmiele niech ufa pokojowi swemu.

PSALM XVI.

O który siedzisz na wysokiém niebie!
Ja nie mam inszéj nadziei krom ciebie:
Ty mię chciéj wspomódz w mojéj doległości,
Boże litości!

Tyś moim Panem: acz ty posług moich
Nie potrzebujesz; jednak wiernych twoich
Trzymać się będę, i czasy wiecznemi
Przestanę z niemi.

Jaka obfitość tych omylnych bogów,
Jaka, o błędzie, ciżba do ich progów!
Odemnie ofiar nie odniosą, ani
Będą wzywani.

Pan część własności, Pan część méj nagrody,
W opiece jego nie boję się szkody:
Nie mógł na mię dział przypaść pożądniejszy,
Ani piękniejszy.

Panu ja wielce, i wielce dziękuję,
Którego radę w sercu swojém czuję,
Czuję ją we dnie: zgasnąli téż żarze,
Duch mię mój karze.

W każdéj swéj myśli, i w każdéj swéj sprawie,
Mam Pana zawżdy przed oczyma prawie;
On przy mnie stoi, abym z żadnéj strony
Nie był wzruszony.

Stądże mi roście radość osobliwa
Serdeczna, któréj język nie pokrywa:
Mimo to, zawżdy brzmi około ucha
Dobra otucha.

Bo ty, mój Panie, z wiecznéj łaski swojéj,
Nie przepamiętasz w grobie duszy mojéj,
Ani dopuścisz doznać skazy twemu
Ulubionemu.

Ty do żywota drogę ukazujesz,
Ty nieprzebraném weselem szafujesz:
Wiecznych roskoszy bieżą żywe zdroje
Przez ręce twoje.

PSALM XVII.

Płacz sprawiędliwy, i skargę moję,
Przypuść przed świętą oblicznoś ć swoję:
Usłysz o Sędzio nienaganiony,
Ust nieobłudnych głos niezmyślony.

Do twego sądu ja się uciekam,
I sprawiedliwéj skaźni[1]) twéj czekam:
Ty swém krzywego upatruj okiem,
A najdzi prawdę swoim wyrokiem.

Zmacałeś serca i myśli skrytéj,
Zszedłeś mię w nocy nieznakomitéj:
Doświadczyłeś mię by w ogniu złota,
A nie nalazłeś, jeno co cnota.

Ludzkich wywrotów nie naśladuję,
To usty mówię, co w sercu czuję:

[1]) Wyroku.

Słów twoich strzegąc, słów świątobliwych,
Mijałem zawżdy ścieżki złośliwych.

Raczże mię trzymać na swojéj drodze,
Aby nie przyszło upaść méj nodze,
Wysłuchałeś mię w złe czasy moje,
Proszę, i dziś mi daj ucho swoje.

Objaw nademną niewysłowione
Swe miłosierdzie: tobie zwierzone
Nadzieje nigdy nie omylają:
Stłum, co się rękom twym przeciwiają.

A mnie racz jako źrenicę bronić,
I cieniem swoich skrzydeł zasłonić:
Abym w nadziei twojéj opieki,
Mógł się złych ludzi nie bać na wieki.

Ludzi roskosznych, którzy tak styli,
Że ledwie brzucha zniosą po chwili:
Usta wszeteczne, ich język hardy,
Pełen bluźnierstwa, pełen i wzgardy.

Ze wszystkich mię stron w koło zawarli,
I oczy swoje na mię rozdarli:
Myśląc jakoby mogli mię pożyć,
A równo z ziemią kiedy położyć.

Taki więc bystrym lew zdjęty jadem,
Cieka po puszczy zwierzęcym śladem:
Takie więc szczenię lwicy szalonéj,
Czyha w jaskini nieupatrzonéj.

Uprzedź go, Panie; pobij samego,
A duszę moją od okrutnego

Wyzwól człowieka: człowieka, który
Jest mieczem twoim, i ma moc z góry.

Niechaj nademną władzy nie mają,
Ci co się w marnym świecie kochają,
Przestając na tym wieku doczesnym,
A tylko żądzom służąc cielesnym.

Których ty chciwe, bezdenne brzucha
Z wielkiego karmisz ziemskiego rucha:
Dając im skarby, dając im dziatki,
Którym zostawią swe niedojadki.

A ja, mój Panie, w téj niewinności
Ujrzę twarz (da Bóg) twéj wszechmocności:
Będę syt, kiedy na jawie prawie
Stawisz się w świętéj swojéj postawie.

PSALM XVIII.

Ciebie ja, póki mi jeno żywota stanie,
Miłować ze wszystkiéj duszy będę, mój Panie.
Tyś moc jest i siła moja: tyś jest zasłona,
Tyś zamek i twierdza, tyś moja obrona.
Ciebie chwaląc, twéj wzywając możnéj obrony,
Zawżdym z rąk nieprzyjacielskich był wyzwolony.
Już mię była sroga zewsząd śmierć otoczyła,
Już mię była wód piekielnych powódź strwożyła,
Jużem prawie swój grób widział: już na mię była
Śmierć swoje nieochronione sidła wrzuciła.
W tém niebezpieczeństwie będąc ja położony,
Uciekłem się do ostatniéj Pańskiéj obrony,
A on mię wysłuchać raczył, siedząc na niebie,
I przypuścił moję smutną skargę do siebie.

Trzęsła się w swym gruncie ziemia na wszystkie strony
Trzęsły się góry: bo Pan był gniewem wzruszony:
Dym się kurzył z nosa jego, oczy pałały
Żywym ogniem, a z oblicza węgle strzelały.
Schylił nieba i spuścił się: ćma nieprzejrzana
Ogromna, pod nogi jego była posłana.
Siedział na lotnym Cherubie, na nieścignionych
Skrzydłach latał Akwilonów, nieujeżdżonych.
Oblokł się w noc, swą stolicę mgłami osadził,
Chmury w koło i ogromne burze zgromadził.
Ale zebranych ciemności ćmę zapalały
Łyskawice, grad i żywe węgle padały.
Zagrzmiał niebem Pan, i wyrzekł słowa straszliwe.
Grad leciał, a z gradem węgle padały żywe.
Ruszył gromów, i wypuścił ogniste strzały,
A wnet okrył wszystkie pola martwemi ciały.
Gniew twój, Panie, rozdął morza: gniew przeraźliwy
Rozsadził ziemię, i odkrył jéj grunt leniwy.
Miłosierną rękę swoję z wysoka ściągnął,
A mnie z pośrodka powodzi bystrych wyciągnął.
Wyrwał mię z nieprzyjacielskich rąk niepobożnych,
Nie mogła mi nigdy szkodzić waśń ludzi możnych.
Zbieżeli mię nagle byli w przygodzie mojéj
Ale mię Pan wnet ratował z litości swojéj;
Wywiódł mię z ciasnego miejsca na plac przestrony,
Wybawił mię, bom u niego nie jest wzgardzony.
Hojnie sprawiedliwość moję płacić mi raczy,
Niewinności myśli moich on nie przebaczy;[1])
Bom ja zawżdy świętych jego dróg naśladował,
A nigdym od Boga swego nie odstępował.

---

[1]) Nie zapomni.

Zakon jego przed oczyma zawżdy był memi,
Anim wzgardził ustawami jego świętemi,
I zostanę wiecznie przy nim w téj stateczności,
I będę się strzegł, pókim żyw, wszelakiéj złości.
A Pan sprawiedliwość moję oddać mi raczy,
Niewinności myśli moich on nie przebaczy.
Świętemu ty święty będziesz, dobry dobremu,
Chytry przeciw obłudnemu, zły przeciw złemu.
Ty człowieka pokornego na górę sadzasz,
A hardego nie pocześnie na dół sprowadzasz.
Tyś rozpalił lampę moją, tyś me ciemności
Rozświecił, mój Boże, ogniem swojéj światłości.
Przez cięm ja wojska poraził niezwyciężone,
Przez cięm ja mury ubieżał niedoskoczone.
Świętobliwe drogi twoje, słowa brant prawy:
Tyś obrońca wszystkich twoich wiernych, łaskawy.
Kto Pan jest, krom Pana tego, Pana wiecznego?
Kto Bóg jest, krom Boga tego, Boga naszego?
Ten siłą i mężném sercem mnie opatruje,
Ten mój wedle przystojności żywot sprawuje.
Dał mi prędkość, że z jeleniem porównać mogę,
A na skale najwyższéj postawię nogę.
Nauczył mię bronią władać: nie przełomiony
Łuk żelazny pod mojemi skoczył ramiony.
Twoja mnie teraz, twoja ręka można wspierała,
Twoja wieczna dobrotliwość mnie pomnażała.
Utwierdziłeś krok mój; a nikt nie był tej siły,
Komuby plac kiedy moje stopy puściły.
Goniłem nieprzyjaciela, i dogoniłem,
Chciałem go za jedną drogą stłumić, stłumiłem.
Biłem je, a oni powstać nie mogli zgoła,
I położyli na ziemi harde swe czoła.

Tyś im serca i dzielności dodał w bój srogi,
Tyś dał grzbiet nieprzyjacielski pod moje nogi.
Wołali, a nie był ktoby był ich ratował:
Wołali do Pana, a Pan ich nie żałował.
Starłem je, jako proch wiatry trą ustawiczne:
Wdeptałem je, równie jako błoto uliczne.
Z rosterku i trwóg domowych tyś mię wybawił,
I nad ziemskiemi narody głową postawił.
Lud któregom nigdy nie znał, czołem mi bije,
Na słuch tylo w posłuszeństwie praw moich żyje.
Obcy ku mnie twarz chętliwą sobie zmyślają,
Nasłabieli, i zamkom już nie dowierzają.
Bądź pochwalon; o mój Boże niezwyciężony,
Twoja moc niech będzie jawna na wszystkie strony.
Tyś obrońca zdrowia mego: ty pomstę dawasz
W rękę moję, i w moc Państwa wielkie podawasz.
Tyś mię z nieprzyjaciół moich znacznie wybawił,
I mój żywot od złych ludzi bezpieczny sprawił.
Przeto cię między narody będę wyznawał,
Będę imię twoje światu w pieśniach podawał.
Wielką łaskę Pan okazał królowi swemu,
Wielką miłość Dawidowi pomazanemu.
A nietylko jemu, lecz i potomstwu jego
Błogosławi aż do wieku nieskończonego.

PSALM XIX.

Głupia mądrości, rozumie szalony:
Gdyś na umyśle tak jest zaślepiony,
Że Boga nie znasz; tém cielesném okiem
Pójrzyj przynajmniéj, po niebie szerokiém

Jest kto, krom Boga, o kimbyś rozumiał,
Żeby albo mógł, albo więc i umiał

Ten sklep zawiesić nieustanowiony,
Złotemi zewsząd gwiazdami natkniony?

Dzień ustawicznie nocy naśladując,
Noc także dniowi wzajem ustępując,
Opatrzność Pańską jawnie wyznawają;
Toż i porządne nieba powiadają.

Nie ludzkim głosem: który nie jest taki,
Aby go człowiek mógł słyszeć wszelaki
Lecz sprawą swoją, ruchem jednostajnym,
Który wszystkiemu światu nie jest tajnym.

Stąd wdzięczne światłu na wszystek świat daje
Ogień słoneczny: który kiedy wstaje,
Jako z łożnice nowy oblubieniec,
Niosąc na głowie świetny złoty wieniec.

A gdy w bieg jego spojrzysz przyrodzony,
Nie jest tak prędki olbrzym niewściągniony,
Kiedy do kresu przed wszystkiemi bieży,
Gdzie dar zwycięzcy obiecany leży.

Od wschodnich granic wynika ku biegu,
A zostawa się na zachodnim brzegu:
Jako świat wielki, nie masz miejsca tego,
Gdzieby się schronić przed promieńmi jego.

Ale porządek, i ozdoba rzeczy,
Nie tak za sobą ciągną, wzrok człowieczy,
Jako pobożny Zakon Pański snadnie
Duszę nawraca, i myślami władnie.

Jego świadectwa próżne obłudności,
Dziateczkom małym dodają mądrości:

Serce weseli jego Pańskie zdanie,
Oczy zaświeca jasne przykazanie.

Święta rzecz bojaźń Pańska: póki świata,
Nie uszczerbią jéj zazdrościwe lata;
Wyroki Pańskie wszystkie są prawdziwe,
Wszystkie stateczne, wszystkie sprawiedliwe.

Miód nie tak słodki: złoto w takiéj cenie
I perły nie są, i drogie kamienie;
Z nich twoją wolę sługa twój poznawa,
Pewien nagrody, gdy przy niéj zostawa.

Kto grzechów swoich liczbę wiedzieć może?
Z tajemnéj zmazy oczyść mię, mój Boże.
Pozbaw mię pychy: tak oczyszczon będę,
I grzechu ze wszech brzydliwszego zbędę.

Daj Boże, aby ust moich śpiewanie,
Także i serca mego rozmyślanie
Kmyśli twéj było: o Pocieszycielu,
I twierdzo moja, o mój Zbawicielu!

PSALM XX.

Wsiadaj z dobrém sercem, o królu cnotliwy
I w dobrą godzinę, na swój koń chętliwy.
Zajedź drogę śmiele nieprzyjacielowi,
A zastaw się o swój lud poganinowi.

Wysłucha cię, da Bóg, Pan czasu trudności
I obroni ręką swojéj wszechmocności:
Siedząc na Syonie oka swego z ciebie
Nie spuści, a w twojéj wesprze cię potrzebie.

Będzie pomniał na twe wszystkie przeszłe dary,
I sam ogień spuści na twoje ofiary:
Wszystko to on zdarzy, co w twém sercu czuje.
I szczęśliwy skutek radzie twéj gotuje.

W rychle cię zdrowego, da Pan Bóg, ujrzymy,
I powinne Panu dzięki uczynimy:
Bądź dobréj nadzieje, a spuść się na Pana,
Twoja prośba, Królu, będzie wysłuchana.

Nie długi czas temu, a każ[1]) na to śmiele,
Że znacznie porazisz swe nieprzyjaciele.
I wysłucha cię Pan z wysokiego nieba,
I będzie przy tobie wszędy, gdzie potrzeba.

Oni w swoje wozy, i ufają w konie:
A my w pańskiéj kładźmy nadzieję obronie.
Oni upaść muszą , a my powstaniemy,
I zwycięztwa znaki sławne podniesiemy.

Zdarz to wieczny Boże, z Pańskiéj swéj litości,
A my bądźmy pewni, że król z wysokości
Słyszy prośby nasze: a ocz go żądamy,
Wszystko z łaski jego zawżdy otrzymamy.

PSALM XXI.

Panie, za twoją zawżdy pomocą król bije
Nieprzyjaciela swego: przeto też użyje
Nieśmiertelnéj radości: bo jaka być może
Większa uciecha, jeno łaska twa, mój Boże.

---

[1]) Bądź pewny, spuść się na to.

Dałeś mu, czego pragnął: a oczkolwiek prosił,
W żadnéj rzeczy odmiotu[1]) nigdy nie odnosił,
Uprzedziłeś łaską swą, Panie, myśli jego,
Włożyłeś nań koronę kamienia drogiego.

O zdrowie prosił, a tyś dni jego przedłużył,
Aby nieprzeżytego wieku wiecznie użył.
Wielka cześć jego, Panie, z twojéj życzliwości,
Wielkiéj na wszystkie strony, przez cię, jest zacności.

Postawiłeś go wzorem twego pożegnania,
W radościach swych na wieki nie uzna przerwania
W tobie król swą nadzieję kładzie, wieczny Boże,
A będąc w twéj opiece, szwankować nie może.

Przed tobą nieprzyjaciel twój się nie uchroni,
Twoja ręka twe wszystkie przeciwniki zgoni.
Jako w ognistym piecu płomienie pałają,
Tak oni w twoim gniewie nieznośnym zgorają.

I z korzeniem je wyrwiesz, a ich plemię, Panie,
Tak wygładzisz, że ani pamiątka zostanie.
Przeciw tobie szaleni buntować się śmieją.
Rozczęli[2]) radę ale miną się z nadzieją.

Bo nawet tył podadzą sromotnie, a w oczy
Twój łuk nieuchroniony przed się im zaskoczy.
Okaż Panie siłę swą: a my łagodnemi
Twoję moc niechaj sławim pieśniami swojemi.

PSALM XXII.

Boże, czemuś mię, czemuś mię, mój wieczny
Boże opuścił, w mój czas ostateczny,

---

[1]) Odrzucenia, odmówienia. [2]) Poczęli, przedsięwzięli.

Zwątpiony mój świat, żywot opłakany,
Nie ma się czego człowiek jąć stroskany.

Cały dzień wołam, Boże mój do ciebie,
A ty próżb nie chcesz przyjąć mych do siebie.
Całą noc wołam, lecz wołanie moje
Nieprzejednane, mija ucho twoje.

Ale o Panie, Panie dobrotliwy,
Tyś on mieszkaniec, i stróż niewątpliwy
Miasta świętego, skąd na wszystkie strony
Brzmi głos twéj chwały niezastanowiony.

Przodkowie nasi tobą się szczycili,
A zawżdy przez cię wspomożeni byli.
K tobie wołali, a są wysłuchani:
W tobie ufali, a nie zasromani.

Ale ja com jest? com jest przez Bóg żywy?
Robak nie człowiek: robak nieszczęśliwy,
Śmiech tylko ludzki, wzgarda ostateczna
Podłego gminu, i przygana wieczna.

Kto spotka, każdy ze mnie się naśmieje,
Nos marszczy, gębę krzywi, głową chwieje:
Bogu ten ufa, niechże go ratuje,
Niech go wyzwoli, kiedy go miłuje.

Tyś mię z żywota wywiódł matki mojéj,
Jeszczem u piersi ufał w łasce twojéj:
Jeszczem w pieluchach garnął się ku tobie,
I obrałem cię Bogiem wiecznym sobie.

Nie chciejże mię dziś w ostatniéj potrzebie,
Mój wieczny Panie, odrzucić od siebie.

Śmierć przed oczyma, i nieznośne męki:
A nie masz ktoby ze mną podniósł ręki.

Wilcy mię zewsząd srodzy otoczyli,
Zewsząd mię wilcy zawarli otyli:[1])
Paszczęki na mię rozdarli straszliwe,
Jako lew srogi, zwiérze łupiąc żywe.

Rozpłynąłem się, jako woda prawie,
Kość nie została żadna w swoim stawie.
Jako wosk płynie, kiedy słońce grzeje,
Tak moje serce w tęsknicy niszczeje.

Moc moja wszystka i siła wrodzona
Wyschła tak, jako skorupa spalona.
Na poły zmartwiał język upragniony,
Grób swój przed sobą widzę otworzony.

Zaskoczyła mię wściekłych psów gromada,
Obegnała mię niecnotliwa rada,
Przebili ręce, nogi mi przebili,
Wszystkie me kości przez skórę zliczyli.

Myśl nacieszywszy, pasą oczy swoje,
Na niesłychane patrząc męki moje.
Podzielili się mojemi szatami,
O suknię moją miotali kostkami.

Ty mię, mój Panie, nie racz odstępować,
Tyś moja siła, ty mię chciéj ratować;
Szabli okrutnéj, psom wściekłym, lwom srogim,
Obroń mię bystrym zwierzom jednorogim.

---

[1]) Silni.

A ja twe imię braci swéj objawię,
W pośrodku zboru chwałę twą rozsławię.
O którzy Panu w bojaźni służycie,
I Jakóbowym domem się liczycie:

Czyńcie cześć Panu, jego moc wyznajcie,
Jego w swych sercach bojaźń zachowajcie:
Bo ten nie gardzi prośbą ubogiego,
Ani przedemną skrył oblicza swego.

Usłyszał płacz mój, gdym ratunku prosił:
Przeto go będę na wszystek świat głosił,
Przed zborem jego, przed jego wiernemi
Uiszczę mu się objatami[1]) swemi.

Będą jeść ludzie głodem utrapieni,
Ale i będą hojnie nasyceni:
Dadzą cześć Panu, którzy go szukają,
Ich serca wcale wieczny wiek przetrwają.

Świat się obaczy; jako ziemia wielka,
Poda się Panu w moc kraina wszelka.
Wszystkie narody przed nim będą padać.
Pańska jest zwierzchność: ten ma światem władać.

Bogacze ziemscy za stół jego siędą,
I dobrowolnie hołdować mu będą.
Owa ktokolwiek winien ciało w ziemię,
Da chwałę Panu: po nim jego plemię.

I tak do końca, póki świata stawać,
Będą to sobie przez ręce podawać,
Będą ci zawżdy, którzy w każdym wieku
Chęć opowiedzą Pańską ku człowieku.

---

[1]) Ofiarami.

PSALM XXIII.

Mój wiekuisty Pasterz mię pasie,
Nie zejdzie mi nic na żadnym wczasie:
Zawiódł mię w pasze niepospolite,
Nad zdroje żywéj wody obfite.

Wrócił mię z dziwnych obłędliwości
Na ścieżkę jawnéj sprawiedliwości:
Postanowił mnie na drodze prawéj,
Z chęci ku słudze swemu łaskawéj.

By[1]) dobrze stała śmierć tuż przedemną.
Bać się nie będę: bo Pan mój ze mną,
Twój pręt, o Panie, i laska twoja,
W niebezpieczeństwie obrona moja.

Posadziłeś mię za stół kosztowny,
Skąd nieprzyjaciel boleje główny;
Włos mi mój wszystek balsamem płynie,
Czasza opływa w roskoszném winie.

Ufam twéj łasce, że mię na wieki
Nie spuścisz, Panie, z swojéj opieki:
I będę mieszkał w twym świętym domu.
Nie ustępując laty nikomu.

PSALM XXIIV.

I ziemia, i cokolwiek na niéj się znajduje,
I co pod niebem mieszka, i co się buduje,
Wszystko Panu należy; on rękami swemi
Grunt na morzu założył niewzruszonéj ziemi.

---

[1]) Choćby.

Kto dostąpi twéj góry, o wszechmocny Panie,
Albo na miejscu tobie poświęconém stanie?
Ten kto rękę niewinną, i serce zachował,
Ten kto kłamstwa, i krzywych przysiąg się warował[1]),

Taki błogosławieństwo od Pana odnosi,
I ma łaskawe ucho, o cokolwiek prosi.
Temi stopniami góry świętéj dostąpimy,
I twarz pańską, da Pan Bóg, na oko ujrzymy.

Otwórzcie się wysokie nie dobyte brony[2])
Król wieczny się przybliża, król niewysłowiony.
Który niewysłowiony, który to król wieczny?
Pan mocny, i szerokiéj władzy, Pan waleczny.

Otwórzcie się wysokie niedobyte brony,
Król wieczny się przybliża, król niewysłowiony.
Który niewysłowiony, który to król wieczny?
Król wieczny, Pan zastępów, i sprawca waleczny.

PSALM XXV.

Do ciebie, Panie, wzdycha serce moje,
W tobiem położył ja ufanie swoje:
Za co niech wstydu, i żałosnych, proszę,
Nieprzyjacielskich śmiechów nie odnoszę.

Nikt nie zelżony, ktokolwiek w potrzebie,
I w swych trudnościach uciekł się do ciebie;
Ci niechaj będą pohańbieni wiecznie,
Którzy z umysłu wolą żyć wszetecznie.

Mnie okaż, Panie, drogi świątobliwe,
Mnie okaż ścieżki swe nieobłędliwe.

---

[1]) Strzegł. [2]) Bramy.

Prowadź mię wedle szczeréj prawdy swojéj,
Bo comkolwiek jest, jestem z łaski twojéj.

Wspomnij na swoje miłosierdzie wieczne,
A méj młodości postępki wszeteczne
Wygładź z pamięci: uczyń łaskę ze mną
Przez dobroć swoją światu nietajemną.

Nie próżno proszę: Pan to dobrotliwy,
Pan szczery, przeto gościniec prawdziwy
Ukaże grzesznym: rozum da cichemu,
Drogi objawi swoje pokornemu.

Litość a prawda, Pańskie są własności,
Tym jawne, którzy mają w uczciwości
Testament jego: Panie, grzechy moje
Nieprzeliczone, zgładź przez imie swoje.

Jest kto na ziemi, coby żył prawdziwie
W bojaźni Pańskiéj? taki niewątpliwie
Ma wodzem Pana, który go sprawuje
Temi drogami, co je sam lubuje.

Tam troski miejsca niewdzięczne nie mają,
Ale rozkosze wieczne przebywają:
Tam dziatek mnóstwo podpora starości,
I pewny dziedzic pięknych osiadłości.

Pan tajemnice temu swe odkryje,
Ktokolwiek w jego posłuszeństwie żyje:
Temu objawi myśl swego przymierza,
Kto tam, gdzie jego rozkazanie, zmierza.

W nim tedy oczy, w nim myśli mam swoje,
A on wyzwoli z pęta nogi moje.

Panie, ty mię racz wziąść do swéj obrony,
Bom od wszystkiego świata opuszczony.

Pełne mam serce nieznośnéj żałości,
Ty mię sam, Panie, wyrwij z tych trudności:
Wejrzyj na ciężkość, wejrzyj na me troski,
Zabacz mych grzéchów, uskrom gniew swój Boski.

Nieprzyjaciel mój na mię wojska zbiera,
Krwi mojéj pragnąc ledwie nie umiera,
Ty bądź mym stróżem: niech się zły nie śmieje,
Żem ja położył w tobie swe nadzieje.

Szczerość i cnota niech mię ma wspomoże,
A naprzód, że ja tobie ufam, Boże.
Niechaj nad sobą twą obronę znają,
Którzy twych ustaw świętych przestrzegają.

PSALM XXVI.

Panie uczyń sąd o mnie, a tam ujrzysz moję
Niewinność: póki ja ufność swoję
W tobie pokładać będę, zawżdy mi dostanie
Statku i prawdy: doświadcz mię Panie.

Włóż w ogień serce moje: jako kruszec złoty
Pławią, tak i ty spróbuj méj cnoty.
Mnieć zawżdy przed oczyma miłosierdzie twoje:
Twój Zakon święty, to ścieżki moje.

Nie wiodę towarzystwa z ludźmi wszetecznymi.
W drogę nie pojdę z niepobożnymi.
Nie mam serca, i nigdy ku złym mieć nie będę.
A z naganionym ani zasiędę:

Cnociem ja przyjacielem, i w téj niewinności
Ołtarz twój święty kołem radości
Otoczę: (dali Pan Bóg) a tam Boże prawy,
Opowiem światu twe dziwne sprawy.

Słów tak wiele w języku swoim nie najduję,
Jako ja, Panie, twój dom miłuję;
Ciągnie mię chwały twojéj przybytek do siebie:
Niechże ma miejsce mój głos u ciebie.

Nie dopuszczaj mi umrzeć w téj nieszczęsnéj ziemi,
Między pohańcy niepobożnymi,
Którzy nie mają w swojém okrucieństwie miary,
A zdechli prawie na cudze dary.

Panie, tyś dobry świadek mojéj niewinności,
Raczże mię zbawić wszystkich trudności.
Strzegłem jako żyw cnoty: i tejem nadzieje,
Że w zborze wspomnę twe sławne dzieje.

PSALM XXVII.

Pan ogniem swojéj światłości
Rozświeca moje ciemności:
Pan stróżem mego żywota,
Skąd się ja mam bać kłopota?

Kiedy na mnie wszystkie zdroje,
Wszystkie znieśli rady swoje,
Sami źli ludzie upadli
W sidle, które na mię kładli.

Niech widzę wojska zniesione,
Niech widzę drzewa złożone:
Ufając Pańskiéj pomocy
Nie boję się żadnéj mocy.

Oto proszę Pana swego,
Abych mieszkał w domu jego:
Dając mu cześć, póki wieku,
Dostawać będzie człowieku.

On w niebezpieczeństwie moim
Skrył mię pod namiotem swoim
Uwiódł mię, i stawił wcale
Na niedostąpionéj skale.

I dziś mi tak Pan mój tuszy,
Że mieć górę mojéj duszy:
A ja w świętym domu jego
Wyznam go być Boga mego.

Usłysz, Panie, prośbę moję,
A okaż mi łaskę swoję.
Ku tobie myśli me wzdychają,
Ciebie oczy me szukają.

Nie kryj przedemną swéj twarzy,
Ani mię swym gniewem karzy:
Ale mię w mojej trudności
Wspomagaj, Boże litości.

Rodzice zapamiętali,
Przyjaciele zaniedbali:
Ale mię Pan nie przebaczył,[1])
Owszem ogarnąć mię raczył.

Zjaw mi, Panie, drogi swoje,
Nawiedź mię na ścieżki twoje,
Z którychby zepchnąć méj nogi
Nie mógł nieprzyjaciel srogi.

---

1) Nie zapomniał.

Nie daj mię na pewne męki
Do złych ludzi krwawéj ręki:
Widzę świadki nieprawdziwe,
Słyszę na się kłamstwo żywe.

Jużby mię w troskach nie stało,
By serce w tém nie ufało,
Że ma wyniść z tych trudności,
A użyć jeszcze radości.

Przeto pana oczekawaj,
A nieszczęściu się nie dawaj:
Pan utwierdzi serce twoje:
Temu porucz rzeczy swoje.

PSALM XXVIII.

Królu niebieski, zdrowie duszy mojéj,
Do ciebie wołam: a ty twarzy swojéj
Nie kryj przedemną: albo mię już z temi
Licz co są w ziemi.

Słysz prośby moje, które w każdéj dobie
Posyła człowiek żałosny ku tobie,
Z płaczem podnosząc ręce ku jasnemu
Domowi twemu.

Nie kładź mię w poczet z ludźmi nieprawymi,
Nie zatracaj mię pospołu z grzésznymi,
Którzy językiem chęć opowiadają,
Sercem zdradzają.

Zapłać im wedle ich uczynków, Panie,
Uczyń nagrodę, która za ich stanie.
Niech łaskę, jaką zasłużyli sobie,
Znają po tobie.

Nie chcą rozumieć Pańskiej rady twojéj,
Że mię podwyższasz ty sam z łaski swojéj:
Przeto je zniszczysz: a za twoją raną
Już nie powstaną.

Panu bądź chwała, u którego były
Ważne me prośby: to tarcz, to me siły:
Ktemu się zawżdy moje serce kłoni,
A on mię broni.

Ztąd duszy mojéj wesela dostawa.
Ztąd lutnia moja Panu sławę dawa.
Pan lud swój chowa, Pan jest nieprzebitem
Królowi szczytem.

Miéj na swéj pieczy, Ojcze miłosierny,
Dziedzictwo swoje, i wszystek lud wierny:
Żyw je w dostatku, i w wadze u świata,
Na wieczne lata.

PSALM XXIX.

Nieście chwałę, mocarze, Panu mocniejszemu,
Nieście chwałę, królowie, królowi większemu:
Jego ze wszech najświętsze imię wyznawajcie;
Jemu, w Kościele świętym jego się kłaniajcie.

Głos Pański deszcze leje, głos Pański grom srogi,
I okrutne pobudza na powietrzu trwogi:
Pan na morzu podnosi straszne nawałności,
Głos Pański wielkiéj władzy i wielkiéj możności.

Głos pański cedry łamie i dęby przewraca,
A wielkiemi górami tak snadnie obraca:
Jako więc to tam, to sam jednorożcowemi
Wesoła młodość miece cielęty pustemi.

Na głos Pański z obłoków ognie wyskakują,
Pustynie drżą Arabskie, łanie dzieci trują,
Lasy padną: wielmożność jego znaczna wszędzie,
I dokąd świata, zawżdy wyznawana będzie.

Pan na swym tronie siedział, gdy potop świat psował,
Pan na swym tronie będzie na wieki królował.
Tenże serce i siłę ludu swemu daje,
I ziemi błogosławi na jéj urodzaje.

PSALM XXX.

Będę cię wielbił mój Panie,
Póki mię na świecie stanie:
Boś mię w przygodzie ratował,
I śmiechów ludzkich uchował.

Panie, wołałem ku tobie,
A tyś mię wsparł w méj chorobie:
Dodałeś mi swéj pomocy,
Żem nie uznał wiecznéj nocy.

Zborze Pański, śpiewaj swemu
Obrońcy najpewniejszemu:
Uczyń cześć powinną z chęci,
Jego najświętszej pamięci.

Gniew jego nie trwalszy piany,
A łaski wiek nieprzetrwany:
Kogo wieczór zafrasuje,
Tego rano umiłuje.

Mnie po prawdzie szczęście było
Tak dalece już zbłaźniło;
Żem śmiał rzéc: w téj klubie stoję,
Że się odmiany nie boję.

Panie, twoja łaska była
Mnie tak mocno utwierdziła.
Ale skoroś twarz odwrócił,
Wneteś moję hardość skrócił.

Cóżem ja miał począć sobie?
Jedno głos podnieść ku tobie:
Co za korzyść mocny Boże,
Mego zginienia być może?

Żalić proch cześć będzie dawał,
Albo twą dobroć wyznawał?
O Panie, racz się zmiłować,
A mnie smutnego ratować.

Użyłeś zwykłej litości,
Obróciłeś płacz w radości:
Zdjąłeś ze mnie wór żałobny,
A włożyłeś płaszcz ozdobny.

Przeto cię wesoła wszędzie
Lutnia moja wielbić będzie,
Twoja chwała, wieczny Panie,
W uściech moich nie ustanie.

PSALM XXXI.

W tobie ufność swą kładę. Boże niezmierzony,
A ty nie daj, abych był kiedy zawstydzony.
Przez dobroć swoją, racz mię z trudności wybawić
Usłysz mój głos, a chciéj mię na swobodzie stawić.

Weźmij mię w swą obronę, niezwalczony Panie,
A to za twardą skałę, i zamek mi stanie.
Tyś mój wał, tyś mój zamek: a przez imię swoje
Prowadź mię, i opatruj liche zdrowie moje.

Pomóż mi z sideł, które na mię zastawiła
Przeklęta zazdrość: tyś jest wszystka moja siła.
W twoje ręce poruczam żywot swój tęskliwy,
Ty mię broń, jako zawżdy, Boże mój prawdziwy.

Przyjaciela ci ze mnie na wieki nie mają,
Którzy w rzeczach niepewnych pewności szukają.
Ja swą nadzieję kładę w twéj, Panie, litości,
A ty mię zawżdy cieszyć raczysz w méj trudności.

Raczyłeś się użalić mego udręczenia,
Pomogłeś duszy mojéj z ciężkiego trapienia.
Tyś mię z nieprzyjacielskich srogich rąk wybawił,
I na miejscu przestronnem nogi me podstawił.

Raczże się mię użalić i dziś, wieczny Panie,
Bo w tych frasunkach moich ledwie że mię stanie.
Wzrokem stracił od płaczu, serce mi struchlało,
Młodość przed czasem zbiegła, sił w kościach nie stało.

Śmieje się nieprzyjaciel, sąsiedzi się śmieją,
Powinowaci do mnie przystąpić nie śmieją,
Który zajrzy, ucieka: równiem tak wypłynął
Z ich pamięci, jakobych już na wieki zginął.

Jako na śmieciach leży z domu wyrzucony
Wiotchy czyn (1), takem ja jest od ludzi wzgardzony.
Ci mię jawnie sromocą: drudzy się zmawiają,
Którym kształtem o zdrowie przyprawić mię mają.

A ja w téj wzgardzie ludzkiéj, i w tym strachu srogim
Tobie ufam, o Panie, tyś jest moim Bogiem:
W twojéj ręce są lata, i bieg innego wieka,
Ty mię racz wyswobodzić z rąk złego człowieka.

---

(1) Zepsute naczynie.

Rozświeć swą dobrotliwą twarz nad sługą swoim,
Okaż swe miłosierdzie w tym ucisku moim.
Niechaj za to Boże mój wstydu nie odnoszę,
Że Cię w swych doległościach o ratunek proszę.

Niechaj się niepobożni ludzie zapalają,
Niechaj swego upadku niedługo czekają.
Bodaj usechł i upadł zły język wszeteczny,
Cnoty skażca, i dobrych nieprzyjaciel wieczny.

Jako wiele dóbr, Panie, które ty gotujesz
Wiernym swoim, i które tu już okazujesz.
Kryjesz je przy swéj twarzy przed ludźmi srogimi,
Bierzesz je przed języki w dom swój wszetecznemi.

Błogosławion bądź Panie, któryś mię wybawił
Z mych trudności, i w miejscu obronném postawił.
Jaciem już był bez mała zwątpił w łasce twojéj,
Aleś ty nie przebaczył przedsię skargi mojéj.

Wierni Pana miłujcie; wierne Pan miłuje,
A z hardymi wedle ich pychy postępuje.
Bądźcie stali, którzyście w Panu położyli,
Ufność swoję: a serca wasze on posili.

PSALM XXXII.

Szczęśliwy, komu grzéchy odpuszczono,
I w niepamięci złości ponurzono;
Szczęśliwy, komu nie przyczetł (1) pan wady,
Ani się żadnej w nim domacał zdrady.

Dokądem taił swoich nieprawości,
Ledwiem mógł nosić swe mizerne kości.

(1) Przyczytał, przypisał.

A niewidome sumnienia szczypanie,
Budziło we mnie jawne narzekanie.

Dzieńli na niebie świecił, nocli wstała,
Twoja mię ciężka ręka dolegała.
Gorzałem w ogniu; ledwie tak gorają
Słoneczne koła, kiedy lwa mijają.

Wołałem tedy, Boże litościwy,
Swój grzech przed tobą objawić brzydliwy,
Nie chciałem daléj pokrywać swej złości,
A tyś odpuścił moje wszeteczności.

Przeto, gdy człowiek cokolwiek do siebie
Takiego będzie czuł, niech prosi ciebie.
By dobrze ziemię morze zalać chciało,
Za twą pomocą on zostanie cało.

Ty mię w przygodach moich bronić raczysz,
Ty mię w trapieniu ciężkiém nie przebaczysz.
Ty w uściech moich wzbudzisz wdzięczne pienie,
Jako gdy człowiek czuje wyzwolenie.

To były ku mnie, Boże mój łaskawy,
Twe słowa: dam ja tobie rozum prawy:
Okażęć drogę, której się masz trzymać,
A oka swego z ciebie nie chcę zymać. (1)

Nie bądźże tedy tem, co jest koń, ani
Tem co muł: ci w rozum są obrani,
I potrzebują munsztuku i wodze,
Aby je człowiek miał powoli w drodze.

---

(1) Zdejmować.

Siła jest biczów na grzesznego: ale
Pobożny człowiek będzie zawżdy w cale:
Przeto w nadzieję Pańską używajcie
Wesela dobrzy, i wdzięcznie śpiewajcie.

PSALM XXXIII.

Pana sercem wesołém wspomicńcie cnotliwi,
Pana przystojnie chwalą uczciwi.
Wspomieńcie go na cytrze, i na wielostronéj,
Dzięki mu czyńcie harfie złoconéj.
Przynieście mu nową pieśń, nową, niesłychaną,
Trąbcie mu w głośną trąbę miedzianą.
Albowiem każde słowo Pańskie jest prawdziwe,
Wszystkie uczynki są świątobliwe.
Sprawiedliwość miłuje, kocha się w szczerości,
Pełna jest ziemia jego litości.
Słowem Pańskiem jest wielkie niebo zawieszone,
I wzorem złotych gwiazd ozdobione.
Ten morze nieprzebite zawarł, jako w bani,
W skarbie położył wodne otchłani.
Gdzie wieczór słońce gaśnie, gdzie wschodzi poranu,
Wszyscy niechaj się kłaniają Panu.
Bo jedno słowo wyrzekł, tak wszystko stanęło,
Co kazał, wszystko wnet skutek wzięło.
Rady wielkich monarchów Pan w niwecz obraca;
Pan ludzkie myśli w opak wywraca.
Ale co sam uradzi, co sam postanowi,
To wiek podawać będzie wiekowi.
Nader szczęśliwy naród, z którym Pan przestawa,
Który dziedzictwem swojém wyznawa.
Pan tylko z nieba pojrzy na ziemskie niziny,
A wszystkie ludzkie ogląda syny.

Widzi z pałaców swoich ile nas na ziemi,
Żywota wspiera pracami swemi.
Widzi i sprawy nasze, i myśli zamknione,
Bo przezeń serca nasze stworzone.
Słaba nadzieja wojsko największe królowi,
Słaba nadzieja moc olbrzymowi.
Często czasu przygody, czasu strasznej trwogi,
Nie uniósł pana koń wiatronogi.
Oko Pańskie jest zawżdy nad bogobojnymi,
Oko nad ludźmi sprawiedliwymi.
Aby od nich nagłą śmierć oddalił w przygodzie,
Aby je żywił w najcięższym głodzie.
W nim jest wszystka nadzieja nasza położona,
On nasza pomoc, on jest obrona.
Będziem (da Bóg) radości prawéj używali,
Bośmy na wszelki czas w nim ufali.
Niechaj, Panie, twą litość nad sobą poznamy,
Tak jako w tobie nadzieję mamy.

PSALM XXXIV.

Jakkolwiek szczęście ku mnie się postawi,
Bądź radości, bądź mię frasunku nabawi:
Panu ja dziękować będę ze wszystkiego,
W uściech moich ustać nie ma chwała jego.

Panem się ja chlubię: skromni niech słuchają,
A moim przykładem w dobréj myśli trwają;
Ze mną wszyscy Pana, ze mną wysławiajcie,
Imie jego święte wzgórę wynaszajcie.

Szukałem go, a on ucho ku mnie skłonił,
I we wszystkich trwogach moich mię obronił.

Weń patrzcie, będziecie prawie rozświeceni,
A być nie możecie nigdy zawstydzeni.

Ten ubogi wołał, a Pan go ratował,
I w nieszczęściu jego wcale go zachował.
Wkoło bogobojnych Pański Anioł stawi
Obóz niedobyty, i ten je wybawi.

Skosztuj kto chce tego: Pan to dobrotliwy,
Ktokolwiek w nim ufa, człowiek to szczęśliwy.
Ważcie Pana, wierni, według powinności:
Nie masz niedostatku, gdzie Pan w uczciwości.

Lwi drapieżni, którzy siłom swym ufają,
Często niedostatku i głodu doznają:
Ale tym co kładą swą nadzieję w Panie,
Z jego łaski zawżdy wszystkiego dostanie.

Do mnie przyjdźcie, dziatki, a tu posłuchacie,
Z jaką uczciwością Panu służyć macie.
Słuchaj mię, kto pragnie długiego żywota,
A chce wieku swego zażyć bez kłopota.

Zachowaj swój język od wszetecznej mowy,
A nie myśl inaczej, niźli mówisz słowy:
Porzuć złość wszelką, sprawuj się przystojnie,
Szukaj, jakobyś mógł żywot wieść spokojnie.

Patrzy Pan na dobre okiem miłosiernym,
Ani ucha zamknie przed człowiekiem wiernym
Patrzy i na grzészne oczyma srogiemi,
A ich pamięć wszystką wygładzi na ziemi.

Wołał sprawiedliwy, a Pan ucho skłonił,
I w każdéj przygodzie znacznie go obronił,

Blizko Pana mają ludzie utrapieni,
Smutni, z łaski jego, będą pocieszeni.

Siła na pobożne frasunków przychodzi,
Ale je ze wszystkich sam Pan wyswobodzi:
Pan ich kości strzeże od wszelkiego razu,
Jedna z nich żadnego nie ma uznać skazu.

Złego złość pobije; a kto zajrzy cnocie,
Wszystko zgubi, i sam zniszczeje w kłopocie,
Pan sług swoich broni: szkody nie uznają,
Którzykolwiek w iego łasce ufność mają.

PSALM XXXV.

Obrońco wieczny ludzi utrapionych,
Do ciebie w swoich krzywdach niezliczonych
Ja się uciekam.
Zastaw się o mię, daj odpor gwałtowi,
Porwij broń i tarcz; pomóż człowiekowi
Uciśnionemu.
Zastąp, dobywszy ostréj szable swojéj
Mym prześladowcom: rzeczże duszy mojéj,
Jam zdrowie twoje.
Niechaj wstyd najdą, którzy mię szukają,
Niechaj sromotnie nazad uciekają,
Co mi źle myślą
Jako gwałtowny wicher niezgoniony
Proch po powietrzu niesie; tak i ony
Aniół niech pędzi:
Niech ślizawice, (1) i ćmy niespędzone
Ich drogi będą; a one strwożone
Aniół niech żenie.(2)

(1) Ślizgawice. (2) Pędzi.

Bo na mię sidła bez winy stawiają,
Bez winy doły zdradliwe kopają,
Zdrowie me łowiąc.
Bodajże się w swych sieciach połowili.
Bodaj się w tychże dołach potopili
Które kopali.
A ja (da Pan Bóg) pozbywszy trudności,
Dnia wesołego użyję, a kości
Wszystkie me rzeką
Panie, kto tobie rówien? ty ubogich
Trapić możniejszym nie dasz: ty z rąk srogich
Nędzne wyrywasz.
Niestety na złe ludzie niewstydliwe:
Wiodą to na mię, o czem me poczciwe
Serce nie myśli.
Uprzejmość moją złością mi oddali,
Miasto ratunku sami zasiadali
Na gardło moje.
A jam, w ich zły czas, w parcie (1) (mój Bóg to wie)
Chodził: i prosząc, Pana za ich zdrowie
Prosił ustawnie.
Tak przyjaciela przyjaciel żałuje,
Tak brata płacze brat, tak lamentuje
Syn po swej matce.
A oni się w mej pladze weselili,
I schadzki o mnie tajemne czynili,
Chasza (2) nikczemna.
Głodni pochlebce czci mi uwłaczali,
Mną sobie gęby dworni wymawiali
Darmojadowie.

---

(1) Prótno grube. (2) Chałastra.

O Panie, kiedyż wejrzysz? pozbaw mię tych
Pośmiewców kiedy: a broń od przeklętych
Lwów, duszy mojéj.
Aby twą dobroć przy wielkiem wyznawał
Ludzi zebraniu, i tobie oddawał
Chwałę powinną.
Niechaj radości żadnej nie używa
Zły człowiek, ani sobą pochutnywa,(3)
Patrząc na mój żal.
Cokolwiek mówią, wszystko uszczypliwie,
A w sercu myślą, jakoby zdradliwie
Podejść dobrego.
Gęby do uszu na mię rozdziawili,
Mówiąc: owaśmy przecię nacieszyli
Chciwie swe oczy.
Widzisz, o Panie, jawną krzywdę moją,
Nie racz jej milczeć: okaż bytność swoją
Przy mnie swym słudze.
Wstań, a rozciągnij swój sąd sprawiedliwy,
A uznaj, kto z nas praw jest, a kto krzywy,
Mój wieczny Boże!
Osądź mię według swej sprawiedliwości,
A nie daj Panie przeklętej zazdrości,
Pociechy ze mnie.
Niechaj nie mówią: lubuj duszo, teraz.
Oto nam w ręce wpadł, czegośmy nie raz
Sobie życzyli.
Bodajże jawnej nie uszli sromoty,
Którym nieszczęście i moje kłopoty,
Dobrą myśl czynią.

---

(3) Krzyczy z radości.

Bodaj zelżywość i wieczną odnieśli
Hańbę na sobie, którzy się podnieśli
Hardzie przeciw mnie.
A ludzie, którzy cnocie mej życzyli,
Będą się jeszcze (da Bóg) weselili,
I rzeką potem:
Chwała bądź wieczna Bogu najwyższemu,
Który dopomódz raczył słudze swemu
W trudnościach jego.
Język mój także będzie szerzył, Panie,
Twą sprawiedliwość: ani poprzestanie
Twej chwały wiecznie.

PSALM XXXVI.

Żywot niepobożnego za świadka mi stoi,
Że on o Bogu nie wie, ani się go boi:
Więc jeszcze w swychże złościach sobie pochlebuje,
Za co Bożą i ludzką nienawiść zyskuje.

Jego słowa szczera złość, szczery kłam i zdrada,
Nie ma tam nigdy miejsca żadna zdrowa rada.
W nocy myśli, w jakiej dzień strawić wszeteczności,
Cnotę wzgardził umyślnie: przyjacielem złości.

O Panie! dobroć twoja do nieba przestała,(1)
Prawda obłoków sięga: góry przerównała
Sprawiedliwość, a sądów i twojej mądrości,
Taż jest miara; która jest morskich głębokości.

Z twych rąk człowiek, z twych rąk zwierz mają zdrowie
Nieprzepłacone, Panie miłosierdzie twoje: (swoje,

1) Rozciągnęła się;

Jako ptak liche dziatki skrzydły swemi kryje,
Tak człowiek pod zasłoną łaski twojej żyje.
Hojnością domu twego będziem nasyceni,
I strumieniem rozkoszy twoich napojeni:
U ciebie zdrój żywota: ty nasze ciemności
Rozświecisz, a wnet ujrzym dzień prawej światłości.

Okryj, Panie, łaską swą tych którzy cię znają,
Którzy cnoty w każdej swej sprawie przestrzegają.
Niechaj mię hardy człowiek nie depce nogami,
Niechaj mię niepobożny nie tyka rękami.

Acz ci tak długo będą na dobrych przewodzić,
I niewinne wszelakim obyczajem szkodzić:
Że przecie czasu swego przypłacą swych złości,
A nie ujdą twej pomsty, Panie, i srogości.

PSALM XXXVII.

Nie obruszaj się, że kto niewstydliwie
W grzechu się kocha, i wszetecznie żywie:
Bo ci lada w dzień tak upadną snadnie,
Jako za kosą trawa prędko padnie.

Miej ty nadzieję w Panu, a cnotliwie
Swój żywot sprawuj: będą niewątpliwie
Twoje na ziemi lata przedłużone,
A twe nadzieje nie mogą być płone.

Kochaj się w Panu, ten wszystko da tobie,
Czego ty kolwiek będziesz życzył sobie;
Porucz mu żywot i wszystkie twe sprawy,
A uznasz, że on tobie jest łaskawy.

Jasna jest zorza, jasno słońce pała,
Tak będzie i twa cnota okazała:

Tylko bądź skromny, a w swej doległości
Czekaj cierpliwie do Pańskiej litości.

Nie obrażaj się, jeśli w oczu twoich
Zły człowiek w szczęściu dni używa swoich:
Ujmi gniew, ujmi swe zapalczywości
Abyś nie przystał i sam ku ich złości.

Bo, to rzecz pewna, że ludzie złośliwi
Zaginąć muszą, ani ich Bóg żywi: [1])
A ci, co w Bogu nadzieję swą mają
Ziemię w dziedzictwo pewne otrzymają.

Potrwaj, a złego wnet nie będzie: przyjdziesz,
Na miejsce jego, już go nie nadejdziesz.
Ale pokorni, ci ziemię osiędą,
I żyć w pokoju wszystek swój wiek będą.

Niesprawiedliwy źle myśli dobremu,
Zębami zgrzyta sprośnie przeciw jemu;
A Pan na niebie siedząc, z niego szydzi,
Bo upad nad nim nieuchronny widzi.

Miecze wyjęli, łuki nałożyli,
Aby ubogie i dobre niszczyli:
Ale ich miecze w ichże serca wpadną,
A łuki w ręku same się przepadną.

Lepsza dobremu trocha majętności,
Niż niepobożnym ich szerokie włości:
Bo niepobożnych władza starta będzie,
A Pan obrońcą swoich wiernych wszędzie.

Pan ma na pieczy skromne i stateczne,
A ich dziedzictwo jest na ziemi wieczne;

*) broni.

Będą bez trwogi w każdej złej przygodzie
Będą mieć co jeść i w najcięższym głodzie.

Ale upadku nie ujdą złośliwi:
A którykolwiek Panu się przeciwi,
Jako łój tłustej ofiary zniszczeje,
A prosto z dymem zaraz wywietrzeje.

Pożycza człowiek zły, a nic oddaje,
Dobry daruje, a przedsię mu staje:
Kto dobrym życzy, i sam szczęśliw będzie,
A nieprzyjaciel nędznik taje wszędzie.

Pan cnotliwego postępki sprawuje,
I drogi jego w sercu swém lubuje:
Jeśli upadnie, Pan mu nie dopuści
Stłuc się szkodliwie, bo go z rąk nie spuści.

Byłem dziecięciem, a dzisiem już siwy,
A nie widziałem aby sprawiedliwy
Był opuszczony, abo było trzeba
Potomstwu jego żebrać kiedy chleba.

Każdy dzień ludziom upadłym użycza
Ubóstwa swego: drugiemu pożycza,
A przecię Pan Bóg tak mu błogosławi,
Że wszystko spełna potomstwu zostawi.

Przeto złość porzuć, czyń co radzi cnota,
A już bądź pewien długiego żywota:
Bo sprawiedliwość wielce Pan miłuje,
A wierne swoje zawżdy opatruje:

Złych zasłużona zapłata nie minie,
A ich potomstwo do gruntu zaginie;

A dobrzy będą na ziemi mieszkali,
I swoją własność synom podawali.

Z ust pobożnego szczera mądrość płynie;
A język prawdą między ludźmi słynie.
Zakon w swem sercu Pański ugruntował,
Przeto też nigdy nie będzie szwankował.

Nieprzyjacielem głównym zły dobremu,
Ale go zawżdy Pan wyrwie z rąk jemu:
Ani da, żeby będąc potwarzony
Miał od sędziego wynijść przesądzony.

Ufaj ty Panu, a swe wszystkie sprawy
Tak sprawuj, jako Pańskie brzmią ustawy;
Ten cię wyniesie, ten cię ubogaci,
I złe przed twemi oczyma zatraci.

Widziałem złego w szczęściu tak wyniosłym,
Że był Libańskim równien cedrom rosłym.
Obejrzałem się, a już było po nim:
Szukam, nie umiał nikt powiedzieć o nim.

Przypatrz się rzeczom ludzi bogobojnych,
Że lat nakoniec użyją spokojnych;
A niepobożni kiedy się zdać będą
Najlepiej kwitnąć, dóbr i zdrowia zbędą.

Bezpieczność swoję i słabość w trudności
Cnotliwi Pańskiej powinni litości:
On je wspomoże, on z nich jarzmo zdejmie
Złych ludzi, bo mu dufali uprzejmie.

PSALM XXXVIII.

Czasu gniewu, i czasu twej popędliwości,
Nie racz mię, Panie, karać z moich wszeteczności:
Tkwią we mnie strzały twoje, a nieuchroniona
Ręka nademną twoja zmocniona.

Zdrowia nie masz w mem ciele przez strach gniewu twego,
Kościom nie masz pokoju dla występku mego,
Stanął mi grzech nad głową, i ciśnie mię w ziemię,
Jako nieznośne, najcięższe brzemię.

Blizny znowu mych dawnych ran się odnowiły,
Zatajone plugastwa znowu przystąpiły,
Skurczyłem się nieborak, znędzniałem okrutnie,
Cały dzień chodzę wzdychając smutnie.

Wszystkie we mnie wnętrzności gorejąą, a ciało
Od wierzchu głowy do stóp ostatnich schorzało.
Udręczonym: wzgardzonym: owa ryczeć muszę,
Mając tak bardzo strwożoną duszę,

Jawna jest żądość (*) moja tobie, wieczny Boże,
I płacz mój uszom twoim tajny być nie może.
Trwoga serce me zdjęła, gasną we mnie siły,
Oczy, i te swe światło straciły,

Blizcy moi z daleka na mój ból patrzali,
Powinowaci zgoła wszyscy mię nie znali:
A zły człowiek tymczasem czynił o mnie radę,
I mówił co chciał, i zmyślał zdradę.

---

*) Żądza.

A ja, jako kto głuchy, abo komu mowa
Nie służy, anim słuchał, anim przerzekł słowa:
Byłem jako głuch, albo ten co dotknion słowy,
Nie ma nieszczęsny w uściech odmowy.

Panie, w tobie nadzieję kładę Bogu swoim,
Ty bądź łaskaw mej prośbie, a nie daj mnie moim
Nieprzyjaciołom w pośmiech: w tém oni lubują,
Gdy moje nogi najmniej szwankują.

Otom ja zawżdy gotów na wszelkie karanie,
Gotowem krwią swą błagać twoje rozgniewanie,
Wyznawam swoje złości: słusznie mię, mój Panie,
Nawiedzać raczysz, i karać za nie.

A nieprzyjaciel mój żyw, i bierze moc jawnie,
Który mię w nienawiści ma (da Bóg) nie sprawnie.
Chęć mi niechęcią oddał: i dziś mię sromoci,
Żem przyjacielem zawżdy dobroci.

Ty sam, o wieczny Panie, o Boże litości.
Nie racz mię odstępować w ostatniej trudności:
Dźwignij mię co najrychlej z ciężkiego kłopota.
Obrońco wieczny mego żywota.

PSALM XXXIX.

Do tegom był myśl swą skłonił,
Abych się był zawżdy chronił
Nie tylko uczynku złego,
Ale i słowa bystrego.

Przeto gdy mię zły strofował,
Jam swój język tak hamował:
Że nie chcąc rzec słowa złego,
Nie mówiłem i dobrego.

Ale żal mój zatajony,
Tym więcej był objątrzony;
Serce mi w gniewie pałało,
Aż się słowo rzec musiało.

Przebóg! Panie mój, długoli
Człowiek będzie w tej niewoli?
Racz mi kres dni mych objawić,
Kiedy przyjdzie świat zostawić.

Ty żywiesz czas nieprzeżyty,
A mój wiek jest w garści skryty:
Lata mojej śmiertelności,
Mniej niźli nic ku wieczności.

Błąd (mogę rzec sprawiedliwie)
Błąd jest człowiek: a co żywie,
Podobne to ku marnemu
Snu nocnemu nieznacznemu.

Próżne jego frasowanie,
Próżna praca i staranie:
Zbiera, gromadzi, skupuje,
A nie wie komu gotuje.

Czego czekać, o mój Boże!
Kto mię w nieszczęściu wspomoże?
Próżno gdzie indziej słać sobie,
Wszystka jest nadzieja w tobie.

A ty z Pańskiej swej litości,
Racz zapomnieć moich złości:
Nie daj mię w pośmiech głupiemu
Człowiekowi nikczemnemu.

Nieprzyjaciel mię strofował,
A jam język swój hamował,
Wiedząc, że to złorzeczenie,
Było twoje nawiedzenie.

Zdejmij ze mnie plagi swoje,
Bo przez ciężkie razy twoje,
Wszystka moc, i wszystkie siły,
Zgoła mię już opuściły.

Kogo przez grzech zafrasujesz,
Tak go niewidomie psujesz,
Jako szatę mól tajemny:
Błąd jest człowiek, błąd nikczemny.

Skłoń łaskawe uszy swoje
Na płaczliwe prośby moje:
Przychodzieńcem ja na ziemi,
Ze wszystkiemi przodki swemi.

Sfolguj, a daj się ochłodzić,
Póki nie przyjdzie wychodzić
Na drogę z której człowieka
Już nie ujrzeć aż do wieka.

PSALM XL.

Czekałem z cierpliwością, a Pan mię obaczył,
I prośby moje wysłuchać raczył,
Wywiódł mię mocą swojej zwycięźnej prawicy
Z błot nieprzebytych.. i z trzęsawicy.
Nogi moje na twardej opoce postawił,
I drogę, gdziem miał chodzić, objawił;
Tenże i ku śpiewaniu usta me sposobił,
Żem nowym rymem moc jego zdobił.

Niechaj się na mnie Pańskim sądom przypatrują,
Którzy fortunie rząd przypisują
Wszystkich na świecie rzeczy: musząc sobą trwożyć
I swe nadzieje w Panu położyć.
Błogosławiony człowiek i fortunny żywie,
Który ma ufność w Panu prawdziwie:
Że ani oka swego skłoni za hardymi,
Ani się udał za wszetecznymi.
Siła, wszechmocny Panie, twych dziwów od wieku.
I znaków chęci przeciw człowieku:
Myśl nie ogarnie, język nie wymówi tego,
Nie masz, o Panie, tobie równego.
Ofiar za grzech nie pragniesz: toś mi włożył w uszy
Że cię ofiara żadna nie ruszy,
A jam rzekł, oto idę i jestem gotowy,
Jako brzmi pismo jasnemi słowy,
Woli twej dosyć czynić, Boże nieprzeżyty!
Twój zakon w mojém sercu jest ryty.
Opowiadałem światu sprawiedliwość twoją,
I dziś nie milczę: sam znasz chęć moją;
Nie kryłem w sercu swojem twej sprawiedliwości.
Sławiłem prawdę, i twe litości
Jawne jest na wszystek świat miłosierdzie twoje,
Jawna i prawda przez usta moje.
Nie raczże mię opuszczać, o mój Boże wieczny,
Bądźże mym stróżem w dzień niebezpieczny.
Męki mię, których liczby nie masz, ogarnęły,
Troski mię, których nie przejrzeć zdjęły.
Ledwie tak wiele włosów na głowie znajduję,
Prosto i serca w sobie nie czuję.
Raczże mię, mocny Panie, z łaski swéj pocieszyć,
A ku ratunku memu pospieszyć.

Niechaj hańbę odniosą, niech się zapalają,
Którzy upadku mego szukają.
Niech idą wspak ich rady, niech się jawnie wstydzą,
Którzy nieszczęście me radzi widzą.
Bodaj za moją wzgardę, obelżenie mieli,
Którzy mi mówią: tegośmy chcieli.
A cnotliwi bodaj dni dobrych używali,
I zawżdy Pańską moc wyznawali.
Jaciem żebrak ubogi, prawie cień człowieczy,
Ale mię jednak Pan ma na pieczy,
Tyś obrona i zdrowie, Panie, duszy mojej:
Nie odwlócz, proszę, pomocy swojej.

PSALM XLI.

Szczęśliwy, który ludzi upadłych ratuje,
Pan też w jego nieszczęściu nad nim się zmiłuje.
Pan go wcale zachowa, i zdrowia nabawi,
I w szczęściu nieodmiennem z łaski swej postawi,

Nigdy go nieprzyjaciel jego nie zhołduje:
A jeśli kiedy w zdrowiu odmianę poczuje,
Pan go w przypadku jego łaskawie wspomoże,
I swoją własną ręką będzie mu słał łoże.

Przetoż i ja okrutną chorobą złożony,
Do ciebiem się uciekał, Boże nieskończony:
Użyj, Panie mój, użyj nademną litości:
Uzdrów duszę, która zna do siebie swe złości.

By w chęć nieprzyjacielską, dawnom ja zginiony:
Będzież (mówią) ten kiedy dzień błogosławiony,
Że go leżąc na marach ostatnich ujrzemy?
A tem wdzięcznem widziadłem oczy napasiemy?

A jeśli który kiedy nawiedzać mię przyszedł,
W serce niechętne jadu nazbierawszy wyszedł,
I podawał mię ludziom: o mem złem szeptali:
Na moję śmierć, już jako na pewną, kazali.

Znać (powiada) że go Pan za grzechy chce skarać:
I on nędznik o zdrowie próżno się ma starać:
W tak dobrą się godzinę obalił na łoże,
Że z niego żadną miarą powstać już nie może.

Aż i ten, któregom ja tak był umiłował,
Żem jako najbliższego brata, go szacował:
W którymem miał nadzieję, który chleb mój jadał,
Ten w radzie nieprzyjaciół moich jawnie siadał.

Ale ty się sam zmiłuj, ty mię dźwignij, Panie:
Owa im też odmierzę, jako za ich stanie.
To był mój głos: a ztąd znam, że mię liczysz swoim
Żeś mię nieprzyjaciołom nie dał w pośmiech moim.

Aleś za niewinnością moją mię wybawił.
I przed oczyma swemi na wieki postawił.
Niechaj Bóg Izraelski na wszystek świat słynie.
Póki kołem niemylnem dzień za nocą płynie.

PSALM XLII.

Jako na puszczy prędkimi psy szczwana,
Strumienia szuka łani zmordowana:
Tak, mocny Boże, moja dusza licha
Do ciebie wzdycha.
Ciebie żywego, wieczny Boże, zdroja
Upracowana pragnie dusza moja:
Przyjdzie wżdy ten czas, że ja swą osobą
Stanę przed tobą?

Łzy moja karmia (¹), potrawy płacz wieczny.
Kiedy mię coraz pyta lud wszeteczny,
Gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany,
Bóg zawołany?
To człowiek słysząc, umiera na poły
Pomniąc na on krzyk ludzi swych wesoły,
Które prowadzić zwykł był aż do proga
Żywego Boga.
Czemu się smęcisz duszo moja? czemu
Omdlewasz? Panu ty ufaj, któremu
Jeszcze ja będę z radością dziękował,
Że mię zachował.
Niech się jako chce trwoży dusza moja,
Wieczna jest Panie, we mnie pamięć twoja:
Tego i Jordan, i Hermońskie skały
Będą słuchały.
Na huk twych progów, wszech przepaści siły.
Jedna za drugą nurty swe złożyły:
Wszystkie twe duchy, i wszystkie twe wały
W mię uderzały.
Ale dzień idzie, kiedy Pan nademną
Litość okaże, a ja pieśń przyjemną
I w pośród nocy zaśpiewam możnemu
Obrońcy swemu.
A teraz rzekę: czemuś mię, mój wieczny
Boże zapomniał: kiedy mię wszeteczny
Człowiek frasuje, a serce troskliwe
Już ledwo żywe!
W jedne mię prawie kęsy rozbierają,
Kiedy mię coraz źli ludzie pytają:

(¹) Pokarm.

Gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany,
Bóg zawołany?
Czemu się smęcisz, duszo moja? czemu
Omdlewasz? Panu ty ufaj, któremu
Jeszcze ja będę z radością dziękował,
Że mię zachował.

PSALM XLIII.

Niewinność, Panie, moję
Przyjmij w obronę swoję:
Przeciw potwarzy żywéj
I powieści fałszywéj:
Chciej się przy mnie zastawić,
Mnie z rąk srogich wybawić.

Panie, w którym obrona
Moja jest położona:
Czemu mię troskliwego
Pchasz od oblicza swego?
Czemu chodząc narzékam,
Nieprzyjaciół się lękam?

Niech twéj pomocy Panie,
Światło prawdziwe wstanie,
Za którem i ja pójdę,
I twych wysokich dójdę
Pałaców; gdzie mieszkanie,
Gdzie ty masz przebywanie.

Tam d' ołtarza świętego,
Pójdę przed Pana mego:
Pana, moje kochanie,
Któremu dam wyznanie,

Grając w łagodne strony,
Że Bóg niezwyciężony.

Duchu mój, czemu mdlejesz?
Czemu we mnie truchlejesz?
Ufaj Panu, któremu
Jako Bogu wiecznemu,
Jeszcze ja mam dziękować,
Że mię raczył zachować.

PSALM XLIV.

O Panie, w swoje własne uszyśmy słychali,
Ojcowie jeszcze nasi nam opowiadali
Sprawy twéj dziwnéj mocy, sprawy Bóstwa twego,
Coś ty poczynał za ich wieku dawniejszego.
Tyś sam, Panie, utrapił, i wygnał pogany,
A oneś postanowił na ich miejscu pany.
Nie przez miecz bowiem ziemie tak pięknéj dostali,
Ani za swoją siłą żywot zachowali.
Twoja ręka, i twoja za nie moc czyniła,
I ona zwykła łaska, która z nimi była.
Tyś jest Król mój, tyś Pan mój, który wierne swoje
Masz na dobrem baczeniu w każde niepokoje.
Nieprzyjaciele nasze przy tobie zetrzemy,
A w imię święte twoje harde podepcemy.
Bowiem ja nie pokładam nadzieje w swéj broni,
Ani mię moja strzelba w potrzebie obroni,
Tyś nas, Panie, z ciężkiego trapienia wybawił,
Tyś przeciwniki nasze o lekkość (1) przyprawił.

---

(1) Nieuważny postępek, błąd.

Przeto cię i kładąc się, i wstając chwalemy,
I po wszystek żywot nasz wyznawać będziemy.
Ale teraz (niestety) prostoś nas zabaczył,
Aniś przed wojskiem naszém okazać się raczył.
Twą niełaską się stało, żeśmy tył podali,
I niewiernym poganom w ręce się dostali.
Jesteśmy jako owce na rzeź odłączone,
Rozproszyłeś nas między pogaństwo zelżone.
Zaprzedałeś nas, lud swój, prawie nie bogato,
Albowiemeś nagrody żadnéj nie wziął za to.
Wzgardę zewsząd odnosim, szyderstwa cierpimy,
Prawie wszystkim na końcu języka siedzimy.
Wstyd oczom nie dopuści pojźrzeć w górę śmiele,
Widząc zewsząd naśmiewce i nieprzyjaciele.
To ciérpiąc, azaśmy cię, Panie zabaczyli?
Albo przeciw ustawom twoim wystąpili?
Nie szło wspak serce nasze, ani z twojej drogi
Prawdziwej ustąpiły najmniej nasze nogi.
A toś nas między smoki zamknął okrutnemi,
I okrył ciemnościami prawie śmiertelnemi.
Jeślibychmy imienia twego przebaczyli,
Albo cudzemu Bogu ofiarę palili:
Azaby (1) to przed tobą tajno było, który
Serce nasze i myśli wszystkie widzisz z góry?
Dla ciebie mordy cierpim: a twoje niewinne
Sługi, równie tak biją, jako owce inne.
Powstań Panie, a ten sen zetrzyj z oczu swoich,
Ani wiecznie oddalaj od siebie sług twoich.
Czemu swą twarz odwracasz? czemuś swéj litości
Zapomniał w téj okrutnéj naszéj doległości?

(1) Jakby, czyliżby.

Serce w nieszczęściu taje i myśli strapione,
Ciała siły pozbywszy, leżą obalone.
Powstań Panie, a wyzwól smutne więźnie swoje,
Prosim cię przez wrodzone miłosierdzie twoje.

PSALM XLV.

Serce mi każe śpiewać Panu swemu
A sercu język posłuszny pełnemu.
Odbiera słowa, i nowy rym dzieje,
Ledwo tak prędko pisarz pismo leje.

Żaden, o Królu, żaden twéj urody
Nie dójdzie między ludzkiemi narody,
Żaden wdzięczności pięknéj twarzy twojéj;
Hojnieć użyczył Pan Bóg łaski swojéj.

Przypasz do boku swój miecz uzłocony
Cny bohatérze: miecz na wszystkie strony
Sławny i znaczny: z tym się ty rusz śmiele,
I grom niechętne swe nieprzyjacielc.

Prawda i ludzkość, twój wóz niech sprawuje,
A sprawiedliwość wodzami szafuje: (1)
Za tych powodem, o królu cnotliwy,
Będziesz poczynał ręką swoją dziwy.

Twe ostre strzały są nieuchronione;
Temi ugodzisz w serca zajątrzone
Swych nieprzyjaciół; a strachem twéj zbroje
Możne narody przyjmią jarzmo twoje.

Stolicy twojéj, o niezwyciężony
Królu, żaden kres nie jest założony;

(1) Lejcami kieruje.

Laska rozmiaru, laska prostowania,
Jest laska, królu, twego panowania.

Umiłowałeś sprawiedliwość świętą,
Masz w nienawiści bezbożność przeklętą:
Przeto cię Pan twój znaczną przed inszemi
Uczcił powagą, rówienniki twemi.

Piżmem i mirrhą pachną drogo tkane
Twe szaty, w skrzyniach słoniowych chowane:
Zewsząd ci rozkosz płynie: między swemi
Córy królewskie masz ulubionemi.

Otóż i pannę dawno pożądaną
Masz wedle siebie, złotem przyodzianą;
Słuchaj mię, zacna królewno, a moje
Życzliwe słowa włóż pod serce swoje.

Już teraz matki, i miłéj rodziny,
Już zapamiętaj ojczystéj krainy;
Król cię ulubił sobie przed wszystkiemi,
A ty go zwycięż posługami swemi.

Tobie bogata Tyros, o Królowa!
Już dawno znaczne upominki chowa.
Lubo kto skarby, lub kto hard dzielnością,
Wszyscy przed tobą padną z uczciwością.

Perły a złoto i drogie kamienie,
Ubiór téj zacnéj panny, i odzienie,
Ale przy twarzy gaśnie ubiór złoty,
A zaś urodę przeważają cnoty.

Taka, o królu, wszech możniejszy, żona
Dnia dzisiejszego tobie przyniesiona:

Z nią orszak panien, krewnych liczba wielka,
Bębny i trąby, i muzyka wszelka.

Lecz i ty panno, nie szukaj przyczyny
Łez niepotrzebnych; w rychle (da Bóg) syny
Miasto rodziców oglądasz, a zatem
Doczekasz, że i władać będą światem.

Zdrów bądź, o królu, ciebie ja wdzięcznemi
Nie przepamiętam nigdy rymy swemi;
A póki harfa palców słuchać będzie,
Zacna być musi twoja sława wszędzie.

PSALM XLVI.

Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy,
Obrońca nasz niewątpliwy,
On w uciskach nas ratuje,
Niech nam bojaźń nie panuje.

Nie trwóżmy się, chociaż wszędzie
Z gruntu ziemia trząść się będzie,
Chociaż góry niewzruszone
Będą w morze przeniesione.

Huczy morze popędliwe
Biją wały w brzegi krzywe,
Grożą upadem opoki
Wyniesione pod obłoki.

Miasto, które Pan miłuje,
I przybytkiem swym mianuje,
Rzeka odnogami swemi,
Weseli przezroczystemi.

Temu gwałt, i groźna zbroja
Nie może przerwać pokoja,
Bo tam sam Pan przemieszkawa,
I w potrzebach ratunk dawa.

Niechaj się państwa mieszają,
Królowie wojska zbierają.
Niechaj ogień z nieba pada,
A ziemia się w głąb rozsiada.

Pan, który zastępy władnie,
Zawżdy nas obroni snadnie;
Bóg Abramów z nami wszędzie,
I ten walczyć za nas będzie.

Sam, co żywo, sam bywajcie,
A pańskie sprawy poznajcie,
Sprawy dziwne, niesłychane.
Zaniósł wojny opłakane.

Na kraj świata ostateczny;
Skruszył tęgi łuk waleczny,
Potłukł zbroje niepożyte,
Spalił tarcze nieprzebite.

Bystrość, mówi Pan hamujcie,
A ostrze się przypatrujcie,
Żem ja Bóg; naród mię wszelki,
I świat wyzna, jako wielki.

Pan, który zastępy władnie,
Zawżdy nas obroni snadnie;
Bóg Abramów z nami wszędzie,
I ten walczyć za nas będzie.

PSALM XLVII.

Kleszczmy[1]) rękoma wszyscy zgodliwie,
Wszyscy śpiewajmy Panu chętliwie,
Panu nad Pany, Panu groźnemu.
Królowi wszego świata możnemu.

Ten niedobyte podał nam grody,
Ten pod nas możne podbił narody,
Dał nam w dziedzictwo, i w używanie
Włość Jakóbową, swoje kochanie.

Oto w swój kościół w wesołém pieniu,
Oto wstępuje w głośném trąbieniu;
Dajcie cześć Panu, dajcie naszemu,
Śpiewajcie Bogu, Bogu wiecznemu.

Ten władnie światem sam niezmierzonym,
Temu śpiewajcie pieniem uczonym,
Wszystkim narodom ten rozkazuje,
I wiecznie na swym tronie króluje.

Mocarze ziemscy k'niemu przystali,
Królowie królem swym go wyznali;
Wielka cześć jego, cześć niezmierzona,
Niebem nie może być ogarniona.

PSALM XLVIII.

O Panie, który nie masz nic równego sobie,
Słusznie oddawa chwałę Syon tobie,
Syon kwiat gór wysokich, roskosz świata wszego,
Boki północne, dwór króla wielkiego.

---

[1]) Klaskajmy.

Miasto Jerozolimskie świadectwo dać może
Żeś ty obrona pewna, wieczny Boże;
Możni bohatérowie sił twoich doznali,
Próżno się na twój wierny lud zbierali.

Ujrzeli, zdziwili się, i zaraz zwątpili,
Bardziéj o biegu niż potce[1]) myślili;
Myślili, a pierzchali, a strach wielooki,
W tył nacierając, chwytał je za boki.

Tam boleść na nie przyszła, jaka więc przychodzi
Na białągłowę, kiedy dziatki rodzi.
A tyś je tak rozproszył, jako nieujęty
Wiatr morzolotne roztrząsa okręty.

Cośmy tedy od swoich starszych więc słychali,
Tośmy oczyma swemi oglądali;
Oglądaliśmy w mieście Pańskiém niedobytém,
Którego Bóg sam stróżem znakomitym.

Ciebie my w swych uciskach, Panie nasz, wzywamy
I twe ołtarze święte obłapiamy;
Wielkie jest imię twoje, chwała nieśmiertelna,
Sprawiedliwości ręka twoja pełna.

Niech się wierzchy Syońskiéj rozradują góry,
Niech się weselą Izraelskie córy.
Bo co sprawiedliwszego, wiekuisty Boże,
Nad twoje święte wyroki być może?

Pójdźcie, obejdźcie w koło to miasto wysokie,
Wieżę, i wały pomierzcie szerokie;

---

[1]) Potyczce.

Przypatrujcie się murom, i pałacom złotym,
Abyście mogli opisać je potym.

Bo Pan, któremu to jest miejsce poświęcone,
Bogiem na czasy nam jest nieskończone;
Ten nas z łaski swéj szczeréj opatrować będzie,
Póki żywota człowiekowi zbędzie.

PSALM XLIX.

Słuchaj, co żywo: wszystkie ziemskie kraje
Nakłońcie uszu: i kędy dzień wstaje,
I kędy gaśnie: i ktorym słoneczny
Promień dojmuje, i którym mróz wieczny.

Słuchaj mię, bądź kto między podłym gminem,
Bądź się kto pisze bohatérskim synem:
Słuchaj chudzino, i ty słuchaj, komu
Pieniądze leżą nieprzebrane w domu.

Zdrojów zakrytéj mądrości dobędę,
I rozum szczéry opowiadać będę.
Ku przypowieści i sam ucho złożę,
A gadkę swoję przy lutni wyłożę.

Przecz się ja mam bać, albo sobą trwożyć
W nieszczęsną chwilę? jest się czém założyć:
Nie próżno człowiek łakomie nabywał,
I nad swym bliźnim fortelów używał.

Szaleni ludzie, którzy w swém władaniu
Nadzieję kładą, albo i w zebraniu;
Brat rodzonego nie odkupi brata,
Kiedy już przyjdą zamierzone lata.

Droga na okup dusza jest człowiecza;
Próżne staranie, próżna o tém piecza,
Aby kto śmierci mógł się uwarować,
I żyć na wieki, a w grób nie wstępować.

I mądry umrze, a umrze i głupi,
Jednako z dusze śmierć obudwu złupi:
A ich osiadłość, i wielkie zebranie,
Przyjdzie nakoniec w obcych szafowanie.

Pałace wielkim kosztem wystawiają,
Budownym zamkom swe imiona dają:
Tusząc, że to trwać aż na wieki będzie,
A ich pamiątka musi słynąć wszędzie.

Płocha cześć ludzka i chluba znikoma,
Albowiem skoro przyjdzie śmierć łakoma:
Hardego snadnie z powagi wyzuje,
I tymże torem, co bydło, zajmuje.

Ale głupiego trudno wynicować:
Aż więc i dzieci błędów naśladować
Ojcowskich zwykły; więc też w brzydkiéj ziemi,
Jako barany, śmierć się karmi niemi.

I będą dobrzy w rychle tymi władać,
A oni władze muszą swéj postradać,
Dół ich dom będzie: a ja ufam tobie
Boże mój, że ty mnie przyjmiesz ku sobie.

Nic to, że kogo fortuna wystawi,
Złota i srebra, czci ludzkiéj, nabawi:
Bo go śmierć sroga ze wszystkiego zwlecze,
A cześć obłudna za duszą ucieczc.

Używa wczasów, żądzom swym folguje,
A tenże żywot i drugim cukruje;
Przeto też musi ujrzéć niskie kraje,
Gdzie noc ogromna nigdy nie ustaje.

Niechaj jako chce człowiek w szczęściu pływa,
Niechaj powagi jakiéj chce używa:
Jeśli z fortuną rozum się nie sprzęże,
Takiejże śmierci co bydło podlęże.

PSALM L.

Bóg wieczny, który wszystkim rozkazuje
Ziemskim tyranom, mówić się gotuje.
Pozowie ziemię od wschodniéj granice,
Aż do słonecznéj późnéj łóżnice.

Twarz jasną swoją na Syońskiéj skale
Jawnie pokaże: będziem doskonale
Głos jego słyszeć: idzie Bóg prawdziwy,
Grom w koło niego i ogień żywy.

Przyzowie nieba i ziemię przyzowie,
Chcąc aby byli przy jego rozmowie,
Którą natenczas chce mieć z ludem swoim:
Dajcie plac (rzecze) wybranym moim.

Którzy przymierze wieczne ze mną mają,
I pewny sposób, jako mię błagają.
Sąd jego święty sławić będą nieba:
Bo gdzie ten sądzi, wątpić nie trzeba.

Słuchaj potomstwo cnego Izraela,
Któremu łaska, i moja chęć z wiela
Wieków nie tajna, ani potrzebujesz
Świadectwa na to, jeśli się czujesz.

Nie będę cię ztąd karał, ani winił,
Żebyś mi ofiar umownych nie czynił:
Zawżdy się kurzą, zawżdy są oblane
Ołtarze moje, i krwią pijane.

Nie chcę ja, nie cheę z twéj obory wołu,
Niechcę i kozła z twojego okołu:
Wszystek zwiérz mój jest, i co w lesiech tyje,
I co po górach skalistych żyje.

Ptak oku memu żaden nie ulęże[1]),
Gdziekolwiek jeno najchytrzéj się lęże:
Bestye dzikie i doma mnożone,
Mam jako palce swoje zliczone.

Będęli głodzien, nie rzekę nic tobie,
Mój jest krąg ziemski, i co zamknął w sobie,
Jażbych to mięso miał wołowe jadać?
Albo nad czaszą krwie koźléj siadać?

Ofiaruj ty mnie chwałę, mnie wyznawaj,
Mnie dzięki wedle winności oddawaj,
Wzówże mię w trosce, a ja dźwignę ciebie,
A ty mnie będziesz ważył u siebie.

A złego Bóg zaś potkał temi słowy:
Jako ty wspomnieć pańskie śmiesz umowy?
Jako w plugawe śmiesz brać usta swoje,
Najświętobliwsze przymierze moje?

A ty wycierpieć nie możesz karania,
Ani przyjmować chcesz napominania:
Nauka moja i święte ustawy
W śmieciach u ciebie, Zakon śmiech prawy,

(1) Nie uniknie.

U ciebie rady szukać złodziejowi,
Z tobą się znaszać cudzołożnikowi:
Bluźniérstwo szczére w uściech twych panuje,
Język zdradliwy i tortele knuje.

Powinowactwo żadne, blizkość żadna,
W twéj uszczypliwéj mowie nie jest władna:
Czci nie zostawisz na bracie: niecnota,
Choć z tegoż poszedł z tobą żywota.

Toś czynił: a jam nic nie mówił tobie:
I tyś mnie ztąd już kładł podobnym sobie:
Zleś mię rozumiał: obliczęć się z tobą,
I ujrzysz w rychle swój grzech przed sobą.

Rozumiejcież to, wy co pospolicie
Na Boga w swoich sprawach nie pomnicie,
Aby więc kogo Pan nie porwał srogi,
A poratować nie będzie drogi.

Ofiara u mnie najwdzięczniejsza, chwała:
Ta mnie za wszystkie woły będzie stała:
A kto pobożnie swój żywot sprawuje,
Ten moję łaskę zawżdy uczuje.

PSALM LI.

Boże w miłosierdziu swojém nieprzebrany,
U twych nóg upadam ja człowiek stroskany:
Zmiłuj się nademną, zetrzyj moje złości,
Obmyj mię, oczyść z moich wszeteczności.

Znam swój grzech do siebie, a widzę go prawie:
I tobie nie tajny, ale ty łaskawie
Racz się ze mną obejść, abyś w słowiech swoich
Zawżdy praw nalezion, i czyst w sądziech twoich.

Mnieć jeszcze złość w matce przeklęta zastała,
Mnieć grzech jeszcze w mléku matka podawała;
O Panie, ty szczérość serdeczną miłujesz,
I skarb swéj mądrości takim okazujesz.

Pokrop mię hyzopem, a oczyszczon będę,
Obmyj mię, a śnieżnéj jasności nabędę.
Ześlij mi poselstwo wesołe, a kości
Twym gniewem strapione, użyją radości.

Odwróć od mych grzéchów surową twarz swoję,
Ani chciéj pamiętać na nieprawość moję:
Stwórz we mnie, mój Panie, serce bogobojne,
A w oziębłych piersiach myśli wskrzes przystojne.

Nie odmiatajże mię od swéj oblicznośći,
Ani bierz odemnie ducha swéj mądrości,
Przywróć mi dobrą myśl, przez mój grzéch odjętą,
A podbij pod rozum złą żądzę przeklętą.

A ja w swym upadku przez cię podźwigniony,
Będę złym na przykład jawnie wystawiony,
Aby w miłosierdziu twojém nie wątpili,
Ale się do ciebie raczéj nawrócili.

Wybaw mię z przeklęctwa mej niepobożności,
Aby mógł mój język sławić twe litości;
Otwórz, wieczny Boże, nieme usta moje,
A ja opowiadać będę chwały twoje.

Byś ofiar pożądał, paliłbych ofiary;
Ale wiem, że mało dbasz o takie dary.
Ofiara przyjemna Bogu duch strapiony,
Serce uniżone, umysł ukorzony.

Bądź łaskaw na miasto swoje, wieczny Panie,
Że tym rychléj w pięknych swoich murach stanie.
Tam przyjmiesz ofiarę cnoty, tam kładzione
Na twój ołtarz będą cielce poświęcone.

PSALM LII.

Co się chlubisz, niewstydliwy
Z niecnót swoich? jest Bóg żywy,
Który świat i ludzkie rzeczy
Ustawicznie ma na pieczy.

Myśli twoje są zdradliwe,
I postępki niewstydliwe;
Język ostry, brzytwie równy,
Nieprzyjaciel dobrym główny.

Niecnotę cnocie przekładasz,
Imo (1) prawdę kłam powiadasz;
A cokolwiek ludzi gubi,
To samo twe ucho lubi.

Przeto cię też Bóg na ziemi,
Nie ściérpi między żywemi;
Ale cię i z domem twoim
Wykorzeni w gniewie swoim.

A dobrzy patrząc z daleka
Na upad złego człowieka,
Będą się tym więcéj bali;
Ale będą się i śmiali.

Otóż (rzeką) on co w złocie,
I co ufał w swéj niecnocie,
A w Bogu nie kładł nadzieje,
Dziś widzim, co się z nim dzieje.

(1) Mimo.

A ja, jako osobliwy
W domu Pańskim krzak oliwy,
Kwitnąć będę: bom na wieki
Wdał się do Pańskiéj opieki.

Miéj dziękę, dobrych obrońca,
A złych skaźca; ja do końca
Chcę czekać twéj łaski świętéj.
U twych wiernych zawżdy wziętéj.

PSALM LIII.

Głupi mówi w sercu swoim,
Nie masz Boga, przecz się boim?
W tymże cnota zgasła błędzie,
A nierządu pełno wszędzie.

Pan z niebieskich wysokości
Pojźrzał na ziemskie niskości,
Byłliby gdzie rozum cały,
Albo kto na Boga dbały.

Nie mógł ujrzeć i jednego,
Tak się wszyscy jęli złego:
Wszyscy Boga zapomnieli,
Dosyćby się sprzysiądz mieli.

Tedy się już nie uznają,
Którzy w złościach roskosz mają?
Którzy brzuchy swe niemierne
Tuczą, jedząc ludzie wierne.

Nigdy nie wzywali Boga,
Przeto przyjdzie na nie trwoga,
Choć nie będzie nic strasznego,
Będą się bać cienia swego.

Pan niebieskich wysokości
Zetrze ich przeklęte kości,
Będą wstydem ogarnieni,
Bo u Pana są wzgardzeni.

Gdzieś to ta pożądna zorza
Wyniknęła rychło z morza,
Gdy też nas z ciężkiéj niewoli
Pan nasz i Bóg nasz wyzwoli.

PSALM LIV.

Mocą imienia swego i swéj wszechmocności,
Wybaw mię sługę twego z mych niebezpieczności
Usłysz modlitwy moje, Boże niezmierzony,
A przyjmij w uszy swoje głos mój utrapiony.

Bo się na mnie zwaśnili ludzie zazdrościwi,
By mię gardła zbawili, na to samo chciwi.
Na Boga nic nie dbają: lecz mię ten ratuje,
I tych, co mnie sprzyjają, łaską opatruje.

Obróć wszystko złe na nie: w też, co na mię doły
Kopali, wpraw, o Panie, me nieprzyjacioły;
A ja tobie chętliwie niech ofiarę dawam,
I dokąd człowiek żywie, imię twe wyznawam.

Imię wzywania godne, imię świątobliwe,
Imię dobrym łagodne, ale złym straszliwe.
Tyś mię z moich trudności, Panie, wyswobodził,
I upadem zazdrości oko me ochłodził.

PSALM LV.

Obrońco uciśnionych, Boże litościwy,
Usłysz modlitwę moję, i głos żałościwy:

Nie proszęć, ale wołam; takem ja dziś z strony
Nieprzyjaciela swego wielce zatrwożony.

Wszystkie swoje fortele na mię obrócili,
Wszystkę swą popędliwość na mię wyrzucili:
A serce we mnie tajc, siła odstępuje,
Śmierć przed oczyma lata, a mnie strach zdejmuje.

I mówię czasem sobie: gdzieś to człowiekowi
Wolno było tak latać, jako gołębiowi;
Leciałbym co najdaléj między głuche lasy
I tambym wiek swój trawił, i przetrwał złe czasy.

Zamięszaj, wieczny Panie; ich rady złośliwe,
Rozdziel na mowy różne języki kłamliwe.
Widzę miasto w ich rządzie na poły zginione,
Miasto na zbytki zgodne, w myślach roztargnione.

We dnie i w nocy mury swawola obchodzi,
Z rynku niesprawiedliwość i ucisk nie schodzi,
W domiech siedzi wszeteczność: a zaś ulicami
Lichwa chodzi, ludzkiemi umoczona łzami.

By mię był nieprzyjaciel jawny mój szacował,
By mię był ten, co mi źle myśli, prześladował:
Nigdy mi tak ciężkie jego złorzeczenie
Nie było, ani jego zła chęć i trapienie.

Ale ty na mię jedziesz, któregom ja z wiela
Obrał sobie i zawżdy miał za przyjaciela.
Obaświa swych tajemnic sobie się zwiérzała, (1)
I do Pańskiego domu w miłości chadzała.

---

(1) Obaśmy się zwierzali.

Bodaj zdrajcę każdego zła śmierć nie minęła,
Aby go ziemia żywo rozstępna połknęła.
Ja się będę uciekał, Panie mój, do ciebie,
A ty méj niewinności miejsce dasz u siebie.

Rano będę i w wieczór i w południe prosił,
Będę swój głos płaczliwy do nieba podnosił:
A ty Panie wysłuchasz i obronisz snadnie,
Choć na mię nagle wojsko największe przypadnie.

Wysłuchasz, mam nadzieję pewną i obronisz,
A ludzie niecnotliwe swoją pomstą zgonisz.
Próżno się tam spodziewać kiedy obaczenia, (1)
Ludzie to niepobożni i złego sumnienia.

Rzucił się na niewinne, zapomniał umowy,
Powieść jego miodowa, a umysł bojowy.
Słowa tak mu z ust płyną, jako oléj cichy,
Ale, kto chce uważyć, są śmiertelne sztychy.

Włóż na Pana swój ciężar, a on cię ratuje,
Sprawiedliwego nigdy Pan nie odstępuje,
Chytrego upad czeka, w pół wieku zostanie
Mężobójca: ja w tobie mam nadzieję, Panie.

PSALM LVI.

Zmiłuj się nademną, Boże litościwy,
Bo mię prawie w ziemię wbił człowiek złośliwy.
Nie mam odpoczynku, nie mam i wytchnienia,
Od jego potwarzy, i jego trapienia.

Wdeptali mię w ziemię ludzie nieżyczliwi,
A wojskami chodzą, którzy krwi méj chciwi;

(1) Poprawienia.

Ale kiedykolwiek strach mię jaki zejmie,
Tobie ja, o Panie mój, ufam uprzejmie.

Pańskie słowa u mnie są wielkiej zacności,
Nań się ja spuściwszy, jestem téj ufności,
Że, kiedy się na mię najbardziéj nasadzi,
Nigdy mi śmiertelny człowiek nie zawadzi.

Co wyrzekę, wszystko opak wywracają,
By mi jeno szkodzić, na to pieczę mają,
Schadzki o mnie czynią, radzą, naprawują,
Gdzie się jeno ruszę, wszędy mię szlakują.

I nie weźmie złość ich pomsty? być nie może:
Wylejesz ty swój gniew na nie, wieczny Boże.
Masz ty policzone uciekania moje,
A łzy oczu moich wiadro chowa twoje.

Jest to w księgach twoich, a mnie serce tuszy,
Że mój nieprzyjaciel w rychle nazad ruszy;
Bo kiedym się kolwiek uciekał do ciebie,
Zawżdym poznał, że ty słyszysz mię i w niebie.

Pańskie słowa u mnie są wielkiéj zacności,
Nań się ja spuściwszy, jestem téj ufności:
Że, kiedy się na mnie najbardziéj nasadzi,
Nigdy mi śmiertelny człowiek nie zawadzi.

Pomnę ślub swój Panie i będęć dziękował,
Żeś mię nagléj śmierci łaskawie uchował,
Uchowałeś szwanku, abym w liczbie żywych
Po twych, Panie, chodził ścieżkach świętobliwych.

PSALM LVII.

Zmiłuj się Panie, czasu mego niepokoja,
W tobie ufanie kładzie dusza moja,

Niechaj ulęgę w pewnéj twych skrzydeł zasłonie,
Aż bystra zapalczywość, i niechęć opłonie.

Ciebie wzywam, Boże mój: ty iścisz me prośby,
Ty z nieba pomoc mnie ześlesz, a groźby
Złych ludzi w śmiech obrócisz: dobroć, wieczny Boże
I prawda twoja nigdy płonną być nie może.

Mieszkam nie między ludźmi, ale lwy srogiemi,
Między zwierzęty mieszkam okrutnemi,
Których język szkodliwiéj miecza siecze, których
Zęby oszczepów sroższe, i strzał prędkopiórych.

O latom niepodległy, i wieku żadnemu,
Stań w wierzchu nieba, a światu wszystkiemu
Okaż swoję wielmożność, rozpostrzyj szeroko
Sławę swoję, niech będzie widoma na oko.

Sieci na mię miotali, i tak mię trapili,
Że duszy nie raz ciężko uczynili.
Doły brali podemną, ale cíż co brali,
Zdarzył Bóg, że nakoniec sami w nie wpadali.

Ochotną myśl, ochotne serce w sobie czuję;
Nowy psalm Panu, nową pieśń gotuję;
Powstań moje kochanie, powstań lutni moja,
Ruszwa różanorękiéj zarze (1) z jéj pokoja.

Ciebie, Panie, po wszystkim świecie, przed wszystkiemi
Narody sławić będę rymy swemi:
Albowiem twoja dobroć do nieba przestała,
A prawda nad obłoki głowę ukazała.

O latom niepodległy, i wieku żadnemu!
Stań w wierzchu nieba, a światu wszystkiemu

(1) Ruszmy zorzę o rękach różanych.

Okaż swoję wielmożność: rozpostrzyj szeroko
Sławę swoję, niech będzie widoma na oko.

PSALM LVIII.

Najdzie się kiedy chwila tak szczęśliwa,
Że prawdę rzeczesz rado nieżyczliwa?
Skażesz co kiedy sprawiedliwie? czyli,
Kto na to czeka, bardzo się omyli?

Na sercu zazdrość, i nienawiść mają,
Rękoma ludziom krzywdę odważają,
Źle na świat padli, tak Bogiem wzgardzili,
A za nieprawdą zaraz się rzucili.

Swym ostrym jadem podobni do żmije,
Która zamknione uszy w ziemię kryje.
Aby nie słuchać, kiedy nauczony
Czarownik nad nią zacznie rym niepłony.

Ty sam wszeteczne potłucz gęby, Panie,
Aż w nich żadnego zęba nie zostanie.
Ty sam łakome, i sprośne paszczęki,
Nienasyconym lwom zatkaj na wieki.

Niech siąkną, jako woda, niech zmierzają
A strzały z cięciw ułomne padają,
Niech tają, jako ślimak narażony,
Niech zwiędną, jako płód niedonoszony.

Pierwéj, niż ciernie latorostki nowe,
Albo wyrosną w gałęzi głogowe,
Niech je surowo, i z korzeniem żywym
Wicher wykręci duchem popędliwym.

A widząc pomstę, napasie swe oczy,
I stopy we krwi złych dobry omoczy,
I rzeką, przetsię cnocie jest zapłata,
Przetsię Bóg sądzić nie zapomniał świata.

PSALM LIX.

Boże, który sług nigdy nie przypomnisz swoich,
Wyrwij mię z rąk okrutnych nieprzyjaciół moich,
Broń mię przeciw zuchwalcom, i jawnogrzésznikom,
Ani mię w moc podawaj bezecnym głównikom (1).

Oto na gardło moje tajemnie czyhają,
Oto radę i schadzki codzień o mnie mają,
Nie żebych co wystąpił, albo co przewinił,
Jakom żyw żadnemu z nich źle nie uczynił.

Ale ty, który władasz zastępy zbrojnemi,
Ty mię ratuj, a pojżrzy okiem swem ku ziemi;
Pokarz jawnie przewrotne, złe ludzie; żadnemu
Nie cierp, ani okazuj łaski niezbożnemu.

Skoro wieczór, ci schodzą, drudzy następują,
Wszystkie, jako psy głodne, ulice krzyżują;
Słowa ich (aż i słuchać strach człowieka) krwawe,
Jadowite, śmiertelne, wszystko miecze prawe.

Ale wszystka ta groźba za śmiech tobie stanie,
A ja na cię moc jego zachowam, mój Panie;
Ty mój zły czas uprzedzisz miłosierdziem swoim,
I nad nieprzyjacielem dasz mi górę moim.

Wszakże nie trać ich zaraz, ani nazbyt skoro,
Aby nie było ludziom zupomnieć tak sporo

(1) Zbrodniarzom, zabójcom.

Twojéj sprawiedliwości; ale je zraź swemi
Rękoma, i po wszystkiéj rozprosz błędne ziemi.

Prze (1) hardą myśl, a prze ich kłamstwo niewstydliwe,
Prze ich krzywe przysięgi, i bluźnierstwo żywe,
Wyniszcz je w gniewie swoim, niechaj się świat czuje,
Że Bóg na niebie siedząc wszystkiemu panuje.

Skoro wieczór, ci zchodzą, drudzy następują,
Wszystkie, jako psy nocne, ulice krzyżują;
Ale będąc krzyżować chleba upraszając
Niedawno, a pójdą spać brzucho głodne mając.

A ja twoją moc będę, i dobroć wyznawał,
Boś ty przy mnie w przygodzie, Boże mój, przestawał,
Boże mój, obrońca mój, ucieczko i zbroja,
Tobie śpiewać na wieki lutnia będzie moja.

PSALM LX.

Rozproszyłeś nas, Boże, Boże niezmierzony,
Skaziłeś nas naszemi grzéchy obrażony,
Zmiłuj się kiedy, a gniéw porzuciwszy,
Nawróć się do nas tęskliwych życzliwszy.

Ruszyłeś z gruntu ziemię, padać się musiała,
Łaski twojéj potrzeba, jeśli ma być cała;
Okazałeś gniéw jawny swój nad nami,
Dałeś nam trunek na poły ze łzami.

Dawałeś ty nie dawno chorągiew swym wiernym,
Iszcząc się w słowie swojém; i dziś miłosiernym
Okiem na swój lud wejrzyj utrapiony,
A przyjmij znowu nas do swéj obrony.

(1) Przez.

Mówił Pan w przybytku swym, a mnie uweselił:
Sznurem zmierzę Sychimę, Sukot będę dzielił,
Moj jest Galaad, mnie Manasses służy,
Moc mojéj głowy jest Ephraim duży.

W mem posłuszeństwie Judas prawodawca chwalny,
Hardy Moabczyk, to mój szaflik umywalny,
Półka trzewików moich Idumaea,
A ty mnie czołem uderz Philistea.

Kto mi do ręku poda miasto niedobyte?
Kto mię zawiedzie w pola Idumskie obfite?
Nikt oprócz ciebie, którego dziś znamy
Gniéw na się, ani wodzem swych wojsk mamy.

Dopomóż nam w trudnościach naszych, wieczny Boże!
Nikt bezpieczen w nadzieję ludzką być nie może;
Za twym powodem serce się nam wróci,
A nieprzyjaciel prędko tył obróci.

PSALM LXI.

Usłysz me prośby, Boże władze wiecznéj,
A obróć ku mnie święte uszy swoje;
Z granice prawie świata ostatecznéj
Do ciebie wzdycha smutne serce moje.

Postaw mię na niedostąpionéj skale,
Gdziebych się już mógł nie bać żadnéj trwogi;
W tobie nadzieja, ty mię sam masz wcale
Zachować, gdy mię trapi człowiek srogi.

Mnieć serce tuszy, że w namiocie twoim,
Wiecznie mam mieszkać pod skrzydłami twemi,
Boś ty był zawżdy łaskaw prośbom moim,
I dajesz dobrym dziedzictwo na ziemi.

Dni ku dniom będziesz królowi przykładał,
Opatrując go nieprzebranym wiekiem:
Na oczu Pańskich wiecznie będzie siadał,
A ty go łaską, i swym szczyć opiekiem. (1)

Tam wolen będąc od wszelkich trudności,
Harfą i rymem będę cię wyznawał,
Abych tak tobie wedle powinności
Dług obiecany dzień po dzień oddawał.

PSALM LXII.

Bogu dusza ufa moja,
To mój zamek, to ma zbroja:
W nadzieję jego zasłony,
Nie boję się z żadnéj strony.

Dokąd na mię pojedziecie?
Sami w rychle tak padniecie,
Jako pochylone ściany,
Albo jako płot zachwiany.

Rada wasza dobrym szkodzić,
A w truduości je przywodzić:
Usty przyjaźń ofiarować,
A w sercu jad szczéry chować.

Ufaj Bogu, duszo moja,
To mój zamek, to ma zbroja:
W nadzieję jego, zasłony,
Nie boję się z żadnéj strony.

Że człowiek zdrowia używa,
Że o nim sława uczciwa,

(1) Opieką.

Że duż (1) ani sobą trwoży,
Pan to daje, dar to Boży.

W tym nadzieję pokładajcie,
Temu serca otwarzajcie:
W nieszczęściu i w każdéj trwodze
Nasza ufność zawżdy w Bodze. (2)

Lekki naród jest człowieczy,
Nie masz tam nic coby grzeczy;
By na wagę nastąpili,
Pióraby nie przeważyli.

Nikt nie ufaj światu temu,
Ani rozumowi swemu:
Bogactwem cię Bóg twój nadał,
Strzeż byś serca nie przykładał.

Raz Pan wyrzekł, ta rzecz dwoja, (3)
Władza, i litość jest moja,
A jako kto zasługuje,
Takim płajcą (4) mię uczuje.

PSALM LXIII.

Ku służbie twojéj, Boże mój obrońca,
Wstaję rannego nie czekając słońca;
Pragnie cię dusza, pragnie ciało moje,
Jako dżdża ziemia w srogie letnie znoje.

Acz mieszkam między piaski niepłodnemi,
W suchéj, bezwodnéj, upragnionej ziemi;
Przecież, jakobych był w Kościele twoim,
Tak twój przybytek widzę okiem swoim.

---

(1) Możny, wydobywający. (2) w Bogu. (3) Dwoista. 4) Płacącym.

Droższa, niż żywot, twoja litość, Panie,
Przetoż, póki mi lat moich dostanie,
Będę cię chwalił, będę cię wyznawał,
I ręce swoje ku tobie podawał.

Żaden tak ciału pokarm nie smakuje,
Jaką uprzejmą dusza rozkosz czuje,
Gdy Pana chwali; ciebie ja i w nocy,
I rano wielbię, świadom twéj pomocy.

W cieniu twych skrzydeł, próżen wszech trudności,
Jeszcze ja, da Bóg, użyję radości.
Za tobą wszędy patrzy dusza moja,
A też mi upaść nie da ręka twoja.

A ci, co mego upadku szukają,
Sami niedawno pomstę odnieść mają,
Wyleją duszę na okrutne miecze,
A martwe członki zwiérz głodny rozwlecze.

A król, nadzieję mając w swoim Panie,
Radość odniesie; każdéj czci dostanie,i
Kto nań przysięga; potwarce przeklęc
Gęby swe stulą, nagłym strachem zdjęci.

PSALM LXIV.

Boże litościwy,
W mój czas nieszczęśliwy,
Racz modlitwy moje
Przyjąć w uszy swoje.

Jestem pełen trwogi,
Ano człowiek srogi,
Na to się usadził,
Aby mię zagładził.

Zbaw mię strachu tego,
Nieszczęść rady jego:
Użycz mi pomocy
Przeciw jego mocy.

Ich język dotkliwy
Miecz jest przeraźliwy,
Słowa strzały żywe,
Niewinnym szkodliwe.

Temi je strzelają,
Bojaźni nie znają;
Ich schadzki, ich rada,
Fałsz tylko a zdrada.

Sieci swe zdradliwe
Stawią na cnotliwe,
Mówiąc, dobrze patrzy,
Kto ten wnik (1) upatrzy.

Dziwnych dróg szukali,
By dobre tępali, (2)
A na co zasiedli,
Wszystkiego dowiedli.

Serc ludzkich zmacali,
Myśli wyszperali;
Lecz na nie z cięciwy
Pchnie strzałę Bóg żywy.

Zastrzał to śmiertelny,
A język piekielny
Dla swojegoż jadu,
Przyjdzie do upadu.

---

(1) Sidło, zasadzka. (2) Tępili.

Strach ludzi ogarnie,
Patrząc, jako marnie
Giną niepobożni,
I będą ostrożni.

Będą powiadali,
Będą uważali
Sprawy Pańskie święte,
Sądy niepojęte.

Pańskiéj ludzie święci
Pewni będąc chęci,
Będą się chlubili,
I w radości żyli.

PSALM LXV.

Królu na ziemi i na wielkiém niebie,
Chwała w Syonie wdzięczna czeka ciebie
Tam obietnice tobie poślubione
Będą iszczone.

Do ciebie, który prozbami ludzkiemi
Nie gardzisz, przyjdą wszyscy, co po ziemi
Okrągłéj chodzą, uczestnicy wiecznych
Darów słonecznych.

Teraz (niestetyż) dawne nasze złości
Nas dolegają, ale w twéj litości
Nadzieję mamy, że nam, choć nieprawym,
Będziesz łaskawym.

Szczęśliwy kto się upodobał tobie,
I kogoś obrał przyjacielem sobie,
Aby przebywał w twoim domu świętym
Człowiekiem wziętym.

I my twéj wiecznéj dobroci ufamy,
Że w tym kościele w rychle stanąć mamy,
I używiemy (1) rozkoszy pięknego
Pałacu twego.

Okażesz łaskę i swe zmiłowanie
Dziwne nad ludem swoim: o ufanie
Wszech ziemskich granic, i nieprzybytego
Brodu morskiego.

Ty wielowładny, góry niezmierzone
W ich gruncie trzymasz, ty morze szalone
I ludzkie burdy krócisz, mieniąc boje
W lube pokoje.

Twych gromów srogich ludzie się lękają,
Który w najdalszych krainach mieszkają
Ty uweselasz ranny świt pozorny,
I mirzk (2) wieczorny.

Za twym dozorem wilgoci dostaje
Obfitéj ziemi na jéj urodzaje:
Rzéki wód pełne: zkąd wszystko stworzenie
Ma swe żywienie.

Ty nocną rosę na suche zagony
Spuszczasz, i wczesny dészcz nieprzepłacony;
Ty błogosławisz nieprzeliczonemu
Płodu ziemskiemu.

Rok wszystkorodny wieniec znakomity
Niesie na głowie, twoją łaską wity:
A gdzie ty kolwiek stopę swą położysz,
Obfitość mnożysz.

---

(1) Użyjemy. (2) Zmierzch.

Pustynie kwitną, góry się radują,
W polach stad mnóstwo; zbożem obfitują
Nizkie doliny, a pełen nadzieje
Oracz się śmieje.

PSALM LXVI.

Wszystka ziemia, wszystkie kraje
I gdzie jasne słońce wstaje,
I gdzie w bystre szumne morze
Zapadają późne zorze,

Wykrzyknijcie w słodkiém pieniu,
Gwoli Pańskiemu imieniu,
Sławę jego wynaszajcie,
Dobrodziejstwa wyznawajcie.

Mówcież, komu słów dostanie
Twoję siłę sławić, Panie?
Twój strach tobie wszystkie ściele
Pod nogi nieprzyjaciele.

Tobie niechaj chwałę daje
Wszystka ziemia, wszystkie kraje;
Tobie niechaj bije czołem
Cokolwiek świat obszedł kołem.

Ku mnie wszyscy się podajcie,
A sprawy pańskie poznajcie;
Dziwny to Pan, dziwnie radzi
O swéj na świecie czeladzi.

Morze w twardy grunt obraca,
Bystre rzéki na wspak wraca,
Anichmy stóp omoczyli,
A brody wielkie przebyli.

On światem, jako chce, toczy,
Nad wszystkiemi trzyma oczy,
Zmiennikom uciéra rogi ;
Nie rozumiéj by był srogi.

Wyznawajcie imię Pańskie,
Wszystkie narody pogańskie,
Niech po świecie pełno wszędzie
Jego zacnéj chwały będzie.

Ten nas z swéj dobroci żywéj
Odjął śmierci ukwapliwéj,
Ten uchował w ciężkie trwogi
Szwanku nasze liche nogi.

Prawieś nas, o wieczny Boże,
Ogniem sprobował; nie może
Srébra lepiéj nikt doznawać,
I ognia więcéj dodawać.

Wegnałeś nas w dół pokryty,
Włożyłeś ciężar niezbyty
Na grzbiet nasz upracowany;
A na głowę ciężkie pany.

Przez ogień, przez wody srogie
Szlichmy (1) a tyś nas ubogie
Krom urazu i krom szkody
Przyprowadził do ochłody.

Przetóż, o Boże prawdziwy,
Nawiedzę twój dom szczęśliwy,
I ołtarze krwią napoję,
Iszcząc obietnicę swoję.

(1) Szliśmy.

Tobie padnie zarzezany
Kozieł, i baran wybrany;
Już cielce i tłuste woły,
Gotują się na twe stoły.

Spiesz się do mnie, wierny zborze,
Co służysz Panu w pokorze;
A usłyszycie w swe uszy,
Jako łaskaw Pan méj duszy.

U tegom ja w swym frasunku,
W swych troskach szukał ratunku,
A serce dobrze tuszyło.
Bo tam fałszu nic nie było.

Kto w swém sercu zakał nosi,
Taki Pana próżno prosi;
Mnie dał według méj nadzieje,
Niech mu się cześć wieczna dzieje.

PSALM LXVII.

Pokryj swém miłosierdziem, Panie nasze złości,
A racz nam błogosławić z ojcowskiéj miłości.
Rozświéć nas światłem swojém, abychmy poznali
Drogi twoje i wieczną łaskę otrzymali.

Tobie, Panie, wszystek świat niechaj chwałę daje,
Niechaj się wszystkie ziemskie weselą rodzaje,
Bo ty wszystkie narody sprawiedliwie sądzisz,
Ty jako Pan wszechmocny okrąg ziemski rządzisz.

Tobie, Panie, wszystek świat niechaj chwałę daje,
Twoje dary są płodnéj ziemie urodzaje,
Raczże nam błogosławić, Boże nasz, do końca;
Ciebie niechaj się boi wschód i zachód słońca.

PSALM LXVIII.

O który światem władasz i królujesz wiecznie,
Powstań Panie, a muszą tył podać koniecznie
Nieprzyjaciele twoi; wszyscy, którzy śmieją
Upór wieść przeciw tobie, do czysta zniszczeją;
Tak zniszczeją jako dym na powietrzu ginie.
Albo jako topniący wosk od ognia płynie.
A sprawiedliwym serce zakwitnie w radości,
Troski muszą ustąpić i wszystkie trudności.
Panu, o wierny zborze, ochotnie śpiewajcie,
Panu chwałę powinną i wdzięczny psalm dajcie,
Panu, który na wierzchu nieba najwyższego
Stolicę swą zasadził: Twórca imię jego.
Ten na niebie mieszkając okiem litościwym
Patrzą na ludzkie troski: siérotom tęskliwym
Ten jest ojcem: ten smętne opatruje wdowy,
Ten niepłodnym potomstwo daje, ten okowy
Ciężkie z więźniów zdejmuje, ale wiarołomnym
Pola pustoszy ogniem i mieczem ogromnym.
O Panie, kiedyś jawnie, przed swym ludem chodził,
Kiedyś swoje wybrane pustyniami wodził:
Twym strachem ziemia drżała, a nieba topniały,
Trzęsły się niezwyczajne gór wysokich skały:
Aleś pogodnym dészczem swój grunt polubiony
Napoił i ochłodził zamarłe zagony.
Tamżeś raczył naznaczyć miejsce stadu swemu,
I okazałeś wielką łaskę ubogiemu.
Za twém zdarzeniem mają co śpiewać uczciwe
Panienki, wysławiając rycerstwo cnotliwe.
Pierzchnęli wielowładni królowie, pierzchnęli,
A nieznaczni bogatą korzyść osiągnęli.
Byście wy między garncy w szczérych sadzach spali,

Przetsię wy swoją krasą będziecie równali
Z gołębiem najśliczniejszym, od którego szyje
Malowanéj, to srébrny, to złoty blask bije.
Toć jest ona kraina, dla której Bóg siła
Możnych tyranów pobił, a ona co była
Niedawno wielce brudna, tak się jasną stała,
Ze śniegom na Zalmonie naprzód (*) nic nie dała.
Góra pańska jest góra rodna i obfita,
Góra niedostąpiona, góra znamienita.
Co się próżno wspinacie, góry zazdrościwe,
Przeciwko Pańskiej górze? tu Bóg osobliwe
Mieszkanie sobie obrał: i nie chce na wieki
Tego miejsca wypuścić z pańskiéj swéj opieki.
Jego wojska niezliczne: wozów nieuchronnych
Cmy nieprzejrzane stoją, i Aniołów konnych.
A sam Pan w pośrodku ich, jaki w dawném lecie
Na Synajcu był widzian, albo w swym namiecie.
Ubiegłeś, możny królu, miejsce niedobyte,
Dostałeś więźniów, wziąłeś dary znamienite,
Okroczyłeś odstępnie: a Pan pomógł tobie,
Bo ten Kościół na wieki ulubował sobie.
Przetóż temu dziękujmy dziękami wiecznemi,
A on nas niech okrywa dobrodziejstwy swemi.
Bóg nasz, nadzieja nasza: to szafarz żywota,
Ten ma w swojém władaniu czarnéj śmierci wrota,
Ten swe nieprzyjacioły skruszył, a zuchwali
Ziemię pługawą zębem śmiertelnym kąsali.
Wrócę was (Pan powiedział) z granic ostatecznych
Bazańskich: wrócę i z wód morskich niebezpiecznych.
We krwi nieprzyjacielskiéj nogę omoczycie,
I psy swoje obfitym ściérwem nakarmicie.

*) Nie ustąpiła.

Wierne, Panie, twe słowo: twój chód oglądali
Nieprzyjaciele nasi, i twych sił doznali.
A my z tryumfem idziem wesołym: przed nami
Postępują trębacze z bębny, i z trąbami.
Brzmią lutnie, brzmią piszczałki: a panny uczciwe
W uszy ludzkie podają piosnki osobliwe.
Błogosławcie po zborach swego zbawiciela,
Którzy płyniecie z źródeł cnego Izraela,
Tu wódz Benjaminów: tu Judzkie panięta,
Tu Zabulońskie, tu są Nephtalskie książęta.
Panie, tyś nam dał w boju siłę, ty zaczętym
Błogosław sprawom naszym; twym kościołem świętym
Słynie Jerozolima: tu tobie z ukłony
Dary królowie dadzą: a ty niezwalczony
Rozgrom zbrojne harcérze (1) i groźne hetmany,
Niech srébro w sztukach niosą: chciwe walk pogany
Nakarm boju: u twych nóg upaść Egiptowi,
I zafarbowanemu słońcem murzynowi.
Królestwa świata tego Pana wysławiajcie,
Panu chwałę powinną, i wdzięczny psalm dajcie;
Panu z wieków na niebie przebywającemu;
Ten swym głosem jest straszny stworzeniu każdemu.
Tego moc wyznawajmy: temu, co żywiemy,
I cokolwiekeśmy są (2), przypisać musiemy.
Groźny Pan w swéj świątnicy, on nam siły wszędzie
I serca zwykł dodawać: niech pochwalon będzie.

PSALM LXIX.

Ratuj mię Panie, bo złych przygód nawałności,
Sięgają we mnie ostatnich kości.

---

1) Żołnierze, wojownicy. 2) Jesteśmy.

Topię się w srogiém błocie, powódź mię porwała,
I szalonemi wełny (1) zalała.
Omięniałem (2) już prawie, ratunku wołając,
Straciłem oczy w niebo patrząjąc;
Ledwo tak wiele włosów na głowie znajduję,
Jako nieprzyjaciół wiele czuję.
Wzięli moc, którzy trapią smętną moję duszę;
Nicem nie wydarł a płacić muszę.
Ty wiesz moją prostotę, wiekuisty Boże!
Tobie mój grzéch być tajny nie może.
Niechaj się, mocny Panie, za mnie nie wstydają,
Którzy na twoję pomoc czekają.
Przez cię ja urąganie i sznupki (3) odnoszę,
Przez cię wstyd wieczny na twarzy noszę.
Bracia się mnie zaprzeli (4), matki méj synowie,
Ten cudzoziemcem, i ów mię zowie.
A ja cierpieć nie mogę, kiedy lud przeklęty
Lekce uważa twój zakon święty.
Twój pośmiech, twoja wzgarda, na mię się wracają
Mnie serce trapią, mnie zapalają.
Jeślim płakał, jeślim swe postem dręczył ciało,
Wszystko mi to śmiech u nich jednało.
Jeśli mię w grubym chodząc worze upatrzyli,
Przypowieść ze mnie wnet uczynili.
Mną języka naczosać w bramie posadzonym,
Jam jest wieczorna pieśń opojonym.
W tym frasunku ja przetsię garnę się do ciebie,
A ty mię, Panie, przyjmij do siebie.
Wysłuchaj mię podług swéj niezmiernéj litości,
I nieodmiennéj swéj stateczności;

---

1) Wałami. 2) Ochrypłem. 3) Przekąsy. 4) Zaparli.

Wyrwij mię z błót, wybaw mię z ręku niepobożnych,
Nie daj mi tonąć w powódź rzék możnych.
Wielkie jest, Boże wieczny, miłosierdzie twoje,
Skłoń ku mnie ucho łaskawe swoje.
Nie kryj twarzy przed sługą swoim: bom okrutnie
Jest utrapiony; usłysz mię chutnie.
Przybądź duszy na ratunk, aby niezmiękczony
Mój nieprzyjaciel był zawstydzony.
Nie jest u ciebie tajne moje urąganie,
Moje przymówki, me zapałanie. (1)
Wszystkie ty znasz, którzy mię trapić nie przestają,
A we mnie serce i siły tają. (2)
A nie był, kogoby mój rzewny płacz rozkwilił,
Nie był, ktoby mię słówkiem posilił:
I owszem mię źli ludzie żółcią nakarmili,
I w upragnieniu octem poili.
Niechże im téż ich pokarm kością w gardle stanie,
A zkąd pociechy szukają, Panie,
Niechaj smutek odnoszą: zaślepże im oczy,
A grzbiety zawżdy ku ziemi tłoczy.
Wyléj na nie straszny gniéw swéj zapalczywości,
Niechaj nie ujdą twojéj srogości.
Dwory niech pusto stoją, a pod ich namioty
Niech pająkowe wiszą roboty.
Bo, kogoś ty uderzył, oni dobijają,
I rannym jeszcze ran przyczyniają.
Lecz ty, Panie, złość zawżdy przykładaj do złości,
Niech nie uznają twojéj litości.
Wymaż je z ksiąg żywotnych, niechaj zły nie będzie
Położon w jednym z dobrymi rzędzie.

1) Czerwienienie się, wstyd. 2) Topnieją, nikną.

Nad mię człowiek troskliwszy już ani być może,
Przeto ty mię sam opatrz, mój Boże.
A ty więc, moja lutni, pomnij chwałę dawać,
I Pańską łaskę wiecznie wyznawać.
Co Pan tak wdzięcznie przyjmie, że nigdy tak drogi
Przed nim nie będzie wół złotorogi.
Na mię patrząc ubodzy, i ludzie strapieni
Będą na sercach swych ucieszeni.
W Panu trzeba mieć ufność, a ten nie omyli,
I w każdéj trwodze duszę posili.
Pańskie ucho otwarte zawżdy jest ubogim,
Pomni on na swe w więzieniu srogim.
Niebo, ziemia, i morze temu niech cześć dawa,
I cokolwiek dusz w tym przemieszkawa.
Bo ten na gród Syoński wspomni w krótkim czesie,
A Judzkie miasta z rumów wyniesie.
I będą puste miejsca znowu osadzone,
I dawnym panom zaś przywrócone,
Po nich wdzięczne potomstwo w swéj własności siędzie
U których ważna cześć pańska będzie.

PSALM LXX.

Boże wiecznéj mocy,
Twéj żądam pomocy:
Chciéj się pospieszyć ku ratunku memu,
Nie daj mię w ręce człowiekowi złemu.
Zamieszaj ich rady,
Odkryj fałsz i zdrady.
Niechaj się wstydzą, niech nazad pierzchają,
Którzy niewinnéj dusze méj szukają.
A ludzie cnotliwi,
Ludzie sprawiedliwi,

Niech się weselą, niechaj najświętszemu
Uczciwość czynią imieniowi twemu.
Panie, z każdéj strony
Jestem utrapiony:
Ale ty nie daj niszczyć mię do końca,
A nie odkładaj, wieczny mój obrońca,

PSALM LXXI.

W tobie ufność swą kładę, Boże niezmierzony,
A ty nie daj, abych był kiedy zawstydzony.
Przez dobroć swoję racz mię z trudności wybawić,
Usłysz mój głos, a chciéj mię na swobodzie stawić.
Weźmij mię w swą obronę, niezwalczony Panie,
A to za twardą skałę, i zamek mi stanie:
Wybaw mię z rąk człowieka niesprawiedliwego,
Wyrwij mię z okrucieństwa człowieka ciężkiego,
Tyś jest moja pociecha w każdéj méj trudności:
Tyś nadzieja od mojéj najpierwszéj młodości.
Jeszczem u piersi wisiał nędznéj matki swojéj,
A jużem był w opiece, liche dziecko, twojéj.
Ciebie zawżdy mój głos brzmi: niech mię palcem sobie
Jako chcą ukazują, ufność moja w tobie,
Żaden dzień bez twéj chwały u mnie nie przeminie,
Żadna noc bez pamiątki twojéj nie upłynie,
Nie porzucajże mię więc w moim zeszłym wieku,
Ani opuszczaj, gdy sił nie stanie człowieku.
Nieprzyjaciele moi o mnie radę mają,
Na mię wszystkie fortele swoje obracają.
Serce sobie tem czyniąc: już go i Bóg (prawi)
Opuścił; gońcie; wiążcie: nikt go nie wybawi.
Ty mię, Boże mój wieczny, nie racz odstępować,
Ale nad ich nadzieję chciéj mię poratować,
Aby za swoję radę wstydać się musieli,
A hańbę ze mnie zdjęta na sobie widzieli.
A ja więc próżen strachu, i w myśli bezpieczny,
Tobie nową pieśń zacznę, o mój Boże wieczny.
Wyznam cię w obietnicach twoich nieomylnym,
Wyznam cię ojcem sierót, i obrońcą silnym.

Liczby nie masz łaski twéj; kto kiedy możności
Równe słowa wynajdzie, i twojéj litości?
Jeszcześ mię z młodu ćwiczył, a ja Boże żywy,
I dziś wyznawam twoje niepodobne dziwy.
Raczże mię w łasce, i w swéj zachować obronie,
Aż do późnego wieku, i do białéj skronie.
Abych siłę twoję mógł tak teraźniejszemu
Opowiadać wiekowi, jako i przyszłemu.
Twéj dobroci, spraw twoich sława. mocny Boże,
Nieba sięga; któż kiedy z tobą zrównać może?
Tyś mię był prawie w morze trosk rozlicznych wprawił
Potem, użaliwszy się, snadnieś mię wybawił.
Wróciłeś mi powagę, i miejsce uczciwe,
Pocieszyłeś z łaski swéj serce frasobliwe.
Przeto cię, o mój Boże, Boże nieskończony,
Na wieki śpiewać będą moje wdzięczne strony.
Będą cię wyznawały w powieści statecznym,
I obrońcą twojego Izraela wiecznym.
Usta moje, język mój będzie się radował,
Będzie za dobrodziejstwa obfite dziękował:
Nie zamilczy na wieki twéj sprawiedliwości,
Gdy się zły człowiek będzie wstydał swych sprosności.

PSALM LXXII.

Daj swe baczenie, Boże, królowi
Daj sprawiedliwość królewicowi,
Aby w porządku twój lud sprawował
Jednako z pany, chude szacował.

Góry (da Pan Bóg) pokój rozpłodzą,
A sprawiedliwość pagórki zrodzą;
Ten wesprze chudych, ten sierót będzie
Bronił, a wytknie potwarce wszędzie.

I będzie jego imię na ziemi
Między narody straszne wszystkiemi,
Tak długo, póki straż czujna świata,
Miesiąc, i słońce poniosą lata,

Spadnie jako deszcz nieprzepłacony
Na upragnione suche zagony,
Spadnie perłowéj podobien rosie
Na łąkę golą po ostréj kosie.

Zakwitnie cnota, pokój się zrodzi,
Któremu żaden bój nie przeszkodzi,
Aby nie miał trwać, póki krąg wdzięczny
I rość, i niknąć będzie miesięczny.

Morze z téj strony, morze i z drugiéj,
Strzédz będzie jego granicy długiéj;
Od głębokiego brodów Euphrata,
Będzie panował do kraju świata.

Tego, upadłszy na swe kolana,
Wyzna gorący murzyn za Pana,
Nieprzyjaciele jego zuchwali
Plugawą ziemię będą lizali.

Królowie, którzy morzem władają,
I wyspom morskim prawa dawają
Dary poniosą; dań Arabczycy,
Płacić mu będą, i Sabejczycy.

Owa, cokolwiek wodami swemi
Ocean zawarł, wszystkie na ziemi
Narody temu będą hołdować,
I rozkazanie każde przyjmować.

A ten da ucho ukrzywdzonemu,
I dopomoże wstać upadłemu,
Zdejmie z nich lichwę, zamierzy srogą
Pomstę, ktoby krew przelał ich drogą.

Przedłuży mu tedy Pan żywota,
I Arabskiego nabierze złota.

Będą zań wszyscy Boga prosili,
Będą mu wszyscy błogosławili.

Z garści ziarn taki urodzaj wstanie,
Że, jaki z cedrów szum na Libanie,
Taki chrzęst kłosów po górach wszędzie
I po nizinach obfitych będzie.

Po wsiach, po miastach kwitnącéj młodzi,
Taki dostatek jego wiek zrodzi,
Jaka na przyjściu wiosny przyjemnéj
Trawy więc bywa obfitość ziemnéj.

Imie na wieki jego nie zgaśnie,
Dokąd słoneczny gore krąg jaśnie;
Ten król na wszystek świat szczęście wniesie,
I sam od świata chwałę odniesie.

Bądź pochwalony, Boże prawdziwy,
Który na świecie sam czynisz dziwy;
Imię twe święte niechaj brzmi wszędzie,
Niechaj twéj chwały świat pełen będzie.

PSALM LXXIII.

Niech co chce będzie, żyw Pan ludu swemu,
I zna, kto szczérém sercem służy jemu.
Jaciem, poprawdzie, o włos nie szwankował,
Mój nierozumny rozum to sprawował.
Bo kogo (prze Bóg żywy) nie pobudzi
I ten wczas, i ten dostatek złych ludzi?
Oni przeciwnéj fortuny nie znają,
I w dobréj sile długie lata trwają.
W ludzkich frasunkach nie są położeni,
Ani z drugimi bywają dręczeni.
Przetoż je pycha zewsząd otoczyła,
Fałsz, okrucieństwo, niezbożność przykryła.

W roskoszach leżą, na to się podali,
By jeno woli swéj dosyć działali.
Niewinne dręczą, mowy nie hamują,
Przeciwko Bogu sprośnie występują,
Swą wszetecznością i nieba sięgają,
Językiem stanu każdego ruszają;
Niebaczni ludzie cisną się za nimi,
Napijając się tegoż błędu z nimi.
I mówią, zacz to są Boskie zabawy,
Przypatrować się, jakie ludzkie sprawy?
Oto źli ludzie co za szczęście mają;
W jakim dostatku dni swych używają.
Próżnom ja tedy warował się złości,
Próżnom zachował ręce w niewinności,
Cierpiałem niewczas, przenaśladowanie,
Podejmowałem cały dzień karanie.
Jeślibych tak rzekł w głupim sercu swoim,
Wzgardziłbych, Panie, wiernym ludem twoim.
A chcąc w téj mierze co pewnego stawić,
Nie mogłem ludzkim rozumem się sprawić;
Ażem wszedł, Panie, do przybytku twego,
Tamem obaczył przyszły czas każdego;
Inaczéj tego powiedzieć nie mogę,
Na śliskim gruncie położyli nogę.
Niepewne skarby posiedli na ziemi,
Bo skoro zagrzmi twa pomsta nad niemi,
I pan, i państwo znikną w ocemgnieniu, (1)
Prosto jako sen na piérwszem ocknieniu.
A ich władania, ich wysady (2) Panie,
Śmiech tylko ludzki w mieście twém zostanie.

1) Okamgnieniu. 2) przepychu.

Ale niźli to serce me pojęło,
Siła troskania, siła myśli wzięło.
A wszytko próżno, bo długo myśliwszy,
Co daléj, tymem jeszcze był wątpliwszy.
Tak, żem też być mógł przed oczyma twemi
Poczytan między bydlęty sprosnemi.
Wszakżem od ciebie, Panie, nie zachodził,
Tyś mię z łaski swéj sam za rękę wodził.
Miałeś na pieczy wszystkie moje sprawy,
Zkądem ja dosiągł nieśmiertelnéj sławy.
Kto jest na ziemi, kto na wielkiém niebie,
Kogobych ja miał chwalić, okrom ciebie?
Po tobie, Panie, serce me truchleje,
Bo z ciebie wiszą wszystkie me nadzieje.
Wszyszy zaginą, którzy cię nie znają
Wszystkie zatracisz, którzy cię mijają.
A ja przy tobie, mój Panie, zostanę,
Ufać twéj łasce nigdy nie przestanę,
I będę zawżdy miał cię za co sławić,
I ludzkie uszy twoją chwałą bawić.

PSALM LXXIV.

Także nas już na wieki, Boże nasz opuścisz?
I srogim wilkom drapać stado swe dopuścisz?
Wspomnij na swe dziedzictwo i na swój lud wierny,
Z któregoś Ty zdjął jarzmo, w jego czas mizerny.

Wspomnij na piękną skałę poświęconą tobie
Syońską, gdzieś Ty obrał był mieszkanie sobie.
Powstań kiedy, a rozgrom swe nieprzyjaciele,
Od których tak wiele szkód widzisz w swym kościele.

Pełne Twoje bóżnice huku, pełne zbroje,
W pośród placu chorągwie roztoczyli swoje;
Ozdobę domu twego, kosztowne roboty
Obuchami potłukli i twardemi młoty.

Ściany padną, ziemia grzmi, jako kiedy walą
W lesie surowe dęby, twardą, ostrą stalą.
Świątnica twoja gore, namiot roztargany
Leży w prochu szkaradnie nogami wdeptany.

Całego nic zostawić nie chcą, ogień srogi
Wszystkie w popiół obrócił pańskie synagogi.
Co gorsza, znaków żadnych, żadnego nie znamy
Proroka, żeby wiedzieć, póki w tym trwać mamy.

Długoż się pastwić będą ci sprosni poganie
Nad nami? długoż mają ciebie bluźnić, Panie?
Czemu tak długo kurczysz możną rękę swoję?
Podnieś wżdam (*) kiedy w górę, podnieś prawą twoję.

O Panie, jeszcze z wieku znaczna zawżdy była
Twoja łaska nad nami, znaczna twoja siła,
Tyś wpośród morza drogę szeroką osuszył,
A srogim smokom w wodzie harde głowy skruszył.

Skruszyłeś i samemu łeb wielorybowi,
I dałeś go na pastwę górnemu sępowi,
Na twoje rozkazanie zdrój wyskoczył z skały,
A rzéki nieprzebyte wody ostradały.

Twój dzień jest, i noc twoja; światło niezgaszone
Słońca górnolotnego przez cię jest stworzone,
Tyś morze z ziemią spoił, i mocnie ustawił,
Tyś lato swym dowcipem i zimę naprawił.

Pomnij swe uraganie, pomnij, wieczny Panie,
Jako imię twe lżyli nieszczęśni poganie.
Sinogarlice swojéj bestyom nie dawaj,
Stada swego w niepamięć wieczną nie podawaj.

Wejrzyj na swe przymierze; nie mamy ubodzy
Głów gdzie skłonić; posiedli wszystko ludzie srodzy.
Nie daj, aby upadły, wstyd odniósł na sobie,
Owszem mógł za twą łaskę podziękować tobie.

Wstań, Panie, a weźmij się za swą krzywdę: pomnij,
Jako cię lżą każdy dzień bluźnierce nieskromni.
Nie zamilczaj przegrożek, i wszeteczněj mowy,
Na co twój nieprzyjaciel zawżdy jest gotowy.

---

*) Przecież.

PSALM LXXV.

Ciebie my wiecznie wyznawać będziemy,
I twoje cuda światu opowiemy,
A ty nam szczęścić będziesz nasze sprawy
Boże łaskawy.

Kiedy się skończą zamierzone lata,
(Pan opowiada) przyjdę sądzić świata;
Tam płacić będę dobrze cnotliwemu,
Źle nieprawemu.

Strwożona ziemia, wespółek i z temi
Będzie topniała, którzy są na ziemi,
Ale zaś przez mię jéj słupy zwątlone
Będą wzmocnione.

Kajcie się grzechów, upominam, kajcie, (1)
Ani porożem (2) nazbyt potrząsajcie;
Bóg niech ma pokój; ani mówcie hardzie
Jemu ku wzgardzie.

Próżno się sławy, albo ode wschodu,
Albo spodziewać od słońca zachodu.
Ani z południa przyjdzie, ani ona
Od Akwilona.

Bóg Panem świata, i sam wszystkiem włada,
Hardego z miejsca wysokiego zbada;
A niewolnika posadzi w koronie
Na złotym tronie.

U Pana w ręku pełna czasza stoi
Przykrego moszczu; (3) tym złe ludzi poi,
Lejąc im drożdże i jad niewidomy
W gardziel łakomy.

*) Pokutujcie, żałujcie. **) Rogami, bronią.
***) Wino; napój młody, mętny.

A ja twą dobroć, Boże, wyznam wiecznie,
I swego czasu hardemu koniecznie
Przyłomię rogów; tam próżna kłopota
Ożywie cnota.

PSALM LXXVI.

Znaczny jest Bóg w żydowskiéj krainie,
W Izraelu jego imię słynie.
Namiot jego w Salem jest rozbity,
Na Syonie pałac znakomity;
Tam pokruszył tarcze, miecze, zbroje,
A za morze krwawe cisnął boje.

Mężniejszyś ty, niż górni hetmani:
Oto zacni męże zwojowani,
Zasnęli w sen twardy, nieockniony,
Rąk nie mogli podnieść do obrony.
Strachem, Boże wieczny, twojej grozy,
Stały wryte i konie i wozy.

Strasznyś ty Pan; nie korzysta w duszy
Ktoby czekał, kiedy cię gniew ruszy.
Twój ogromny wyrok zagrzmiał z nieba,
A ziemia się trzęsła jako trzeba.
Umilkła, gdyś na sąd się gotował,
Abyś dobre był w cale zachował.

Twoja to cześć ludzka zapalczywość,
Tobie roście z ich gniewu poczciwość,
Śluby czyńcie Panu, i oddajcie;
Znamienite dary przynaszajcie
Panu, który ducha odejmuje
Możnym królom i światu panuje.

PSALM LXXVII.

Pana ja wzywać będę, dokądem żywy,
A on w uszy swe przyjmie mój głos płaczliwy.
Do tegom się ja uciekł czasu trudności,
Do tegom ręce ściągał w nocne ciemności.

Dusza na ten czas ani się cieszyć dała,
Ale do Pana tylko z płaczem wzdychała;
Woławszy, narzekawszy, głosu nie staje,
Sen troski widząc, indziej skrzydła podaje.

Przychodziły mi na myśl dawniejsze lata,
Co dla swych za pierwszego Pan czynił świata;
Wspomniałem swe wdzięczne pieśni, któremi
Litość Pańska nademną znaczna na ziemi.

I myśliłem w sercu swem: takżem na wieki
Już wypadł ja nieszczęsny z pańskiej opieki?
Ani się już da przywieść, aby smutnemu
Łaskę jeszcze okazał słudze swojemu?

Czyli już miłosierdzie jego ustało?
Czy się wiekuistego słowa przebrało?
Czy zgoła Pan zapomniał, co to żałować?
Ani łaski w gniewie swym chce okazować?

Co mówię? ręka Pańska niesie odmiany:
Ja przecież, jakomkolwiek jest zfrasowany,
Nie zapomnę wyznawać twojej mądrości,
Twoich czynów ozdobnych, twej wielmożności.

Wspomionę twoje sprawy niewysłowione,
Sprawy dawne rozumem nieogarnione.
Będę rozważał twoje postępki święte,
Będę powiadał sądy twe niepojęte.

Świętobliwe twe drogi, wszechmocny Boże!
Tobie świat nic równego podać nie może:
Okazałeś swą możność, i dziwne siły
Kiedyś z Egiptu wywiódł swój naród miły.

Widziały cię, o Boże, wody, widziały,
I lękły się: a morskie przepaści drżały.
Chmury z hukiem lunęły deszcz niesłychany,
Lunęły grad gwałtowny z wichrem zmięszany.

Twoje ogniste strzały, twe straszne gromy
Latały: a niebieskie trzaskały domy.
Roiły się po niebie w krąg łyskawice,
A strach zdejmował wszystkie ziemskie granice.

Na morzu ścieżki twoje, na wodach drogi,
Ale nie poszlakował żaden twéj nogi:
Przewiodłeś, jako stado, za Mojżeszowym,
I za powodem, lud swój, Aaronowym.

PSALM LXXVIII.

Słuchaj, wierny mój zborze, otwórz uszy swoje,
A do serca poważne przypuść słowa moje.
Dziwne gadki wam powiem, dziwne przypowieści,
Lecz jako dziwne, tak też i prawdziwe wieści.
Czegośmy się od ojców naszych nasłuchali,
Kiedy siłę, i cuda pańskie wyznawali.
Wola jego tak była: to prawo wszystkiemu
Potomstwu jest podane Izraelowemu:
Aby ojcowie synom wiecznie winni byli
Dzieje pańskie przekładać, a ci się uczyli
Pana w potrzebach szukać, sprawy pamiętali,
I jego świętobliwych ustaw przestrzegali.
Aby nie byli ojcom podobni, spornemu
Narodowi, i łaski pańskiéj niewdzięcznemu,
Którzy niedobrze się w swéj czuli powinności,
Ani postępowali z Bogiem w uprzejmości
Synowie Efraimowi, mężе doświadczeni,
I łukiem nieomylnym władać nauczeni,
W potrzebie tył podali: czemu? bo wzgardzili
Przymierzem pańskiem, ani praw posłuszni byli.
Dobrodziejstwa, i cudów jogo zapomnieli,
Które ich starsi w polach Egipskich widzieli,
Morze na poły przedarł, one przeprowadził;
Wodę i ztąd, i z owąd, jako wał usadził.
Przydał im wodze, na dniu obłok znakomity,
A w nocy nieprzejrzanéj ogień niepokryty.
Twardą skałę przeraził a oto z kamienia
Zdrój przezroczysty wypadł nowego strumienia.
A ci tam więc pragnienie wodą ugasili
Ale Pana przeciwko sobie zapalili,

Kusząc go w sercach swoich, a niehamownemu
Pożądając pokarmu brzuchowi swojemu.
To już (powiada) laską uderzył, a z skały
Zdrój wystrzelił, i bystre strumienie wezbrały,
Będzieli też chleba mógł także nagotować,
I głodne ludzie swoje mięsem opatrować?
To Pan słysząc, wielkim jest gniewem poruszony;
Wielki na niewdzięczny lud ogień zapalony,
Przeto, że wszechmocności jego nie dufali,
Ani w nim swéj nadzieje głupi pokładali.
I zebrał płodne chmury, i otworzył nieba,
I spuścił im dostatek niebieskiego chleba.
Chleb Anielski człowiek jadł; jeszcze mało na tem:
Rozkazał Eurom stanąć; wiatr z południa zatem
Ćmę wielką ptastwa przygnał, jakie więc zamieci
W piaszczystych polach pędzi, gdy pierzchliwy leci.
W obóz prosto, i w koło namiotów padali
Ptacy nieprzeliczeni, a ci używali;
Używali do sytu, chęć przetsię zostaje,
A Pan wedle łakomstwa dostatku dodaje.
Jeszcze jedli, jeszcze im w gębie mięso tkwiało,
Gdy się pańskie przeklęctwo na nich okazało.
Ludzie co najprzedniejsi, ludzie znakomici
We wszystkim Izraelu nagle są pobici.
Mimo to wszystko, przetsię oni nie przestali
Swych złości, ani dziwów Pańskich uważali,
Więc też w rozlicznych troskach strawili swe lata,
I przed czasem nędznego dokonali świata.
Przygodami, nieszczęściem dziwnem utrapieni,
A prawie widomemi plagami dotknieni.
Dopiéro niebożęta do Pana wzdychali,
Dopiéro się do niego z płaczem uciekali,
I wspomioneli, że Pan ich jest zbawicielem,
Że Bog ze wszech najwyższy ich odkupicielem.
Więc sobie twarzy smutne, i mowę zmyślali
Nabożną, ale serca nic nie przykładali,
Ani Panu w przymierzu zachowali wiary;
Ale Pan, który nie ma w miłosierdziu miary,
Sam z chęci swéj zatłumił. i zatarł ich złości,
Ani się dał rozwodzić swéj zapalczywości.
Wspomionął, że są ciało, i duch niewrócony.

Kiedy raz będzie z swego mieszkania ruszony.
Jako wielekroć oni Pana obrazili
W pustyniach twardych? i do gniewu przywodzili?
Szemrząc przeciwko jemu, i z swéj nikczemności
Miarkując jego siłę, i jego możności.
Nie pomnieli, jako Pan dziwnie je wybawił,
I połamawszy pęta na swobodzie stawił.
Jako cuda niezwykłe, cuda niesłychane
W Egipcie okazował; rzéki nieprzebrane
W krew obrócił; krwią wszystkie strumienie płynęły,
A w nieznośnem pragnieniu ludziom usta schnęły.
To je mszyce rozliczne i muchy kąsały;
To żaby po pałacach mierzione czołgały;
To chrząszcze, to szarańcza zboża polne żarły;
Mrozem winnice więdły, mrozem sady marły.
Grad woły, grad wielbłądy na ziemię obalił,
A jeśli co grad minął, to grom srogi spalił.
Gniew Pański na nie przyszedł, przyszło udręczenie,
I ciężkie niewidomych szatanów trapienie.
A śmierć nie próżnowała, jednako morzęcy
Okrutna wieki ludzkie, i rodzaj bydlęcy.
Płód we wszystkim Egipcie pierworodny zbiła,
I kwiat rzeźwéj młodości nagle posuszyła.
A Pan lud swój wybrany zajął jako owce
I przeprowadził w całe, a ich prześladowce
Bystre morze pożarło; wiódł je pustyniami
Aż do kraju, który wziął sam swemi rękami.
I wyrzucił im gwoli pohańce butliwe,
A między nie podzielił włości osobliwe.
I mieszkali w ich zamkach, a przetsię nie byli
Wdzięczni tak znacznéj łaski, przetsię odstąpili
Ustaw Pańskich, i także, jako ich ojcowie,
Nie wytrwali statecznie w podanéj umowie.
Obrócili się nazad, jako łuk zdradliwy,
Za nagłem wyciągnionéj spadaniem cięciwy,
Bogów sobie z kamienia nowych nakowali,
I nikczemnym szaleni słupom się kłaniali.
Co Pan widząc na oko, wielce się zapalił,
I chęć od Izraela wszystkę swą oddalił.
Namiotem i ołtarzmi wzgardził Sylońskiemi,
Gdzie był mieszkanie sobie ulubił na ziemi.

Arkę nieprzyjaciołom, znak swéj wielmożności,
Podał w ręce, podał swéj pamiątkę zacności.
On swój lud ulubiony, i dziedzictwo swoje
Przywiódł na ostre miecze i na ciężkie boje;
Młódź wysieczono, panny ślubu nie czekały,
Kapłani zbici, wdowy pogrzebu nie miały.
Ocucił się Pan, jako gdy kto snem zmorzony
Wyspał wino wczorajsze, i wstał wytrzeźwiony.
I zadał sromotny raz nieprzyjacielowi,
I podał go na pośmiech wszystkiemu wiekowi.
Ale władze, i rządu, ani Józefowym,
Ani zacnym potomkom zlecił Efraimowym:
Judzie zlecił, Syońskie umiłował skały,
Na których kościół sobie zbudował tak trwały,
Jako ziemia lub niebo, które tak stworzone,
Że starością na wieki nie będzie zwątlone.
Więc Dawida, co teraz za owcami chodził
Obrał królem, aby lud Izraelski wodził.
A ten z pilnością pasł, i mądrze sprawował,
Jako urząd pasterski jego potrzebował.

PSALM LXXIX.

Pohańcy, o Boże żywy,
Wojują twój kraj właściwy
Kościół twój zesromocili.
Miasto z gruntu wywrócili

Na pował leżą po ziemi
Trupy sług twoich, któremi
Karmi się ptastwo brzydliwe,
I bestyje drapieżliwe.

Krew po drogach żywa płynie,
Jako gdy deszcz wielki linie;
A nie masz, ktoby z litości,
Piaskiem nakrył biedne kości.

Nasz przypadek nieszczęśliwy
Sąsiad widząc zazdrościwy,
Oczy pasie, duszę cieszy,
Sobie, i swym równym śmieszy.

Rychłoż, wiekuisty Panie,
Twój przeciw nam gniew ustanie.

Gniéw pożarowi srogiemu
Równy nieugaszonemu.
Na tych użyj swéj srogości,
Którzy żadnéj wiadomości
O tobie Bogu nie mają,
Ani cię w troskach wzywają
Ci przez ogień, przez miecz srogi
Zniszczyli twój lud ubogi,
Miasta i zamki budowne
Położyli z ziemią równe.
Nie chciéj pomnieć naszych złości,
Ale użyj swéj litości
Nad nami utrapionymi
Sługami, o Panie, twymi,
Obejdź się z nami łaskawie,
A to gwoli swojéj sławie
Prze imię twe zawołane,
Przyjmij nas za przejednane.
Nie daj, aby miał słyszany
Ten głos być między pogany;
Gdzie teraz ich on Bóg sławny,
Ich obrońca, i stróż dawny?
Chciéj przed oczyma naszemi,
Okazać pomstę nad temi,
Którzy krew sług twych przelali,
I niewinnie mordowali.
Usłysz krzyk więźniów ubogich,
A wybaw je z oków srogich,
Oddal od nich śmierć gotową,
Którą widzą tuż nad głową.
Sąsiadom płać siedmiorako,
Którzy nie tak nam snadź, jako
Tobie, Panie urągali,
Sznupki sprosne zadawali.
A my twojéj lud opieki,
Będziem cię sławić na wieki.
Nie zamilczem twojéj chwały,
Póki nieba będą stały.

PSALM LXXX.

Słysz pasterzu Izraelski, nasz głos żałościwy
Który, jako stado, wodzisz naród swój właściwy.
Okaż się, który nad lotnym siedzisz Cherubinem,
Przed Efraimem, przed Manassem, przed Benjamine n.

Chciéj poruszyć siły swojéj, i swéj zwykłéj mocy,
A przybądź nam u rapionym rychło ku pomocy.
Przywróć nas ku łasce swojéj, niezwalczony Panie,
Okaż swą twarz, a wszystko się nam po myśli stanie.

Wieczny Boże, który władniesz zastępy mocnemi,
I długoli będziesz gardził prośbami naszemi?
W płaczu ciężkim (ach niestety) chléb troskliwy jemy:
Wino żałosne na poły ze łzami pijemy.

Sąsiedzi o łupy nasze zwady zaczynają,
A nieprzyjacielskie śmiechy żalu nam dodają.
Przywróć nas ku łasce swojéj, niezwalczony Panie,
Okaż swą twarz, a wszystko nam się po myśli stanie.

Winnicęś z Egiptu przeniósł, poganyś wygładził,
Oneś swoją mocną ręką po swéj myśli wsadził.
Uprawiłeś dla niéj ziemię, wkopałeś głęboko
Jéj korzenie, tak że się wnet rozrosła szeroko.

Góry wielkie, niezmierzone, cieniem swym zakryła,
A wysokich gałęziami cedrów dostąpiła.
Rozwiodłeś jéj płodne rózgi do morza samego,
A jéj piękne latorośli do brodu wielkiego.

Czemużeś jéj płot rozrzucił? czemu ją targają,
Którzy w drogę kolwiek idąc mimo nie mijają?
Wieprz ją leśny, wieprz okrutny srodze powojował,
Zwierz ją polny, zwierz łakomy do czysta zepsował.

Porusz się, o możny Panie, z swéj świętéj stolice,
A racz najźrzeć do téj biédnéj skażonéj winnice.
Użal się jéj, boś ją jednak swoją ręką sadził,
Miéj na pieczy krzaki, któreś nad inne wysadził.

Wysieczone w ogniu leżą, nie masz kto ratując,
A z gruntu prawie niszczeją, gniéw twój na się czując.
Miéj swoję niezwyciężoną rękę nad człowiekiem,
Któregoś ty sobie obrał przed niemałym wiekiem.

A my nigdy z twojéj świętéj drogi nie zéjdziemy,
Ty nas będziesz żywił, a my wzywać cię będziemy;
Przywróć nas ku łasce swojéj, niezwalczony Panie,
Okaż swą twarz, a wszystko się nam po woli stanie.

PSALM LXXXI.

Radujcie się Bogu najwyższemu,
Dobrodziejowi naszemu;
Bijcie w bębny, w instrumenty grajcie,
A psalmów nie zaniechajcie.

Trąbcie w trąby: trąbcie, a to słowie
Na pięknym miesiąca nowie:
Dzień to święty, zwyczaj to umowny,
I porządek pański słowny.

Który podał narodowi swemu,
Potomstwu Izraelskiemu,
Na pamiątkę wieczną wyzwolenia
Z Egipskiego udręczenia.

Tam głos pański przedtém niesłychany,
Ojcom naszym jest podany:
Jam to sprawił, że wolny grzbiet macie,
Ani w glinie rąk trzymacie.

Wzywaliście mię w swéj doległości,
A jam was zbawił ciężkości.
Strzegłem was w grom: doświadczałem statku,
W przykrym wody niedostatku.

Słuchajże mię, cnego Izraela
Potomku wybrany z wiela:
Tę umowę teraz między tobą
Stanowię, a między sobą.

Będzieszli strzégł moich słów statecznie,
Ani się dasz uwieść wiecznie:
Byś miał z bogi obcemi przestawać,
A bałwanom chwałę dawać.

Lecz mnie tylko Bogiem wyznasz swoim,
Któryć w uciśnieniu twoim
Do wolności pomógł; wyrzécz słowo,
A wszystko masz mieć gotowo.

Nie słuchali, a me słowa próżne
Rozniósł wiatr na morza różne.
Przetom je też puścił na swą wolą:
Niechaj idą, kędy wolą.

Aby byli słów moich słuchali,
I nauki przestrzégali,
W rychle bych był ich wszystkie okrócił (1)
Przeciwniki, i obrócił.

Rękę swoję na sprosne pogany;
Żeby musieli za pany
Wyznać byli wierne sługi moje,
W chęć ubrawszy twarze swoje.

A żadnéjby wiecznie już odmiany
Nie znał był mój lud wybrany;
Łójby byli na zbożu zbierali,
Miód z opoki twardéj ssali.

PSALM LXXXII.

Królowie sądzą poddane,
A króle koronowane
Sędzia wiekuisty sądzi,
Który wszystkim światem rządzi.

Długoż (powiada) złośliwy
Wasz będzie znał sąd życzliwy?
A dobry w swéj doległości
Nie dójdzie sprawiedliwości?

Miejcie wzgląd na ukrzywdzone,
Sądźcie sieroty ściśnione:
Brońcie od krzywdy ubogich,
Wyzwólcie smutne z rąk srogich,

Próżno radzę: nie słuchają,
Ani mego głosu znają:
Droga ich wszystka zaćmiona,
Ziemia z gruntu poruszona.

Bogim was nazwał: mniemacie,
Że tym śmierci zniknąć (2) macie;
Jako komu najlichszemu,
Tak umrzéć i z was każdemu.

(1) Ukrócił, wstrzymał. (2) Uniknąć.

Złoto i drogie kamienie,
W małéj są u śmierci cenie:
Jedno to u niéj: gburowie,
I jedwabni tyranowie.

O sędzio nienaganiony,
Ty sam racz na wszystkie strony
Ziemię sądzić prawem swoim,
Bo świat jest dziedzictwem twoim.

PSALM LXXXIII.

Nie milcz, ani odkładaj, nie ciérp, Boże wieczny,
Oto przeciwko tobie powstał lud wszeteczny,
Nieprzyjaciele twoi hardzi wznoszą rogi,
A dziwnych rad szukają na twój lud ubogi.
Pójdźmy (prawi) zgładźmy ten naród nienadany, (1)
Niech Izrael nie będzie więcznie mianowany.
I spiknęli się z sobą możni Idumczycy,
Izmaelscy, Moabscy, i Agareńczycy.
Z nimi Gabel, i Amon, i Mamaluchowie,
I mieszkaniec Sydoński i Filistynowie.
I Assur ku potrzebie téjże był gotowym,
Przyciągnął ku pomocy potomkom Lotowym,
Ale ty, o nasz Panie, tak poczynaj z niemi,
Jakoś począł z Syzara i z Madyańskiemi
Zastępy i z Jabinem, kiedy zbite głowy
Niósł po wodzie szkarłatny strumień Cissonowy,
Kiedy trupy na pował po rolach leżały,
A pola gnojów inszych nie potrzebowały.
Gdzie Zeb i Oreb poległ, gdzie zacni hetmani
Zebea i Salmana są zamordowani.
Tak i tych odpraw Panie, niechaj zmierzą sobą
Kraj żydowski, którego dostać chcą pod tobą.
Jako koło, z myślami niech się kręcą swemi,
Jako źdźbło, któremu wiatr nie da paść na ziemi.
Jako straszliwy ogień, jako pożar, który
Gęste lasy pustoszy i odziane góry,
Tak i ty przepuść na nie swoje łyskawice,
Twoje ogromne gromy i swe trzaskawice.

(1) niemiły.

Włóż hańbę na ich twarze, niechaj się pytają
Swego imienia, Panie! niechaj się wstydają,
Niech sobą wiecznie trwożą, i tak utrapieni
Niechaj będą do końca z ziemie wygładzeni,
Tam dopiero poznają, że Pan, imię tobie,
A, jako świat jest wielki, nie masz równia sobie.

PSALM LXXXIV.

Boże nasz, u którego w ręku wszystkie boje,
Jako są wdzięczne pałace twoje;
Tych pragnie, do tych wzdycha dusza utrapiona,
Tam serce i myśl wszystka skłoniona.

Wróble mają swe domy, jaskółki swe mają
Gniazda, gdzie dziatki wychowywają.
Boże niezwyciężony, dom i gniazdo moje,
Są wszech najświętsze ołtarze twoje.

Szczęśliwi, którzy w twoim kościele mieszkają,
I tobie chwałę winną oddają,
I ci niemniéj, co w tobie swą moc położyli,
I twój nawiedzić dom umyślili.

Suchym padołem idąc, będą mieć zdrojowéj
Dostatek wody i wody dżdżowéj.
Ze wczasu na wczas pójdą, aż się wszyscy stawią,
I swe przed Panem obchody sprawią.

O Panie, u którego w ręku wszystkie boje,
Przyjmij łaskawie dziś prośby moje.
Wejrzyj na pomazańca swego miłosiernym
Okiem; o wszystkim ucieczko wiernym!

Dzień jeden u mnie w twoim pałacu strawiony
Lepszy, niż indziéj wiek niezliczony.
Wolę wrót domu twego strzedz, niźli ze złemi
Pod dachy mieszkać pozłocistemi.

Tyś jest słońce, tyś jest tarcz, ty sławą szafujesz,
Ty dobrym dóbr ich nie odejmujesz.
O Boże władogromy, szczęśliwy w swéj radzie,
Ktokolwiek w tobie nadzieję kładzie.

PSALM LXXXV.

Owa czas, Panie, przyszedł pożądany,
Pocieszyłeś kraj swój upodobany,
Pomogłeś z oków potomkowi cnemu
Jakóbowemu.

Odpuściłeś nam nasze wszeteczności,
Pokryłeś swojem miłosierdziem złości,
Puściłeś gniew, i zapalczywość onę
Swoję na stronę,

Obróćże serca nasze już ku sobie,
A gniew twój dawny niechaj zgaśnie w tobie,
Gniew, któregoś ty nie zwykł nieść do wieku
Przeciw człowieku.

Ty nas ożywić masz nędzą zmorzone,
Ty uweselić w smutku położone,
Okaż swą litość, niechaj łaskę znamy,
Której czekamy.

Słucham ja, czem mię mój Pan odprawuje,
Pokój nad ludem swoim obiecuje,
A ci przestaną głupich (trzymam o ich
Statku) spraw swoich.

Wątpić nie trzeba; tylko na ustawy
Pańskie pomnijmy, będzie on łaskawy,
I wskrzesi znowu onę Jakóbową
Sławę domową.

Oto, wziąwszy się za ręce społecznie,
Prawda i miłość po polach bezpiecznie
Chodzą; wrócił się wstyd, wróciły cnoty,
I pokój złoty.

Pan ziemi raczy błogosławić, a ta
Przyniesie żyzne i obfite lata,
A sprawiedliwość, gdzie on stąpi, wszędzie
Przy boku będzie.

PSALM LXXXVI.

Nakłoń, o Panie, uszu swoich,
A nie zarzucaj modlitw moich:
Jestem człowiekiem utrapionym,
Od wszego świata opuszczonym.

Sam stróżem mego bądź żywota,
Wszakże nie tajna moja cnota.
Wspomóż mię, Panie, w mej ciężkości,
Nadzieja wszystka w twej litości.

Zmiłuj się, zmiłuj, twej pomocy
Od rana wołam aż do nocy.
Uwesel duszę zasmuconą,
W twoję opiekę poruczoną.

Ciebie łaskawym, ciebie, Boże,
Właściwie dobrym nazwać może.
Tyś Panem wielce miłosiernym,
Gdy wzywan będziesz sercem wiernym.

Skłoń że o Panie, uszy swoje,
Na uniżone prośby moje;
Zawżdym cię wzywał w swym frasunku,
A tyś dodawał mnie ratunku

Niech świat wymyśla bogi sobie,
Żaden nie będzie równien tobie.
Kształtu twych czynów, wieczny Boże,
Potrafić żaden zmysł nie może.

Przetoż te jeszcze przyjdą lata,
Że cię narody wszego świata
Wyznają swoim Stworzycielem,
Swym Panem i swym Zbawicielem.

Tyś ani wiekiem okreslony,
Ani w swej mocy zamierzony,
Dziwne są czyny, dziwne sprawy
Twoje; to próżno, Tyś Bóg prawy.

Nawiedź mię na szlak drogi swojéj,
A nie puszczę się prawdy twojéj;
Sposób me serce, niech zostanie
Świata, a tobie służy, Panie.

Ciebie ja, Boże niestworzony,
Wyznawać będę na wsze strony.
Imienia twego nie przestanę
Wielbić, aż kiedy sam ustanę.

Wielka nademną łaska twoja,
Prawieś mię wrócił od podwoja

Piekielnéj furty, abych wieczny
Oglądał jeszcze krąg słoneczny.

Lecz oto znowu na mię wstali
Swawolni ludzie i zuchwali,
Chcą mię pozbawić dusze mojéj
A tam bojaźni nie masz twojéj.

Ale ty wielce dobrotliwy,
Ty miłosierny, litościwy;
Ty (mówię) skąpy w rozgniewanie,
A nieprzebrany w litowanie.

Ty wejrzyj na mię, a w trudości
Dodaj mi serca i stałości,
Pomóż mi panie słudze swemu,
Niewolnikowi pomóż twemu.

Włóż na mię jawny znak swéj chęci,
Na który patrząc, niech przeklęci
Ludzie się gryzą, żeś ratował,
I mnie tyraństwa i zachował.

PSALM LXXXII.

Pan między wszystkiemi
Miasty żydowskiemi,
Piękne syońskie umiłował brony. (1)
Ich grunt na górach świętych założony.

Pańskie mury dawne,
Imię wasze sławne:
I Egipt (mówi Pan) i Babilonę
Jeszcze ja między swojemi wspomionę.

Oto Palestyna,
I Tyrska kraina,
I Murzynowie słońcem przypaleni,
Przyznawać będą, że tu są zrodzeni.

Jako świat jest wielki;
Człowiek na nim wszelki
Syończykiem się będzie rad mianował
To miasto Bóg sam najwyższy budował.

(1) Bramy.

Nie uczyni temu
Nikt dosyć; samemu
Przyjdzie narody Panu porachować,
Którzy się będą z Syonu mianować.

Wszyscy Poetowie,
Wszyscy Muzykowie
Sławić cię będą; jestli w głowie mojéj
Też co takiego, wszystko ku czci twojéj.

PSALM LXXXVIII.

Boże, moja nadziejo, i moja pomocy,
Do ciebie wołam we dnie, i w nocy.
Niechaj miejsce u ciebie mają prośby moje,
Skłoń ku mnie ucho łaskawe swoje.
Nieszczęście duszę trapi, troski nie masz miary,
Żywot już widzi prawie swe mary.
Ciało zgoła już martwe, sił nie czuję w sobie.
Myśl moja wszystka tylko o grobie.
Leżę jako zabity pod ziemię włożony,
Od ciebie i od świata wzgardzony.
Ponurzyłeś mię w srogiéj otchłani podziemnéj,
Ponurzyłeś mię w przepaści ciemnéj.
Zmocniły się nademną twe zapalczywości,
Przywiodłeś na mię swe nawałności.
Odraziłeś odemnie przyjacioły wszystki,
Jestem w ich oczu na podziw brzydki:
Siedzę jako w okowach, wyjścia nie najduję,
Oczu przez zbytni swój płacz nie czuję.
Przed się ja, Panie, dokąd świeci dzień na niebie,
Wołam, i ręce ściągam do ciebie.
Czy umarłym cuda chcesz okazować? czyli
Umarli wstawszy będą cię czcili?
Czy dobroć twoja w grobiech będzie powiadana?
Albo pod ziemią prawda wyznana?
Czy twoją sprawiedliwość, i twe sprawy dziwne,
Wspominać mogą kraje nieżywne?
Ciebie ja przed się wzywam: do ciebie, mój Panie,
Nigdy méj prośby głos nie ustanie.

Boże mój, przecz (1) odrzucasz smętną duszę moją?
I twarz odemnie odwracasz swoją?
Troski mię z lat najmłodszych moich naśladują, (2)
Twoje mię ciężkie strachy zdejmują.
Twój mię gniew, zapalczywość twoja mię ścisnęła,
I jako powódź, zewsząd zamknęła.
Odstrychnąłeś odemnie krewne i znajome,
Wszystkich okryły ćmy niewidome.

PSALM LXXXIX.

Twe miłosierdzie, twoja prawdę, wieczny Panie,
Wysławiać mój rym będzie, póki świata stanie.
A pierwej świat (rzecz pewna) w niwecz się obróci,
Niźli się Pańskie twoje słowo nazad wróci.
Które to było: Słudze Dawidowi swemu
Obiecuję, a on niech ufa słowu memu:
Póki morza, i ziemię, póki nieba stawać,
Plemię nie ma, i jego stolica ustawać.
O Panie, cuda twoje wyznawają chory
Anielskie: prawdę twoja sławią ludzkie zbory.
Kto na ziemi porówna z tobą, kto na niebie?
Wszystkie rzesze niebieskie lękają się ciebie.
Wszyscy mocarze ziemscy tobie biją czołem,
A jasność prawdy twojéj obeszła cię kołem.
Ty pychę morską krócisz: ty nieujeżdżone
Wały jego hamujesz pod niebo wzniesione.
Tyś hardego tyrana plagą swą uskromił,
I wojska nieprzyjaciół swych wszystkich rozgromił.
Twe jest niebo, twa ziemia: wszystko musi tobie
Przypisać, cokolwiek świat wielki zamknął w sobie
Południe i północy, wschód słońca różany,
I zachód twym dowcipem stoi zbudowany.
Można jest ręka twoja, wysoka prawica:
Na sądzie, a na prawie, twoja tkwi stolica.
Litość, a prawda boku twego przestrzegają.
Szczęśliwi ludzie, którzy głos Pańskich trąb znają:
Ci ducha twego, Panie, światłem rozświeceni,
W żadny błąd nie mogą być nigdy zawiedzeni.
Ci z uznania prawdy twéj będą się kochali,

(1) Czemu (2) Ścigają.

I twą łaską, sławy swéj będą nadstawiali.
Tyś nasza moc, od ciebie posiłek mieć mamy
Pańska tarcz, i Król jego, którym się wspieramy.
Tyś w widzeniu powiedział Prorokowi swemu:
Naznaczyłem ja Króla już ludowi memu.
Dawid sługa mój wierny, ten jest powołany.
Na ten urząd tak zacny, ten jest pomazany.
Temu ja serca będę i siły dodawał,
W każdéj potrzebie jego, z nim będę przestawał.
Nigdy go nieprzyjaciel jego nie pożyje,
Lub (1) nań fortelem pójdzie, lub nań wojska zbije.
Ja sam nieprzyjacioły jego chcę wojować,
I przeciwniki jego do gruntu zepsować.
Prawda, i litość moja z nim zawżdy, a z strony
Imienia będzie mego wielce podwyższony.
Rękę jego położę na morzu szerokim,
Drugą na Euphratowym strumieniu głębokim.
W potrzebach swoich do mnie zawżdy się uciecze,
Tyś mój Ojciec, tyś mój Bóg, i obrońca, rzecze.
A ja go pierworodnym u siebie położę.
I w szystkim świata tego tyranom przełożę.
W łasce mojéj na wieki nie uzna odmiany,
W przymierzu poślubionem będzie zachowany,
Potomek w domu jego nigdy nie zaginie,
Ani stolica, póki dzień torem swym płynie.
A gdzieby (2) dzieci jego zakon mój wzgardziły,
Ani posłuszne memu rozkazaniu były:
Onić każni nie ujdą za swe wszeteczności,
I odniosą zapłatę godną swoich złości.
Ale jemu zachowam miłosierdzie swoje,
A nie będą omylne nigdy słowa moje.
Nie zgwałcę ja przymierza swego: głos podany
Z ust moich, w odmienności nie będzie uznany.
Razem ja Dawidowi na stateczność swoję
Słudze wiernemu przysiągł, i przy temże stoję.
Nie ma ustać potomstwo w domu jego sławnym,
Ani zacny tron jego: póki szlakiem dawnym
Prędkie słońce poleci i nieuchodzony
Krąg miesięczny, a iściec (3) na niebie nie płony.

(1) Czy. (2) Gdyby. (3) Świadek, poręcznik, właściciel.

Terazżeś się obruszył, Panie, przeciw jemu,
Jawną niełaskę słudze okazujesz swemu.
Wywróciłeś przymierze, zepchnąłeś koronę
Z głowy jego: odjąłeś wszelaką obronę.
Mury, parkany leżą; zewsząd go targają,
Zewsząd szczypią, a żałość śmiechem podniecają.
Nieprzyjacioły jego nadeńeś wystawił,
I ludzi zazdrościwe radości nabawił.
Przytępiłeś miecz jego, i świetność zaćmiona,
A stolica nogami wzgórę wywrócona.
Ukróciłeś lat jego kwitnącéj młodości,
Oczu podnieść nie może pełen zelżywości.
Będzie wżdam koniec kiedy téj niełasce? stanie
Wżdam twój srogi gniew kiedy, nieśmiertelny Panie?
Wspomnij sobie, jako kres ciasny mego wieka:
Żalibyś ty próżno stworzyć miał człowieka,
Żeby i ten lichy czas w troskach miał położyć?
Bo kto śmierci mógł uniknąć, albo z martwych ożyć?
Gdzie teraz ono twoje miłosierdzie dawne?
Gdzie, Panie, zwykła dobroć, i przymierze sławne
Z Dawidem uczynione? nakłoń oczu swoich
Pańskich, a urąganiu sług się przypatrz twoich.
Pełne łono mam sznupek, pełne obelżenia,
Słuchając rozmaitych narodów hańbienia:
Którem nieprzyjaciele nasi nas zelżyli,
Ani pomazańcowi twemu przepuścili.
Bądź na wieki pochwalon, wiekuisty Panie,
A co jest wola Pańska twoja, niech się stanie.

PSALM XC.

Królu na wysokiem niebie,
Nie ma indziéj okrom ciebie,
Człowiek nieszczęściem strapiony,
Ucieczki ani obrony.

Pierwéj niźli góry stały,
Niż ziemia, niż okazały
Krąg niebieski jest stworzony,
Tyś jest, Boże nieskończony!

Jesteś, i będziesz do wieku:
Ale biednemu człowieku
Co dzień zawżdy lat ucierasz,
Aż go nawet w ziemię wspierasz.

Tysiąc lat, o niezmierzony!
Z twoją wiecznością złożony,
Mniéj niż dzień wczorajszy waży,
Mniéj niż chwila nocnéj straży.

Jako woda sięknie w ziemię,
Tak niszczeje ludzkie plemię.
Podobniśmy ku marnemu
Snu nocnemu nikczemnemu.

Jako rosy trawa syta,
Z poranku pięknie zakwita,
Wieczór kosą podsieczona
Leży na ziemi wzgardzona:

Taki nasz wiek: tak więdniemy,
I w niełasce twojéj schniemy:
Tobie jawne, i kryjome
Złości nasze są wiadome.

Przeto, dla swych nieprawości
Lękając się twej srogości,
Tak prędko dni swe trawimy,
Jako słowa co mówimy.

Wiek ludzki jest lat siedmdziesiąt,
Duży, kto trwa lat ośmdziesiąt:
Tę trochę, troski mieszają,
A lata się umykają.

Kto twój nieśmierteluy Boże,
Gniew straszliwy pojąć może,

Kto w bojaźni twéj żyć umie:
Ten, co twój gniew jest, rozumie.

Raczże nam z łaski swéj życzyć,
Bychmy tym sposobem liczyć
Płoche lata swe umieli,
A mądrości szukać chcieli.

Wejrzyj na swe sługi Panie,
Długoż się masz gniewać na nie?
Wejrzyj okiem litościwym,
A ochłodź serca troskliwym.

Nasyć nas owocem swego
Miłosierdzia obfitego;
A my do swego żywota,
Nie uznamy już kłopota.

Daj nam za troskliwe lata,
Wesołego użyć świata:
Nagródź nam płacz pociechami:
Okaż dobroć swą nad nami,

Okaż nad sługami swemi,
I nad ich syny lichemi:
Zdarz nam wszystkie nasze sprawy,
Zdarz, o Boże nasz łaskawy.

PSALM XCI.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całem prawie sercem ufa jemu,
Śmiele rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga.

Ciebie on z łowczych obierzy (1) wyzuje,
I w zaraźliwem powietrzu ratuje:

(1) Myśliwskie narzędzia.

W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,
Pod jego pióry ulężesz bespiecznie.

Stateczność jego, tarcz i puklerz mocny:
Za którym stojąc na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
Któremi sieje przygoda w dzień biały.

Stąd wedle ciebie tysiąc głów poleże,
Stąd drugi tysiąc: ciebie nie dosięże
Miecz nieuchronny: a ty przed się swemi
Oczyma ujżrzysz pomstę nad grzesznemi.

I żeś rzekł Panu: tyś nadzieja moja,
Iż Bóg najwyższy jest ucieczka twoja:
Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,
Ani się najdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz: którzy cię piastować
Na ręku będą, abyś idąc drogą,
Na ostry krzemień nie ugodził nogą.

Będziesz po żmijach bespiecznie gniewliwych
I po padalcach deptał niecierpliwych:
Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Słuchaj, co mówi Pan: iż mię miłuje,
A przeciwko mnie szczerze postępuje;
Ja go też także w jego każdą trwogę
Nie zapamiętam, i owszem wspomogę.

Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,
Ja z nim w przygodzie: odemnie obrony
Niech pewien będzie, pewien i zacności,
I lat sędziwych, i mej życzliwości.

PSALM XCII.

Słuszna rzecz, Panie, tobie chwałę dawać,
I twoje święte imię wyznawać.
Dzieńli po niebie światło swe rozleje,
Nocli świat płaszczem czarnym odzieje,
Dzień mię usłyszy litość wyznawając,
Noc prawdę twoją opowiadając:
Nie tylko słowy, ale i gęślami,
Ale i lutnią i skrzypicami.

Serce mi kwitnie, pełenem radości,
Patrząc na sprawy twéj wszechmocności.
O sprawy dziwne a niewysłowione,
O myśli w twardej nocy zamknione!
Niemądry na to nigdy nie napadnie,
Tępy do śmierci tego nie zgadnie.
Zli zakwitnąwszy, jako kwitną zioła,
Uwiędną prędko i zginą zgoła.

Ty wszystkie wieki przetrwasz, możny Panie,
Twych nieprzyjaciół szczęt nie zostanie,
Zniszczeją wszyscy, którzy lubią złości,
A ty moc moją z swojej życzności (1)
Wynieszesz, jako róg jednoróżcowy:
Członki mi przejął sok balsamowy.
I ujrzę upad nieprzyjacioł swoich,
I taż wieść przyjdzie do uszu moich.

Palmie podobien, i cedrom Libańskim,
Cnotliwie kwitnie: szczep, który w Pańskim
Rozkosznym będzie pałacu wsadzony,
Zawżdy kwitnący, zawżdy zielony,

(1) Życzliwości.

I czerstwy będzie i rodny w starości:
A to żeby w swéj sprawiedliwości
Pan, twierdza moja, był opowiadany
Który nie nosi żadnej przygany.

PSALM XCIII.

Pan chce królować: odział się zacnością,
Okrył się męztwem wszystek i dzielnością:
Pan, przez którego krąg nieporuszony
Ziemski stworzony.

Stolica jego od początku świata
Jest założona: a on wszystkie lata
Uprzedził ale i wieków nie stanie;
A on zostanie.

Niech huczą rzeki, niechaj głośne wały
Swym gęstym szykiem uderzają w skały:
Groźniejszy morza i wszech nawałności
Bóg wysokości.

Chybić nie może, co ty kiedy swoim
Słowem wyrzeczesz: przeto w domu twoim
Wieczna powaga, wieczna cześć zostanie,
Prawdziwy Panie.

PSALM XCIV.

Boże, któremu pomsta należy sprawnie,
Okaż wszystkiemu światu władzę swą jawnie,
Ocknij się, sędzio wiecznej sprawiedliwości,
A ludziom hardym zapłać ich wszeteczności.

Długoż, o wieczny Boże, ludzie zuchwali
Na szczęście tak bespiecznie będą kazali?

Długoż się swem łotrostwem będą chlubili,
Którzy wstyd i cnotę swą na szrot (1) puścili?
Twój lud trapią, dziedzictwo twoje plondrują,
Gościa, wdowę, sieroty nędzne mordują;
I mówią: Nie widzi Bóg, płonne nadzieje,
By miał rozumieć co się na świecie dzieje.
Uważcież to, szaleni, u siebie tedy,
A wy rozum, o głupcy, miejcie wżdam kiedy,
Kto umiał ucho stworzyć i oko: temu
Jako być głuchym, albo ślepym samemu?
Kto świat karze za jego wszeteczne sprawy,
Waszym złościom jako być może łaskawy?
Kto ludziom rozum daje, tenże człowieczy
Rozmysł i skryte rady zna, że nie grzeczy.
Szczęśliwy, którego ty uczniem swym liczysz,
Boże wieczny, i w swoim zakonie ćwiczysz.
Taki w powszechną trwogę pokój uczuje,
Zaczem (2) niepobożnemu dół się gotuje.
Albowiem swoich wiernych Pan nie opuści,
Ani dziedzictwa swego szarpać dopuści;
Jeszcze i sprawiedliwość będzie płaciła,
I najdzie się na świecie cnotliwych siła.
Kto na mię tak jest łaskaw, i na me zdrowie,
Że się przeciwko grzesznym przy mnie opowie?
By mnie był Pan nie dodał sam swej pomocy,
Dawnobych już był w wiecznej pogrążon nocy.
By się najmniej podemną noga zachwiała,
Twoja mię łaska, Panie, wnet zadzierżała: (3)

(1) Na stracenie, na rzeź. (2) Podczas, kiedy.
(3) Zajęła, zatrzymała.

Jako mię bardzo troski moje suszyły,
Tak mię wdzięczne pociechy twoje obchodziły.
Spólnego nic przewrotni z tobą nie mają,
Którzy prawem tyraństwo swe nakrywają:
Którzy przeciw cnotliwym praktyki kują,
A niewinne pod prawo jawne skazują.
Panie, tyś moja skała, tyś mój obrońca,
Ty mnie strzedz, jakoś począł, będziesz do końca,
I oddasz niepobożnych ich nieprawości,
A okrutni będą twej syci srogości.

PSALM XIV.

Pójdźmy z ochotą, Panu chwałę dajmy.
I Jego łaskę wieczną wyznawajmy,
Stawmy się przed nim, zbawcą wszech trudności,
Szafarzem zdrowia i trwałych radości:
Spieszmy się kniemu, spieszmy się z dziękami,
I z wdzięcznym luteń dźwiękiem i z pieśniami.
Pan to jest wielki, król niezwyciężony,
Nad insze wszystkie bogi przełożony:
W Jego są ręku ziemskie głębokości,
I niedostępne górne wysokości,
Jego jest morze i on je sam sprawił,
I wszystkorodną ziemię on postawił.
Pójdźmy ściągnąwszy ręce swe do Pana,
A nie mieszkajmy (1) upaść na kolana
Przed majestatem jego wielmożności.
To jest nasz Twórca, to jest Pan litości,
A my lud jego, o których on wczasie
Zawżdy pomyśla i które sam pasie.

(1) Nie omieszkajmy.

Dziś jeśli w uszy swoje usłyszycie
Najświętobliwszy głos jego; pomnijcie
Serca przyłożyć: nie swych ojców wzorem,
Którzy mię szczerym na puszczy uporem
Słuchać nie chcieli, ale doświadczali
Możności mojej; a też jéj doznali.
Przez lat czterdzieści ten lud mię frasował;
Któremum ja też tak długo folgował,
Żem rzekł na koniec: ci ludzie szaleją,
Ani uważyć moich słów umieją.
Przetom też przysiągł gniewem zapalony,
Że ich miał minąć pokój namieniony.

PSALM XCVI.

Zacznijcie nową, możnemu
Pieśń Monarsze Niebieskiemu:
Śpiewaj mu z mieszkańcy swemi,
Wielka niezmierzona ziemi!
Śpiewajcie mu, wynoście go,
Chwalcie święte imię Jego.
Niechaj łaska jego słynie,
Tak, jako dzień po dniu płynie.
Niechaj brzmi w uszu pogańskich
Sława chwalebnych spraw Pańskich:
Gdziekolwiek ludzie mieszkają,
Niech cudów jego słuchają.
Pan to bowiem władzy wielkiéj,
Pan to chwały wyższy wszelkiej:
Pan nad wszystkie insze bogi,
Pełen grozy, pełen trwogi.
Wszystko to błąd nie bogowie,
Co pogaństwo bogi zowie:

Ale Pan niebo z gwiazdami.
Własnemi stworzył rękami.

Powaga przed nim oblicznie, (1)
I cześć stoi ustawicznie:
Dom jego świeci zacnością,
Ozdobiony wielmożnością.

Przyznajcie o ziemskie kraje,
Przyznajcie wszystkie rodzaje,
Władzę i możność wiecznemu
Jednowładcy Niebieskiemu,

Przyznajcie chwałę królowi,
Jaka ma być imieniowi,
Wedle powinności dana,
Wielkiego, możnego Pana:

Dary znamienite nieście,
A do bram się jego spieszcie:
Bijcie czołem przed swym Panem,
W domu jego zawołanem.

Niechaj strachem Pańskiéj grozy
Wszystka sobą ziemia trwoży:
Niech wszystek świat ten głos czuje,
Pan na królestwo wstępuje.

A on z ziemi strachy złoży,
Że sobą więcéj nie trwoży.
Sprawiedliwość światu wróci,
A krzywdę i gwałt ukróci.

Śmiej się niebo, tańcuj ziemi,
Zagrzmij morze wały swemi,

(1) W obliczu.

Skaczcie pola, pląszcie (1) lasy
Blisko są żądane czasy.

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,
Idzie sędzia sprawiedliwy,
Ten świat prawnie będzie sądził,
A lud wedle prawdy rządził.

PSALM XCVII.

Pan nasz, Bóg nasz panuje,
Niech się ziemia raduje,
I wyspy niezliczone,
Z wód morskich wynurzone.

Chmury około niego
I ćmy srogie, a jego
Majestat wielmożności
Jest na sprawiedliwości

I sądzie założony.
Ogień nieugaszony
Przed nim, który nie żywi,
Kto się kolwiek przeciwi.

Jasne niebieskie domy
Rozświeciły się gromy
Ognistemi, ujrzała
Ziemia i strachy drżała.

Wysokie górne skały
Tak jako wosk tajały,
Od oblicza Pańskiego,
Sprawcy kręgu ziemskiego.

(1) Pląsajcie.

Nieba piekielnego siły
Jego świętą sławiły
Sprawiedliwość; a ziemi
Był znaczny cudy swemi.

Niech się wszyscy sromają,
Co cześć bałwanom dają,
A chlubią się szaleni
Bogi swemi z kamieni.

Wszyscy jako was zowie
Ten głupi świat, bogowie,
Wszyscy pozdrówcie Pana,
Upadłszy na kolana.

Słysząc Syon, że wszędy
Prawdzie dają plac błędy,
Wesołych niewątpliwie
Z téj wieści dni zażywie.

Miast Żydowskich osady,
Będą serdecznie rady,
Patrząc na niepojęte
Postępki twoje święte.

Boś ty Pan niezmierzony,
Nad wszystko wyniesiony;
Na ziemi i na niebie,
Nie masz Boga prócz ciebie.

My tedy co pragniemy
Łaski Pańskiéj, a chcemy
Upodobać się jemu,
Przeciwiajmy się złemu.

Pan strzeże sprawiedliwych
I broni od złośliwych;

A kto żył w pobożności,
Pewien trwałéj radości.

Radujcie się cnotliwi,
A dokąd nas Pan żywi,
Znać wesołemi rymy
Jego łaskę pomnimy.

PSALM XCVIII.

Nowy, monarsze możnemu
Rym zacznijcie niebieskiemu;
On sam, jako Bóg prawdziwy,
Niepodobne czyni dziwy.

Ręką to swą tylko sprawił,
Że nas z niewolstwa wybawił,
Jego to moc, jego siła
Niewysłowiona sprawiła.

Okazał, co może bojem,
Wojując za ludem swoim;
Dał znać jako sprawiedliwym,
Mszcząc się złych spraw na złośliwym.

Ziścił się w słowie zacnemu
Domowi Izraelskiemu.
Dobrodziejstwo jego wielkie
Oglądały kraje wszelkie.

Panu kwoli, wielka ziemi,
Spiewaj z mieszkańcy swojemi:
Panu kwoli w lutnie grajcie,
I kornet z trąbą sprzęgajcie.

Niechaj zabrzmi morze słone,
I dusze w morzu zrodzone:

Niech się krąg ziemski raduje,
I co się na nim znajduje.
Niech przed Pańską oblicznością
Rzéki kleszczą: niech z radością
Góry Pana przywitają:
Czasy wdzięczne nadchadzają.
Idzie, idzie Bóg prawdziwy,
Idzie Sędzia sprawiedliwy.
Ten świat prawnie będzie sądził,
A lud wedle prawdy rządził.

PSALM XCIX.

Pan króluje, który włada Anioły lotnemi
Lękajcie się państwa wielkie: bój się wszystka ziemi;
Wielki to Pan na Syonie, Pan niezwyciężony,
Nad królestwa świata tego wszystkie wyniesiony.
Imię twoje niech na wieki będzie pochwalone,
Imię wielkie, imię groźne i błogosławione.
Ty miłujesz sprawiedliwość, tyś ludowi swemu
Prawa podał, i porządek spisał wybranemu.
Panu cześć, Bogu naszemu winną chwałę dajcie,
Podnóżkowi (bo jest święty) jego się kłaniajcie.
Temu Mojżesz i Aaron ofiary palili,
I Samuel z tejże liczby, co jemu służyli,
Wzywali go, a on słuchał uszyma wdzięcznemi,
I z obłoku okrągłego umawiał się z niemi:
A to że nadewszystko Pańskich ustaw przestrzegali,
A w przymierzu nieodmienną wiarę zachowali.
Panie, zawżdyś je wysłuchał, zawżdyś im folgował
I znacznie nad upornemi krzywdy ich wetował.
Panu cześć, Bogu naszemu, winną chwałę dajcie,
Górę jego (bo jest święty Bóg nasz) uważajcie.

PSALM C.

Wszyscy, którzy po ziemi chodzicie,
Ku czci Panu wesoło krzyknijcie,

W radości mu służcie, i z ochotą,
A nawiedzcie jego cerkiew złotą.
On sam jest Bóg: co żywiem, co tchniemy,
On sprawuje w nas, a pewnie nie my.
Myśmy jego nędzne są stworzenie,
I z rąk jego mamy pożywienie.
Wnijdźcie w kościół, nieście dzięki Panu,
Dajcie winną chwałę jego mianu.
Wdzięczny to Pan: miłosierdzia miary
Nie masz jego, nie masz końca wiary.

PSALM CI.

Ciebie, o Boże niezmierzony,
Brzmieć będą moje wdzięczne strony.
Ciebie dobrego nad dobrymi,
A surowego nad grzesznymi.
Do tego zawszem był chętliwy,
Jakoby żywot wieść uczciwy:
Zdarz tylko, Panie, słudze swemu,
A chciéj dopomódz ku dobremu.
Serce niewinne chcę zachować,
I wszelkich się spraw złych warować:
Przewrotni łaski méj nie mają,
Próżno się na mię oglądają.
Niepobożnego nienawidzę,
Złoczyńcą jako żyw się brzydzę:
Nieprzyjacielem mię poczuje,
Kto pokątnie o ludziach żuje.
Z hardym nie wytrwam, ani z tymi,
Którzy brakują (1) podlejszymi.

(1) Pogar dzają.

Cnotliwy przy mym boku siędzie,
Niewinny, ten mnie służyć będzie.
Miejsca w mym domu nie zagrzeje,
Kto fałszem robi: téj nadzieje
Kłamca niech będzie, że z méj strony
Nie ma być nigdy poważony.
Koniecznie na to się usadzę,
Że wszystkie grzeszne z świata zgładzę:
A miasto Pańskie tak umiotę,
Że nie zostawię jedno cnotę.

PSALM CII.

Usłysz prośby moje, Boże litościwy,
A niechaj cię mój głos dosięże tęskliwy:
Nie odwracaj, czasu złéj przygody mojéj,
Odemnie smutnego świętéj twarzy swojéj.
Ale nakłoń ucha, Ojcze dobrotliwy,
A nie opuszczaj mię w mój dzień nieszczęśliwy:
Kiedykolwiek wołam ściśniony frasunkiem,
Przybądź, proszę, Panie: przybądź z swym ratunkiem.
Jak dym, tak lata moje uleciały,
Kości, jako głowuia, moje wygorzały.
Na chleb nie pomyślę: a też serce moje
Uschło, jako trawa w srogie letne znoje.
Prze ciężkie wzdychanie, prze mój płacz serdeczny,
Prze nieznośną żałość, i frasunek wieczny,
Krwie w sobie nie czuję, nie masz na mnie ciała,
Kości tylko biedne, a skóra została.
Jestem jako w lesiech pelikan schowany,
Jestem jako puhacz w pustynią w mieszkany.
Nie smutniéj narzeka wróbl na gniaździe mały,
Kiedy go maciory*) płoche odbieżały.
Nieprzyjaciel patrząc cieszy duszę swoję,
A szydząc przysięga przez osobę moję:

*) Maciory tyle co samice.

A ja, miasto chleba, szczérym żyw popiołem,
I łzy żywe piję, siedząc za swym stołem.

Prze twój gniew surowy, (boś mną zapalczywy
Z góry dał o ziemię) wiek mój nieszczęśliwy
Chynął (1) się ku nocy, jako cień wieczorny:
I usechłem prawie, jako kwiat ugorny.

Ale ty na wieki trwać będziesz, o Panie,
A pamiątka twoja nigdy nie ustanie:
Ty się nad Syonem jeszcze masz zmiłować,
A snadź już czas przyszedł, żeby go ratować.

Już ku rumom (2) jego serce obrócili,
Słudzy twoi, już się pustyń użalili.
I będą się ciebie wszystkie kraje bały,
I wszyscy królowie lękną się Twéj chwały.

A to, że ty znowu miasto swe naprawisz,
I w swym Majestacie widomie się stawisz:
A gardzić nie będziesz pokornych prośbami,
Ani serca wielce strapionego łzami.

Niech to pismem będzie napisano złotym,
Dla wieku przyszłego: aby świat na potym
Miał pamiątkę Pańskiéj dziwnéj Opatrzności,
A sława słynęła jego ku wieczności.

Albowiem na niebie siedząc Pan wysoko,
Raczył swe ku ziemi na dół spuścić oko:
Aby płacz usłyszał więźniów okowanych,
I ratował na śmierć ostatnią podanych.

Aby na Syonie ciż mu dziękowali,
I moc w Jeruzalem jego wyznawali:
W ten czas, gdy lud wszystek, wszyscy przełożeni,
Gwoli służbie Pańskiéj będą zgromadzeni.

Teraz, acz mię strapił długiemi drogami,
I lat moich biednych skrócił frasunkami,
Przedsię kniemu wołam: Nie bierz mię człowieka
Smutnego, mój Panie, w połowicy wieka.

Twe lata są wieczne; tyś niebo zbudował,
I ziemię rękoma swemi ugruntował,

(1) Chynął — rzucił. (2) Gruzom, ruinom.

To wszystko zaginie, a ty w swéj całości,
Boże mój, trwać będziesz na wszystkie wieczności.
Wszystko to zwietrzeje, by płaszcz pochodzony,
I odmianę weźmie: tyś nie odmieniony,
I lat nieskończonych: których uczestniki
Uczynisz, bez chyby swoje miłośniki.

PSALM CIII.

Błogosław, duszo moja, Panu swojemu,
Błogosław imieniowi jego świętemu.
Błogosław duszo Panu: jego obfite
Dary niech zawżdy będą w sercu twem ryte.

Który odpuszcza wszystkie twe nieprawości,
I zabiega chorobom, i twéj krewkości:
Żywot śmierci łakoméj twój odejmuje,
A ciebie miłosierdziem swem koronuje.

Który cię wszelakich dóbr hojnie nabawia,
I twoję młodość, jako orlą odnawia.
Obrońca niecomylny źle obwinionych,
I sędzia sprawiedliwy wszech ukrzywdzonych.

Ten opowiedział drogi swe Mojżeszowi,
I wolę swą ukazał Izraelowi.
Pan wielce miłosierny, Pan dobrotliwy,
Na gniew nieprędki, bardzo do łaski chciwy.

Nie umie, nie zwykł się on wiecznie frasować,
Ani do końca swéj srogości chować:
Nie wedle spraw przeciwko nam postępuje,
Ani się z nami wedle zasług rachuje.

Któréj nad ziemią niebo jest wysokości,
Takiéj on ku sługom jest swoim litości:
Jako wschód od zachodu daleko pała,
Tak on od nas daleko grzéch nasz oddala.

Jako łaskawy ojciec synów lituje,
Tak równie swoich wiernych sług Pan żałuje:
Czynu bowiem naszego samże świadomy,
I pomni, żeśmy ziemia, i cień znikomy.

Trawie podobien człowiek, którą ostremi
Lada w dzień kosa przytnie zębami swemi.
Podobien kwiatu, który gdy się rozwinął
Najlepiéj, dusznym (1) wiatrem zmorzony zginął.

Pańska łaska jest wieczna, i nieprzebrana,
Wiernym cnotliwym ludziom nagotowana:
Téj uczestniki będą i prawnukowie
Tych, którzy w jego będą kochać się słowie.

Pan na ognistem niebie dwór swój wysoki
Zasadził, skąd panuje na świat szeroki.
Chwalcie, o aniołowie mężni: chwalcie go,
Którzy słowne nosicie poselstwa jego.

Wszystkie niebieskie wojska, i sług zebranie,
U których jego ważne jest rozkazanie:
Wszystko, po wszystkich kątach królestwa jego,
Stworzenie, i ty duszo, chwal Pana tego.

PSALM CIV.

Duszo śpiewaj Panu pieśń: o nieogarniony
Nieba, i ziemi Sprawco, wielceś uwielbiony.
Ciebie obeszła w koło cześć, i świetna chwała,
Ciebie jasność, jako płaszcz ozdobny, odziała,
Tyś niebo, jako namiot, rozbił ręką swoją,
Nad nim wody za twojem rozrządzeniem stoją.
Chmury twój wóz: twe konie, wiatry nieścignione:
Duchy, posłańcy: słudzy, gromy zapalone:

(1) Duszącym.

Twym rozumem tak miernie ziemia usadzona,
Że na wieki nie będzie nigdy poruszona.
Na téj, jako powłoka, przepaści leżały,
A góry niezmierzone wody zakrywały.
Ale skoroś rzekł słowo, a niebo zagrzmiało,
Wody spadły, a morze na dół uciekało.
Skały ku górze poszły, pola rozciągnione,
Opanowały miejsca przez cię naznaczone.
Zamierzyłeś kres pewny morzu, że wiecznemi
Czasy wezbrać nie może, ani szkodzić ziemi.
Ty w skale ukazujesz drogę zdrojom nowym,
Które posiłek niosą rzekom kryształowym.
Tu się wszelki zwierz chłodzi, który w polu żyje,
Tu łoś, mieszkaniec leśny, upragniony pije.
Tamże ptacy mieszkają, a w krzakach zielonych
Nie przestają powtarzać pieśni ulubionych.
Ty z pałaców swych świętych, Ojcze uwielbiony,
Spuszczasz na nizką ziemię deszcz nieprzepłacony:
A ona nieprzebranéj łaski twojéj syta,
Wszystkiego wszystkim starczy: ztąd trawa obfita
Bydłu ku pożywieniu: ztąd zioła ogrodne,
I wszelki rodzaj zboża: ztąd wino łagodne,
Dobréj myśli naczynie: ztąd chleb, który snadnie
Siłę twierdzi: ztąd oléj, po którym twarz gładnie.
Taż wilgotność i lasy żywi niezmierzone,
I cedry na Libanie twą ręką szczepione.
Tam wróble gniazda noszą: jodła bocianowi,
Sarnom góra mieszkanie, skała królikowi.
Tyś na znak czasów sprawił błędną twarz miesięczną,
Ty niepościgniionego słońca lampę wdzięczną
Prowadzisz do zachodu: w tym nocne ćmy wstają:
W ten czas leśne bestye wszystkie się ruszają.
Lwięta ryczą, pokarmu żądając od Ciebie:

Skoro zaś jasna zorza zakwitnie na niebie,
Zwierz do jaskiń uchodzi, ludzie następują
Na roboty, gdzie także do mroku pracują.
Zacne są twoje sprawy, i wielkiéj mądrości,
Pełna jest wszystka ziemia twéj szczodrobliwości,
Pełne, Panie, i wody: kto wyliczyć może
Wszystkie rybie rodzaje, które żywi morze?
Tam żaglem rozpuszczonym okręty biegają,
Tam swe igrzyska srodzy wielorybi mają.
Wszystko to, co jest w morzu, wszystko co na ziemi,
I co siecze powietrze pióry pierzchliwemi,
Oczy ku Tobie wznosi, który siedzisz w niebie:
I oczekiwa zwykłéj żywności od Ciebie.
Kiedy rękę otworzysz, wszyscy nasyceni:
A kiedy twarz odwrócisz, wszyscy zasmuceni.
Jeśli im ducha weźmiesz, w proch się wnet obrócą:
Jeśli im ducha natchniesz, na świat się zaś wrócą.
Wieczna jest Pańska chwała: a on z tak mądrego
Nie przestanie się kochać nigdy czynu swego.
Pan, który kiedy pojrzy, ziemia drży: Pan, który
Kiedy ręką gór dotknie, dymem pójdą góry.
Dokąd mi tedy mego żywota dostanie,
Głos mój Panu, i lutnia śpiewać nie przestanie.
Tylko jemu niech wdzięczne będą pieśni moje,
Bom ja wszystko położył w nim wesele swoje.
Bodaj wszyscy złośliwi zagubieni byli,
Tak żeby się na wieki już nie poprawili.
A ty, o duszo moja, daj cześć Panu swemu:
Dajcie wszystkie narody winną chwałę jemu.

PSALM CV.

Chwalcie Pana, imienia jego wzywajcie,
I sprawy jego światu opowiadajcie.

Jemu rym, jemu służcie wesołe strony,
Jego cuda roznoście na wszystkie strony.
Inszéj chluby nad Jego imię nie macie,
Trwalszéj radości próżno indziéj szukacie.
Pana, i twarzy jego, i sił szukajcie,
Cuda, które uczynił, w sercu chowajcie.
Chowajcie i naukę: o Abramowe
Potomstwo, wiernych jego, i Jakóbowe.
Pan nasz, to jest Bóg prawy: jego wyroki
Wiążą wszystek świat, jako w sobie szeroki:
Pomnij na ligę swoję, i wszystkie rzeczy
Ma w umowie zamknione na dobréj pieczy.
Co z Abrahamem zawarł, co Izakowi,
Przysięgą swą utwierdził, co Jakóbowi
Miasto statutu podał, w czem na czas wieczny
Izraela upewnił, w słowie stateczny:
Obiecując za czasem kraj dziwnie śliczny
Chananejski podać im w pomiar dziedziczny.
Gdzie w małéj liczbie będąc, i nieznacznemi,
Przychodnie nieznajomi między obcemi,
Nosząc się to tam, to sam: dziś w téj dziedzinie,
Jutro namiot swój stawiąc w inszéj krainie:
Przedsię zawżdy bywali w Pańskiéj obronie,
A zuchwałe tyrany Pan gromił o nie.
Pomazańców (ja radzę) mych nie tykajcie,
I proroki w pokoju me zachowajcie.
Potem mając głód wzbudzić po wszystkiéj ziemi,
I wszelką żywność odjąć: posła przed niemi
Do Egiptu wyprawił: syn opłakany
Twój Jakóbie, w niewolę jest zaprzedany.
Tam mu pęta na nogi ciężkie włożono,
I żelazem niezłomnem grzbiet obciążono.
I tak długo był trzyman w więzieniu srogim,

Aż go Pan wesprzeć raczył duchem swym drogim.
Duch Pański go wyświadczył, że w nim okazał
Dar taki, za którym król puścić go kazał.
I poruczył mu dwór swój, i dał w szafarstwo
Wszystkę majętność swoję, wszystko swe carstwo.
Aby starosty jego, gdy zechce, sadzał
Do więzienia, a radzie mędrszy doradzał.
Zatem pożegnawszy się z krajem ojczystym
Syn Izaków nad Nilem siadł przezroczystym:
Gdzie Pan lud swój tak wielce rozmnożył, że go
Silniejszym nieprzyjaciół uczynił jego.
Ztąd im zazdrość urosła: ztąd tyran srogi,
Niszczyć je, co raz nowe najdował drogi.
Aż Mojżesza z Aronem Pan, swe posłańce,
Za czasem zesłał między harde pohańce,
Którzy mocą słów Pańskich cuda czynili,
Króla strachu, i jego dwór nakarmili.
Kazał Pan, a w południe noc gęsta wstała,
Która dzień z oczu ludzkich nagle zagnała.
Krwią zdroje, krwią płynęły rzeki szarłatne,
Miecąc po brzegach zdechłe ryby niepłatne.
Ziemia taką żab sprosnych hojność zrodziła,
Że i królewska pościel bez nich nie była.
Potem wojska much spadły nieprzeliczone,
A wszy stady latały niewygubione;
Miasto dżdża z nieba padał grad kamienisty,
A z gradem niesłychany wicher ognisty.
Zaczem wszystkie winnice opustoszały,
A sady zagłuszone płód pomiotały.
Przyszła szarańcza, przyszedł chrząszcz wielonogi,
Zboże wyjadł, co był grad ominął srogi.
Nakoniec płód wszelaki pierworodzony
Jednéj nocy po wszystkiemp aństwie zgładzony.

Dopiero cudzem złotem ubogaceni,
Bez wszelakiéj trudności są wypuszczeni.
I owszem wszystek Egipt radzi ich zbyli,
A Pan nad niemi obłok miasto zasłony
We dnie wieszał, a w nocy słup rozpalony.
Gdy prosili, ptacy im w obóz padali,
A po ziemi niebieski pokarm zbierali.
Tym gwoli wodę lały twarde krzemienie,
A po suchych pustyniach ciekły strumienie.
Pan bowiem swoich świętych słów nie przebaczył, (1)
Co kiedy Abramowi poślubić raczył.
Przetóż lud swój z okrutnéj ręki wybawił,
I na pięknéj swobodzie wesołe stawił.
I uczynił je pany wielkiéj krainy,
I posiedli przychodnie obce dziedziny.
A to, żeby ustawy Pańskie chowali,
A wedle woli jego postępowali.

PSALM CVI.

Chwalcie Pana, prze dobroć jego nieprzebraną,
Chwalcie prze litość, wiekom żadnym nie poddaną.
Kto tak w słowa bogaty? kto tak jest wymowny?
Aby w powieści dziejom jego mógł być równy?
Szczęśliwi, którzy swój wiek pobożnie sprawują,
A we wszech sprawach swoich cnoty naśladują.
Pomnij na ziemię, mój Panie, w onéj dawnéj chęci,
Która ludzie znawali (2) w oczu Twoich wzięci. (3)
Nawiedź mię w łasce swojéj: abym między twymi
Cieszył się, radował się, spólnie wybranymi.
Zli ojcowie, złe dzieci, wszyscyśmy zgrzeszyli,
Wszyscyśmy przeciw tobie sprośnie wystąpili.
Głupi ojcowie nasi nie porozumieli
W Egipcie cudów twoich: nie długo pomnieli

(1) Nie zapomniał. (2) Doznawali. (3) mający u ciebie znaczenie.

Wielkiéj twéj łaski: bo wnet nad morzem czerwonym,
Szemrali niepotrzebnie przeciw przełożonym.
Przecież Ty swoją możną rękę miał nad nimi,
Chcąc, aby była między narody wszystkiemi
Znaczna Twoja wielmożność: Twym fukiem surowym
Morze wyschło, a oni gościńcem gotowym
Miedzy dwa wodne mury, słony bród przebyli,
Tak jakoby po suszy najlepszéj chodzili.
Tam z nich dopiero jarzma ciężkie są złożone,
A ich nieprzyjacioły, tropem zagonione,
Wracając się na miejsce swe morze zalało,
Tak iż ani posłańca z klęski nie zostało.
Ci też dopiero słowom Pańskim uwierzyli,
I moc jego w pieśniach swych do nieba wznosili.
Urychlili zaś nazbyt; prędko zapomnieli
Dobroci jego, ani rady czekać chcieli.
Dali się niebożęta uwieść swéj chciwości,
I doświadczali Pańskiéj w pustyniach możności.
A Pan wszystko uczynił wedle ich żądania,
Ale przedsię nakoniec nie uszli karania.
Ciż ruszeni zazdrością, przeciw Mojżeszowi:
I mówili surowie przeciw Aronowi.
Ale zbór niespokojny, i sprzeczne hetmany
Częścią ziemia pożarła: częścią niesłychany
Ogień niebieski spalił: Tak znaczne przykłady
Gniewu Pańskiego widząc, prze swe płoche rady,
Nic się nie polepszyli: i owszem ulali,
Złotego cielca sobie, przed którym klękali.
Klękali (co winna rzecz była tylko Panu)
Przed wołem, wołu głupszy, który przywykł sianu.
Zapamiętali Boga, który je wybawił,
Który cuda w Egipcie niesłychane sprawił.
Który nieujeżdżone w poły przeciął morze;
Jedne przewiódł, a drugie zalał w tymże torze.
Więc też Pan, sprawiedliwym gniewem poruszony,
Chciał je koniecznie zgubić: by był z drugiej strony
Mojżesz, wybrany Pański, nie prosił za niemi,
A gniewu nie hamował modlitwami swemi.
Nawet i krajem onym żądanym wzgardzili,
I Pańskim obietnicom prosto nie wierzyli.
Rozruch w okopie wielki, wielkie zamieszanie

Uczynili, złamali Pańskie rozkazanie.
I Pan rękę swą podniósł, że tamże w piaszczystych
Pustyniach poledz mieli, i w górach skalistych.
A ich naród, między nieżyczliwe pogany,
Po różnych kątach świata miał być rozstrzelany.
I podali się w jarzmo Baal Phegorowi,
I palili ofiary zdechłemu trupowi.
Co Pan widząc, gniewowi swemu wodze puścił,
A na lud nieposłuszny srogą kaźń przepuścił.
Nie cierpiał krzywdy Bożej Phineas cnotliwy,
Ale mieczem złe karał: tymże Pański mściwy
Gniew uśmierzył, a sobie i potomstwu swemu
Zjednał cześć niepodległą wiekowi żadnemu.
Znowu przy spornej wodzie Pana obrazili,
Mojżesza o niełaskę także przyprawili:
Bo frasując się starzec na ich płoche sprawy,
Tak mówił, że w rzeczy swej nie był Bogu prawy.
Ktemu, nad wolą Pańską, pohańców nie bili,
I owszem się szaleni do nich przyłączyli:
Zkąd i spraw naśladować i ryte ich bogi
Chwalić jęli, na swój żal i upadek srogi.
Syny bowiem i córki swe ofiarowali
Djabelstwu: krew niewinna, krew (mówię) przelali.
Właściwych dziatek swoich: żałosne ofiary
Przed Chananejskie kładąc niegodne maszkary.
Ziemię krwią napoili, sami się zmazali,
Wszeteczniсom w sprawach swych naprzód nic nie dali.
Pan też ostatnim prawie gniewem zapalony,
Lud swój omierził sobie, i kraj ulubiony.
I dał je w ręce prawie niewiernym poganom,
Że się kłaniać musieli nieznajomym panom:
Którzy je obyczajmi dziwnemi trapili.
I pod nielitościwe jarzmo swe podbili.
Co ich Pan poratował, znowu na kieł wzięli,
Znowu też, coraz głębiej w złościach swych tonęli.
A Pan przedsię miał litość nad utrapionymi,
Ani zamykał ucha przed obciążonymi.
Pomniał na swe przymierze, a ich wszystkie złości
Puścił mimo się, z wielkiéj swéj dobrotliwości.
I zmiękczył ludzkie serca, że ich litowali,
I ci sami, u których w niewoli mieszkali.

O Panie, o Boże nasz, ty chciéj o nas radzić,
Chciéj nas błędne zebrawszy pospołu zgromadzić:
Abyśmy twe chwalebne imię wyznawali,
I twoje dobrodziejstwa wielkie wspominali.
Niechaj Bóg Izraelski na wiek wiekom słynie,
A ty więc, Amen, zatem mów, zebrany gminie.

PSALM CVII.

Chwalcie Pana prze dobroć jego niewymowną,
Chwalcie prze litość wieczności równą:
A wy więc naprzód, coście z rąk wyswobodzeni
Nieprzyjacielskich, i zgromadzeni.
Jedni ztąd, kędy słońce występuje z morza:
Drudzy gdzie gaśnie wieczorna zorza.
Ci z krajów Akwilonom podległych, a owi
Z pól nakłonionych ku południowi.
Którzy po nieświadomych puszczach się błąkali,
Gdzie stopy ludzkiéj nie znajdowali:
To głodem, to pragnieniem ciężkiem utrapieni.
To ustawiczną pracą zemdleni:
Ci do Pana wołali: a Pan w ich frasunku
Prędkiego smutnym dodał ratunku,
Nawiódł na gościniec prawy obłąkane:
Że oglądali wsi budowane.
Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
I sprawy światu opowiadają:
Że nakarmił obficie głodem utrapione,
I dźwignął wszystkim upośledzone.
Którzy w ciężkich okowach na gardło siedzieli:
A to, że Boga nizacz nie mieli.
A on je też nieszczęściem takowem zhołdował,
Że nie był żaden, ktoby ratował.

(1) Na gardło tyle co na śmierć skazali.

Ci do Pana wzdychali: a Pan w ich frasunku,
Prędkiego smutnym dodał ratunku.
I wywiódł je z więzienia, i strach śmierci srogiéj
Złożył z troskliwéj duszy ubogiéj.

Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
I sprawy światu opowiadają.
Który wrota żelazne, i nieprzekowane
Wyłamał snadnie progi spiżane.

Którzy za to, że wiek swój niemiernie trawili,
Zdrowie i siłę marnie stracili:
Tak iż ani pomyślić na pokarm nie mogą,
A w dole prawie już jedną nogą.

Ci do Pana wołali: a Pan w ich frasunku
Prędkiego smutnym dodał ratunku.
Słowem swojem ich wszystkie choroby okrócił,
I mdłe ku zdrowiu piérwszemu wrócił.

Niechajże wielką jego dobroć wyznawają,
I sprawy światu opowiadają.
Niech mu wdzięczność okażą, imię jego chwaląc,
I zasłużone ofiary paląc.

Którzy w przeważnem drewnie (1) po morzu żeglują,
A swe potrzeby pławem sprawują:
Ci umieją powiedzieć o Pańskiéj możności
I cudach jego na głębokości.

Kiedy każe, wnet wiatry wstaną popędliwe,
Alić już morze skacze gniewliwe.
A nawę to do nieba wełny (2) wymietają,
To zaś w przepaści ślepe spuszczają.

Żeglarzom twarze bladną: serce zdjął strach srogi,
Odjął i ręce, odjął i nogi.

---

1) Drewno tyle co okręt; przeważny odważny. 2) Wełny wały.

Taczają się pijanym podobni: mądrości
Nie stawa przeciw morskiéj srogości:

Ci do Pana wołali, a Pan w ich frasunku
Prędkiego smutnym dodał ratunku.
Stanął wiatr, morze spadło, żeglarze ożyli,
Nawę do portu zdrową przybili.

Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają,
I sprawy światu opowiadają.
Niech go chwalą, gdzie ludu zbór największy będzie,
Niech go nie milczą, gdzie rada siędzie.

Tenże rzeki osusza, i zbiegłe strumienie
Niewymacanym ponikiem żenie.
I obraca, przez zbytek ludzki, grunty płodne
W piasek, i słone pola nierodne.

Kiedy zaś chce, pustynią w piękną rzekę mieni,
I piasek w łąkę pełną strumieni.
Gdzie potem utrapiony głodem lud prowadzi,
A oto zacne miasto się sadzi.

Pola na koło sieją, winnice kopają,
Pożytki biorą, żywność znaszają.
Pan zdarzył, że i sami wnet się rozrodzili,
I wielkie mnóstwo ztąd rozmnożyli.

Bóg odwrócił swe oko, aż ich bardzo mało
Z onéj wielkości piérwszéj zostało.
Owi głodem, a drudzy morem okróceni,
Wielka troskami część porażeni.

Na pany wzgarda przyszła, że się kryć musieli,
A z pustych lasów wyjrzeć nie śmieli.
A ubogiego zaś Pan w przypadku założył,
I jako stado owiec rozmnożył.

Na to patrząc, w pobożnem sercu radość roście,
A złemu gębę by zaszył, proście.
Kto ma rozum, to wszystko uważy, a wszędzie
Łaskawość Pańską najdować będzie.

PSALM CVIII.

Ochotną myśl, ochotne serce w sobie czuję,
Nowy psalm Panu swemu, nową pieśń gotuję.
Powstań uciecho, powstań lutni moja,
Ruszwa różanéj zarze (1) z jéj pokoja.

Ciebie, Panie, po wszystkim świecie, przed wszystkiemi
Narody, opowiadać będę rymy swemi.
Bo dobroć twoja do nieba przestała,
A prawda głowę z obłoki zrównała.

O! latom niepodległy, i wieku żadnemu,
Podnieś się wyższéj (2) nieba, a światu wszystkiemu
Okaż wielmożność swoją: zbaw trudności,
I wysłuchaj nas w naszéj doległości.

Mówił Pan w przybytku swym, a mnie uweselił,
Sznurem zmierzę Sychimę, Sukot będę dzielił.
Mój jest Galaad, mnie Manasses służy,
Moc mojéj głowy jest Efraim duży.

W mém posłuszeństwie Judas prawodawca chwalny,
Hardy Moabczyk to mój szaflik umywalny.
Półka trzewików moich, Idumea,
I ty mnie czołem uderz Filistea,

Kto mi do ręku poda miasto niedobyte?
Kto mię zawiedzie w pola Idumskie obfite?
Nikt oprócz Ciebie, którego dziś znamy
Gniew na się, ani wodzem swych wojsk mamy.

(1) Ruszmy z różaną zorzą. (2) Wyżéj.

Dopomóż nam w trudnościach naszych, wieczny Boże:
Nikt bezpieczen w nadzieję ludzką być nie może.
Za twym powodem serce się nam wróci,
A nieprzyjaciel prędko tył obróci.

PSALM CIX.

Boże, którego chwała w mych uściech wieczna,
Nie chciéj krzywdy méj milczeć: oto wszeteczna
Gęba na mię się targa: język fałszywy
Ludziom żywot mój hydzi, da Bóg uczciwy.

Nienawiść na mą skazę zewsząd dociera,
I wszystkie swe fortele na mię wywiera,
To za swoję życzliwość, i chęć odnoszę:
Nie ciesz, Panie, złych ludzi, nie ciesz mną proszę.

Ci, którzy dobrodziejstwo z rąk moich brali,
Teraz mi to wszystkiem złem zdrajce oddali.
Kogom ja wielce ważył, kogom miłował,
Ten mi to nienawiścią dziś oddarował.

Niechajże mu też za to tyran panuje,
A boku nieprzyjaciel nie odstępuje.
U sądu niechaj będzie krzyw naleziony,
A jegoż niech mu bardziéj szkodzą obrony.

Niech na ziemi nie będzie wiek jego długi,
A po nim dostojeństwo bierze kto drugi.
Sierotami niech jego dzieci zostaną,
A żona nieszczęśliwa wdową stroskaną,

Synowie dom od domu chleba niech proszą,
A przed nędzą z ojcowskich pustek się noszą.
Niechaj go z majętności lichwnik (1) wyzuje,
A obcy w jego pracy sobie lubuje.

(1) Lichwiarz.

Niechaj go nikt nie wesprze w jego trudności
Ani ma nad potomstwem jego litości.
Wszystek naród niechaj miecz razem powinie,
A ich imię niech z nimi pospołu ginie.

Niechaj Pan występ (1) ojca jego pamięta,
I co kiedy zgrzeszyła matka przeklęta:
Niechaj to przed oczyma będzie Pańskiemi,
Który pamięć ich wszystkich zgładzi na ziemi.

A to, że i on w swojéj popędliwości,
Zapamiętał wszelakiéj zgoła ludzkości:
Upadłego żebraka przenaśladując, (2)
I śmierć utrapionemu jawnie gotując.

Ponieważ tak przekłęctwo tedy miłuje,
Niechajże je zły człowiek na sobie czuje:
Iż go błogosławieństwo wielce mierziało,
Daj to Panie, aby go wiecznie mijało.

Jako drugi członki swe okrył odzieniem,
Tak on zewsząd obłożon jest złorzeczeniem.
A to też, jako woda, w jego wnętrzności,
I, jako tłusty oléj, wpiło się w kości.

Bodajże się tym płaszczem wiecznie nakrywał:
I tegoż pasa na swe boki używał:
Tę pomstę, to przekłęctwo, da Bóg, uczuje,
Kto kolwiek bez méj winy na mię fołdruje. (3)

Boże mój, ty bądź zemną, prze imię swoje:
Ty mię ratuj: bo wielkie są łaski twoje.
A jam człowiek upadły, człowiek wzgardzony,
I na sercu nieznośnym żalem strapiony.

Jako cień pochylony, gdy słońce gaśnie,
Tak i ja nieszczęśliwy niszczeję właśnie.

(1) Występek (2) Prześladując (3) Skarży, nastaje.

Tak się umykam, tak się kryję po świecie,
Jako konik, czując chrzęst bliskich nóg lecie.
Od głodu ledwie nogi włóczę: a ciało
Uschło, jako wilgoci w kościach nie stało.
Przyszedłem u wszech niemal ludzi w ohydę,
Głową, widzę, kiwają gdziekolwiek idę.
Wspomóż mię, mocny Boże, a w méj żałości,
Podeprzyj mię z onéj swéj dawnéj litości.
Niech rękę twoję znają, niechaj się dowie
Zły człowiek, żeś ty łaskaw na moje zdrowie.
Niech on klnie, ty błogosław: niech się morduje,
A darmo: sługa zaś twój niech się raduje.
Niechaj lekkość, (1) jako płaszcz, na się oblecze,
Niech hańbę wzuje ten, kto fałsz na mię wlecze.
A ja więc Panu dzięki będę oddawał,
I jego chwałę w gęstym ludzie wyznawał.
Który czasu potrzeby stał przy ubogim,
I bronił go przeciwko tyranom srogim.

PSALM CX.

Rzekł Pan do pana mego swym głosem łaskawym,
Siądź mi po boku prawym,
Aż twe nieprzyjacioły złupione ze zbroje,
Jako inszy podnóżek dam pod nogi twoje.
Na kraj świata rozciągnę z Syonu wielkiego,
Władzę królestwa twego:
A ty na wszystkie strony używaj praw swoich,
Rozkazując w pośrodku nieprzyjaciół twoich.
Czasu ruszenia twego przy tobie, swym Panie,
Twój lud chętliwie stanie.

(1) Wstyd, sromotę, winę.

Lud w cnotach okazały, świetny w pobożności:
Rosa różanéj zorzy, krew twojéj młodości.
Przysiągł Pan, a za jego żal nie chodzi słowem:
Tyś Melchizedechowem
Porządkiem kapłan wieczny, Pan przy boku twoim
Na wieki: Pan tyrany zetrze w gniewie swoim.
Sąd swój rościągnie, pola trupami okryje,
Książę możne zabije:
Krwią płynącą będzie pił wodę potokową,
Przeto nieba dosięże wysokiego głową.

PSALM CXI.

Pana ja zawżdy między cnotliwemi
Chętnie wspominać będę rymy swemi.
Chwalné są sprawy jego: wielką czuje
Roskosz, kto się im pilnie przypatruje.

Co pocznie, wszystko pełne jest zacności,
Pełne jest powagi: wiek sprawiedliwości
Jego nie przetrwa żaden: a na ziemi
Wiecznie pamiętny będzie cudy swemi.

Pan dobrotliwy, Pan to miłosierny:
Nieprzyjacielskim łupem swój lud wierny
Hojnie bogaci: na swe stanowienie
Wiecznemi czasy będzie miał baczenie.

Moc swą okazał, gdy wygnał pogany,
A swe postawił w ich królestwie pany.
Sprawy rąk jego prawdą miarkowane,
Sprawiedliwością prawa prostowane.

Te się na wieki żadnych lat nie boją:
Bo na szczerości, i na prawdzie stoją.
Pan sługi swoje z niewoli wybawił,
I tym swój wieczny testament zostawił.

Pan imię niesie wielce świętobliwe,
A nieposłusznym zaraz i straszliwe.
Przedniéjsza mądrość, kto się boi Boga:
To do rozumu, i do sławy droga.

PSALM. CXII.

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,
Kto w bojaźni Pańskiéj żywie:
A jego ma rozkazanie,
Za osobliwe kochanie.

Jego potomstwo na ziemi
Porówna zawżdy z możnemi:
Plemię dobrych ludzi wszędzie
Z łaski Pańskiéj kwitnąć będzie.

W jego domu na czas wszelki
Najdzie się dostatek wielki;
Jego uprzejmėj dobroci
Wiek najdłuższy nie okroci.

Niechaj ćma jaka chce wstanie,
Dobrym świata zawżdy stanie.
Pan o cnotliwym narodzie
Pieczę ma w każdéj przygodzie.

Dobry, prędki do litości,
Udziela swéj majętności:
A słowa swe tak miarkuje
Że w nich płochość nie panuje.

Więc, gdy nieszczęście przypadnie,
Każdemu wytrzyma snadnie.
A jego szczodrobliwości
Pamiątka trwa ku wieczności.

Złe języki go nie trwożą:
Bezpieczen w nadzieję Bożą,

I pewien, że w krótkim czasie
Zły człowiek pomstę odniesie.
Ubogim dawa obficie,
A też sława znakomicie
Jego uczynności słynie,
I chwała nigdy nie zginie.
Na to patrząc zły boleje,
Gniewem i zazdrością mdleje:
Taki co w głowie uradzi,
Do skutku nie doprowadzi.

PSALM CXIII.

Dziatki niewinne, panienki uczciwe,
Śpiewajcie imię Pańskie świętobliwe.
To niechaj zawżdy w uściech ludzkich słynie,
Póki pamiętny wiek swym torem płynie.
Gdzie zorze wschodzą, i gdzie zapadają,
Wszędy niech imię Pańskie wyznawają.
Ten ma narody wszystkie pod nogami,
A jego sława buja nad gwiazdami.
Kto kiedy z Panem tym porówna? który
Dziwnie wysoko siedząc, przecię z góry,
I co na niebie, i co jest na ziemi,
Oczyma widzi nieuchronionemi.
Ten ubogiego wziąwszy z gnoju prawie,
Umie posadzić na książęcéj ławie.
Ten mać niepłodną, i zdjętą troskami,
Lubemi cieszy za czasem dziatkami.

PSALM CXIV.

Na ten czas, gdy Żydowie dostawszy sw. body,
Bystre Nilowe żegnali wody:

Wielka tam na nich łaska Pańska się znaczyła,
I niepodobna ku wierze siła.
Morze, patrząc, uciekło: także Jordanowy
Obrócił się wspak strumień do głowy.
Góry capom podobne wesołym, a skały
Jako jagnięta młode skakały.
Morze, czemuś uciekło? przecześ Jordanowy
Strumieniu, wspak się wrócił do głowy?
Góry, czemuście capom podobne skakały?
A wy, by młode jagnięta, skały?
Bytność Pańską, i góry, i rzeki szalone,
I morze czuło nieujeżdżone:
Który z krzemienia zdroje, a z twardéj opoki.
Mocen wycisnąć strumień głęboki

PSALM CXV.

Nie nam, nasz Panie, stworzeniu podłemu:
Ale czyń sławę imieniowi swemu.
Niechaj wiadome, niechaj znaczne wszędzie
Twe miłosierdzie, twoja prawda będzie.
Niechaj pogańcy sprośni nie pytają,
Gdzie teraz ich Bóg, któremu dufają.
Nasz Bóg na niebie: cokolwiek zamyśli,
Wszystko się musi stać po jego myśli.
A ich bałwany ze srebra, ze złota,
Nic nie są, jeno ludzkich rąk robota.
Gębą nie mówią, okiem nie patrzają,
Uchem nie słyszą, nosem nie wąchają.
Ręką nie ścisną, nie postąpią nogą,
Gardłem żadnego głosu dać nie mogą.
Bodaj tak i ci, którzy je działają,
A owszem, którzy w nich nadzieję mają.

Izrael w Panu niech nadzieję stawi,
A on go wszelkich trudności pozbawi.
Niech się na Pana dom Aronów spuści,
A on go z łaski swojéj nie opuści.
Niech mu dufają, którzy się go boją
Bo krom wątpienia w łasce jego stoją.
Pan o nas pomni, Pan nam błogosławi,
I znacznie naród żydowski wystawi.
Wszystkim on łaskaw, którzy służą jemu,
Tak w małym wieku, jako dorosłemu.
Pan łaskę swoję rozmnożył nad wami,
I nad waszemi także dziateczkami.
Pan wam na wieki wiecznie błogosławił,
Ten, który niebo i ziemię postawił.
Niebo wysokie jego jest mieszkanie,
A ziemię ludziom podał w używanie.
Nie martwi, Panie, będą cię chwalili,
Ani ci, którzy pod ziemię wstąpili;
Ale my, którzy na świecie żywiemy
Wiecznemi czasy sławić cię będziemy.

PSALM CXVI.

Mam przécz Pana miłować, który z łaski swojéj,
Raczył usłyszeć głos prozby mojéj.
Dał mi ucho łaskawe: tego będę wzywał,
Póki duch we mnie będzie przebywał.
Już mi na szyję prawie śmierć okrutna była
Swe nieuchronne sidła wrzuciła.
Już mię były piekielne kłopoty ścisnęły,
I trwogi prawie ostatnie zdjęły.
W takiéj przygodzie będąc człowiek nieszczęśliwy,
Wzywałem Pana: Boże prawdziwy,

Do ciebie się uciekam, a ty z łaski swojéj
Chciéj smutnéj duszy dopomódz mojéj.

Pan wielce miłosierny, wielce sprawiedliwy,
I nad upadłym Pan litościwy.
Pan (mówię) stróż prostoty, mnie udręczonemu
Pomógł z nieszczęścia słudze swojemu.

Wróć się do wczasu swego, duszo utrapiona,
Gdyś z łaski Pańskiéj oswobodzona.
Dusza od śmierci wolna, łzy w oczach stanęły,
Nogi żadnego szwanku nie wzięły.

I będę nad mniemanie ludzi nieżyczliwych,
Jeszcze policzon w rejestrze żywych.
Wszystką swą myśl prostując ku celowi temu,
Abych się Panu podobał swemu.

Wierzyłem słowom jego, i tożem wyznawał,
Aczem już w troskach prawie ustawał.
Mówiłem uciekając: nadzieja w człowiecze
Próżna: Bóg tylko ziści co rzecze.

Jakie ja, tedy tobie, Panie, dać mam dzięki,
Za te tak szczodre dary twéj ręki?
Czaszę zbawienną wezmę, i cześć najświętszemu
Uczynię słuszną imieniu twemu.

Tobie przy wszystkim zborze, o Boże łaskawy,
Chcę w obietnicach swoich być prawy.
Drogo ty krew u siebie sług swoich szacujesz:
I wszelkiéj krzywdy srodze wetujesz.

Jam sługa twój, jam jest syn niewolnice twojéj,
Tyś mię obronił w przygodzie mojéj.
Tobie ja wdzięczne serce będę ofiarował,
I twe z wielką czcią imię mianował.

Tobie przy wszystkim zborze, o Boże łaskawy,
Chcę w obietnicach swoich być prawy.
Chcę być praw przy powszechnym ludu twego zborze
W twem świętem mieście, w twym zacnym dworze.

PSALM CXVII.

Wszelki naród, wszelkie plemię,
Coście w krąg obsiedli ziemię,
Pana z chęcią wyznawajcie,
Jemu cześć, i chwałę dajcie.

Albowiem nas umiłował,
Hojnie łaską swą darował:
A jego prawda stateczna
Nie może być jeno wieczna.

PSALM CXVIII.

Chwalcie Pana prze dobroć jego niewymowną,
I prze litość wiekom równą.
Izrael niechaj powie, że pańskiéj dobroci
Wszystkokrotny (1) wiek nie króci.
Dom Aronów niech powie, że Pańskiéj dobroci
Wszystkokrotny wiek nie króci.
Słudzy pańscy niech mówią, że jego dobroci
Wszystkokrotny wiek nie króci.
Wzywałem go w przygodzie, a on w méj ciężkości
Użył nademną litości.
Mając Pana po sobie, już ja z ludzkiej strony
Nie mogę być uszkodzony.
Mając Pana obrońcę, upad ujrzę swema
Nieprzyjacielski oczema.

(1) Wszystko krócący, kończący.

Bezpieczniej Bogu dufać, niżli człowiekowi,
Niż najświętszemu królowi.
Wielki lud mię był obległ: ale prosząc Boga,
Nie uszła ich ani noga.
Zewsząd mię byli prawie, zewsząd obegnali,
Bóg mi zdarzył, że przegrali.
Obsiedli mię, by pszczoły: zgaśli, by surowy
Zapalony krzak cierniowy.
Nie sil się zły człowiecze: bo jeślim szwankował,
Wnet mię mój Pan poratował.
On jest moja potężność, on wesele moje,
Jemum winien zdrowie swoje.
Dobrych, pobożnych ludzi wszystkie są mieszkania
Pełne wdzięcznego śpiewania.
Silna jest ręka Pańska, siła dokazuje,
Silna, i silnie wojuje.
Śmierci, próżno mi grozisz: nic mi nie straszliwe
Twoje strzały powędliwe.
Otom ja żyw, i będę sławił po wszéj ziemi
Sprawy Pańskie rymy swemi.
Karał mię Pan, i wedle woli swéj frasował:
Jednak mię śmierci zachował.
Otwórzcie mi drzwi Pańskie, niech dam dzięki swemu
Dobrodziejowi wielkiemu.
To są one żywego Boga wdzięczne progi,
Tu cnotliwym wolne drogi.
Tobie dzięka: tyś przyjął wdzięczne prośby moje,
Tobiem winien zdrowie swoje.
Kamień od rzemieślników niedbałych wzgardzony
Na kąt czelny jest włożony.
A to przywłaszczyć musim Pańskiemu przejrzeniu,
Co dziś u nas w podziwieniu.
To jest on dzień szczęśliwy, dzień błogosławiony,

Ku pociesze nam sprawiony.
Miej nas w obronie swojéj, zdarz, Ojcze łaskawy,
Teraźniejsze nasze sprawy.
Niechaj idzie wszelakiem szczęściem obdarzony
Król od Boga naznaczony.
My, co Panu w Kościele jego usługujem,
Wszego dobra wam winszujem.
Bóg Pan prawy: ten światłem swojej życzliwości
Rozświecił nasze ciemności.
Uwiążcie ciągłym sznurem u Pańskiego stołu
Nowotarganego wołu.
Tobie ja dzięki czynię, Boże mój prawdziwy,
Ciebie chwalę, pókim żywy.
Chwalcie Pana przez dobroć jego niewymowną,
I przez litość wiekom równą.

PSALM CXIX.

Aleph.

Szczęśliwi, którzy się Pańskim zakonem sprawują,
Którzy Pana, i wyroków jego naśladują.
Nie masz grzechu, kędy Pańskie prawa uważono,
Wola twoja, Panie, aby pilnie ich strzeżono.
Daj Boże, abych umiał strzedz twego rozkazania,
Dobra moja, będęli żył wedle twego zdania.
Naucz mię praw swoich, a ja niech tobie dziękuję,
Wedla tych ja żyć chcę, tylko niech pomoc twą czuję.

Beth.

Czem się młody człowiek lepszy? gdy strzeże słów twoich:
Toć jest mój cel: nie daj, Panie, mijać ustaw swoich.
W sercu chowam twe wyroki, bych był praw od złości,
Ucz mię, nieśmiertelny Panie, twej sprawiedliwości.
Twoje sądy opowiadam zawżdy usty swemi,
Które u mnie miejsce mają przed skarby wszystkiemi.
W tych się ćwiczę ustawicznie, tym się przypatruję,
Tych nigdy nie przepamiętam, w tych sobie lubuję.

Gimel.

Użycz zdrowia, żebych przy twem słowie stał statecznie,
Otwórz wzrok, niech na zakon patrzę twój bezpiecznie.
Nie taj praw swych przychodniowi biednemu na ziemi,
Dusza moja wiecznie tęskni za sądami twemi.
Przestępca twoich porządków u ciebie przeklęty,
Mnie uchowaj hańby: bo ja czczę twój zakon święty.
Książęta przeciw mnie mówią, a ja słowa twoje
Rozbieram: to są pociechy, to są rady moje.

Daleth.

Dusza moja mdleje, racz ją słowem swem ochłodzić,
Chęć moję widzisz: daj bych mógł woli twéj dogodzić.
Daj mi swój zakon znać, niech się cudów twoich dowiem,
Taję w troskach: wedle słów swych opatruj mię zdrowiem.
Błąd odejmij, a okaż mi łaskawie swe prawa,
Cnota mój cel, w który patrzę, i twoja ustawa.
Przy twoich wyrokach stoję: nie gardzij mną, Panie,
Ścieżką prawdy twéj pobieżę, gdy mój frasunek stanie.

He.

Nawiedź mię na drogę praw swych, naucz mię ich chować,
A ja szczérze chcę wedle nich żywot swój sprawować.
Prowadź mię ścieżką swych uchwał do tegom ja chciwy,
Do tego mię wiedź: niech nie dbam o zysk niecnotliwy.
Odwróć wzrok mój od marności, niech przy tobie stoję,
Pomnij słowo swoje: oto ja ciebie się boję.
Uchowaj mię hańby, boś ty uznawca prawdziwy,
Broń mię chętnego twéj prawdzie, jakoś sprawiedliwy.

Vau.

Okaż mi łaskę, jakoś rzekł, abych to mógł swoim
Obmówcom wywieść, że słusznie ufam słowom twoim.
Nie bierz z ust mych słowa prawdy: czekam ja twych sądów,
I będę na wieki wiecznie twych przestrzegał rządów.
Prawdzie będąc przyjacielem wolno chodzę, Panie,
Twe słowa królom powiadam, a nie wstyd mię za nie.
Kocham się w twem rozkazaniu, to wielce miłuję,
To na ręku noszę, ale i w sercu piastuję.

Zain.

Pomnij ślub swój: to jest ufność, i ochłoda moja,
Ślub twój mię wraca od śmierci ostatniéj podwoja.
Niech się hardzi śmieją, ja twych praw nie odstępuję,
Ja twe wieczne sądy pomnę, skąd pociechę czuję.
Tarnę (1) wszystek, na przestępce patrząc ustaw twoich,
Które u mnie są za pieśni, dokąd tu lat moich.
Imie twe w nocy rozczytam, i twe przykazanie,
To jest praca, ustawiczne to moje staranie.

Heth.

Panie, to dział, i cześć moja, ustaw twych pilnować,
Proszę, racz się wedle słów swych nademną zmiłować.
Przypatrzyłem się swym myślom: błąd me wszystkie sprawy,
Przetożem się wolał kwapić do twojéj ustawy.
Nosząc pęta niepobożnych twój zakon, wyznawam,
Dla chwały twych sądów wiernych o północy wstawam.
To przyjaciel mój, kto pilen twego rozkazania.
Pełen świat twéj łaski: życz mi prawdy twéj uznania.

Theth.

Łaskawieś się ze mną obszedł wedle słów swych, Jowa,
Daj mi rozum, który ważę wielce twoje słowa.
Błądziłem, pókim trosk nie znał, dziś lepszy karany:
Objaw mi swój statut, panie w dobroć nieprzebrany.
Hardzi na mię fałszem idą, ja twych praw pilnuję,
Oni ciała tuczą, ja twe uchwały lubuję.
Nauczyły mię, strzedz twoich wyroków, kłopoty:
Pożyteczniejszy zakon twych ust, niż kruszec złoty.

Jod.

Jestem czyn rąk twych: daj mi znać swoje rozkazanie,
Dobrzy ze mnie radość mają, żeś ty me ufanie.
Sprawiedliwe sądy twoje: słusznie mię frasujesz,
Ufam, że się, wedle słów swych, nademną zmiłujesz.
Z litości twéj jam żyw: zakon twój moje kochanie,
Pomścij krzywdy mej, niech ja twe czynię rozkazanie.

(1) Świerzbi, gryzie mię; wzdrygam się.

Kto twoich wyroków strzeże, ze mną niech się znasza.
Myśl posłuszna twych praw niechaj wstydu nie odnasza.

Caph.

Serce czekając ustawa, nadzieja nie stanie,
I oczy patrząc ustały na twój ratunek, Panie.
Więdnę, jako skóra w dymie, wżdam strzegę praw twoich,
Rychłoż nad nieprzyjacielem krzywd wetujesz moich?
Doły podemną kopią, przeciw prawu twemu.
Szczéra prawda twe wyroki: wyrwij mię z rąk złemu.
Niszczy mię, gdzie może, a ja strzegę twéj ustawy,
Wedle której daj, bych umiał wieść wszystkie swe sprawy.

Lamedh.

Słowa twoje, prawda twoja na wieki zostanie.
Tyś niebo, i ziemię stworzył: a też i dziś, Panie,
Twym porządkiem wszystko idzie, wszystko słucha ciebie:
Krom praw twoich, ja nie mam gdzie uciec się w potrzebie.
Tych ja nigdy nie zapomnę: to jest zdrowie moje:
Wiedz o mnie sługo swym, który ważę prawa twoje.
Źli mię trapią, że rozważam twe słowa stateczne,
Wszystkich rzeczy koniec widzę: twe ustawy wieczne.

Mem.

O Panie, jako mnie wdzięczne są ustawy twoje:
Te mię nad nieprzyjacioły mędrszym czynią moje.
Tych słuchając, dowcipniejszym, niż moi mistrzowie,
I lepiéj rzeczy uważam, niż biegli starcowie.
Na te patrząc, mijam ścieżki daleko złośliwych,
A trzymam się, jakoś kazał, twych praw świętobliwych.
Słodsze niż miód w uściech moich twe Pańskie ustawy,
Z ich przestrogi z niepobożnym nie mam żadnéj sprawy.

Nun.

Słowo twoje jest pochodnia przed nogami memi,
Rzekłem (co zyszczę) rządzić się ustawami twemi.
Posil mię utrapionego, wedle swego słowa,
Bierz ofiarę ust mych, a mnie praw swych naucz, Jowa.
Po śmierciach stąpam, a przed się zakon twój wyznawam.
Źli mię łowią, ja przed się twych ustaw nie zostawam. (1)

(1) Nie zaniedbuję.

To mój dział, to rozkosz moja! ku temu celowi
Zmierzać będę, póki wieku stawa człowiekowi.

Samech.

Jako zakon twój miłuję, tak się brzydzę złemi:
Tyś nadzieja, tyś jest moja obrona na ziemi.
Precz odemnie źli: ja Pańskich ustaw niech pilnuję.
Posil mię: niech się za rzeczy płone nie ujmuję.
Opatrz mię zdrowiem, bych długo twoje chował prawa.
Starłeś wszystkie twe zmienniki: bo sprośna ich sprawa.
Zuiszczyłeś przewrotne, skąd znam sprawiedliwość twoję,
Twoim strachem ciało tarnie, sądów twych się boję.

Ain.

Na mnie, człowiecze cnotliwym, nie daj złym przewodzić,
Ciesz mię łaską swą, i racz mię z ich rąk oswobodzić.
Słów twych patrząc, i ratunku, oczu mi nie stanie,
Zmiłuj się, a daj mi poznać swe wyroki, Panie.
Daj mi poznać swe wyroki, Boże niestworzony,
A bierz się za krzywdę swoję: twój zakon zgwałcony.
Który u mnie droższy pereł i świetnego złota,
Ten mnie mił sam, a zaś wszelka brzydka jest sromota.

Re.

Dziwne są twe tajemnice, których myśl pilnuje,
Słowo twe światłem mądrości proste opatruje:
Tego pragnąc, usta zieją: (1) wejźrzy miłosiernym
Okiem na mię tak, jakoś zwykł czynić swoim wiernym.
Rządź mię słowem swem, niech nie ma złość nademną władze.
Zbaw mię trosk, a twe uchwały będą u mnie w wadze.
Rozświeć mię swą jasną twarzą; naucz mię praw swoich,
Który wzgarda ciężki z oczu płacz wyciska moich.

Zade.

O Panie, wszystkie postępki twoje sprawiedliwe,
Zakon twój nienaganiony, świadectwa prawdziwe.
Gniew mię pali, że zły człowiek, słowy gardzi twemi,
Słowa twe w ogniu pławione: ja się cieszę niemi.

(1) Pragną, schną.

Tych ja nie zapomnę, jakomkolwiek jest wzgardzony,
Wieczna twoja sprawiedliwość, zakon niewzruszony.
W troskach największych zawżdym twe uchwały miłował,
Ćwicz mię na swą myśl, jakobyś zdrowiem mię darował.

Coph.

Usłysz Panie (ktobie wołam) narzekanie moje,
Usłysz, a ratuj: niech święte chowam prawa twoje.
Uprzedzam świtanie, do twych wyroków wzdychając.
Uprzedzam straż, w twym zakonie świętym rozmyślając.
Usłysz głos mój, a potwierdź mię, wedle swego słowa,
Zli nademna tuż, ale praw twych daleko, Jowa.
I tyś jest blizki swym wiernym: wszystkie są stateczne
Wyroki twoje, i muszą trwać na czasy wieczne.

Res.

Wybaw mię z ucisku, gdyż ja pomnę prawa twoje.
Broń méj sprawy, a wyzwól mię pomniąc słowo swoje.
Złych upadek czeka: bo twych nie chcą praw pilnować,
Tyś pan jest wielkiéj litości, ty mię racz zachować.
Zewsząd ucisk mam, a przedsię przy twéj prawdzie stoję,
Boleję patrząc, że depcą źli naukę twoję.
Zakon twój miłuję, ty też umiłuj mię, Jowa,
Prawdziwe są twe powieści, nieprzetrwane słowa.

Sin.

Możni mię trapią, a ja twych wyroków pilnuję,
Które drożéj niźli korzyść największą, szacuję.
Fałsz mię mierzi, twe ustawy ulubiłem sobie,
Siedmkroć na dzień, prze twą prawdę, daje chwalę tobie.
Pokój wielki miłośnikom praw twych, a zgorszenie
Żadne: patrzę na twój ratunek i na twe rzeczenie.
Praw twych strzegę, sądy pomnę, słowa chowam: bo me
Wszystkie sprawy, wszystkie myśli tobie są wiadome.

Thau.

Niechaj ważna będzie moja modlitwa u ciebie,
Rządź mię wedle swych obietnic, i ratuj w potrzebie.
Chwalon z ust mych będziesz, gdy mi zjawisz prawa swoje,
Chwalon będziesz: sprawiedliwe są wyroki twoje.
Broń mię ręką swą: u mnie twe ważne rozkazanie,

Pragnę twéj pomocy, zakon twój moje kochanie.
Żyw mię słowem swem ku swéj czci: jam, jak owca, zginął,
Szukaj mię, bo mnie twój zakon z serca nie wypłynął.

PSALM CXX.

W każdym ucisku swoim wołałem do Pana,
A moja prośba zawżdy była wysłuchana.
I dziś cię temże sercem proszę Pana twego,
Obroń mię od potwarzy języka zdradnego.

Co swem kłamstwem pozyszczesz, języku wszeteczny
Jeno ludzką nienawiść, a gniew Boży wieczny?
Twoje słowa są strzały jadem napojone
Śmiertelnym, twoje słowa węgle rozpalone.

Między zbójcy (niestetyż) jest mieszkanie moje,
Między ludem nieludzkim trawię lata swoje:
Mnie mił pokój, a oni w zwadzie się kochają,
A gdy zgodę wspomionę, mieczów pomykają.

PSALM CXXI.

Człowiek ja nieszczęśliwy, człowiek strapiony,
Oczy smutne podnoszę na wszystkie strony:
Upatrując ktoli się mnie użałuje,
Ktoli mię w złéj przygodzie mojéj ratuje.

Duszo moja, przedsię ty tusz dobrze sobie:
Bóg w nieszczęściu twem będzie pomocen tobie.
Bóg ten, który wysokie niebo zbudował,
I ziemski wszystkorodny krąg ugruntował.

To twój stróż: ten cię z oczu nigdy nie spuści,
Ani nodze szwankować twojéj dopuści.
Stróża twego żaden sen nigdy nie zymie (1)
Nie śpi stróż Izraelski, ani się zdrzymie.

(1) Nie zimie, nie zajmie.

Pan ustawicznie będzie przy boku twoim.
I ten cię zewsząd cieniem okryje swoim:
Że cię ani w dzień słońce gorące przejmie,
Ani zimno miesiąca nocnego zejmie.

Cokolwiek poczniesz, bądź to dom cię zabawi
Bądź cię z niego potrzeba dalsza wyprawi:
Wszędy nad sobą doznasz Pańskiéj opieki,
I dziś, i potem zawżdy na wszystkie wieki.

PSALM CXXII.

Rad to słyszę, że dom Pański nawiedzić mamy,
I ujrzym, o Jeruzalem, twe piękne bramy,
Jeruzalem, wzór miast zacnych, ozdoba świata:
Zgodą mieszczan swych spojona na wieczne lata.

Tam ku służbie Pańskiéj, jako zakon skazuje,
Naród żydowski ze wszystkich krain wstępuje.
Tam prawo, tam jest zasadzon pałac sądowy,
Tam stolica, i on zacny tron Dawidowy.

Niechże w tobie, piękne miasto, pokój przebywa,
Którego niech twój przyjaciel z tobą używa.
Pokój w twardych basztach twoich niechaj się mnoży,
A obfitość swe w pałacach gniazdo złoży.

Prze bracią ze wszech najmilszą, prze krewne moje,
Wiecznie się ja starać muszę o dobro twoje.
Prze dom Pański świętobliwy, na twe pożytki
Gotowem zdrowie swe ważyć, i siły wszytki.

PSALM CXXIII.

Boże, który mieszkasz nad wszystkiemi nieby,
Próżen i trosk ludzkich, i wszelkiéj potrzeby:
Do ciebie ja wznoszę smętne oczy swoje,
O Panie, nadziejo, i zbawienie moje.

Jako w niedostatku na pańską pogląda
Głodny sługa rękę, i łaski pożąda.
Jako niewolnica, któréj głód dojmuje,
Coraz pani swojéj ręki upatruje:

Takżeć oczy nasze obciążone łzami
Na pana patrzają: owa (1) się nad nami
Zmiłować, jako Pan miłosierny raczy,
A występków naszych łaskawie przebaczy.

Użal się nas, użal nieśmiertelny Boże,
Albowiem już ledwie cierpieć więcéj może
Nasze człowieczeństwo pośmiechów i wzgardy,
Tak nas ten lud trapi, swojem szczęściem hardy.

PSALM CXXIV.

By był Pan nie tak łaskaw na nasze zdrowie:
Niechaj cne Izraelskie potomstwo powie,
By była nie ta ku nam życzliwość Pańska,
Gdy na nas wszystka siła przyszła pogańska:

Jużby nas (tak się byli wściekle uparli)
Jużby nas prawie byli żywo pożarli;
Jużby nas powódź straszna, jużby nas była
Nawałność niesłychanych wód zatopiła.

Panu Bogu niechaj cześć będzie na wieki,
Że nas raczył z ich srogiéj wyrwać paszczeki.
Wywikłaliśmy się z ich sieci zdradliwych,
Jako więc lichy ptaszek z ręku myśliwych.

Niechajże nam na potym strach nie panuje,
Ponieważ tak wielmożny Pan o nas czuje: (2)
Pan, który swoją ręką niebo zbudował,
I ziemski wszystkorodny krąg ugruntował.

(1) Alboż, azaliż. (2) Ma opiekę.

PSALM CXXV.

Ktokolwiek mocnie ufa Panu swemu,
Nieporuszony stoi: Syońskiemu
Wierzchowi równen, którego nie mogą
Gwałtowne wiatry pożyć żadną trwogą.

Jako w krąg prawie góry otoczyły
Jerozolimę: tak Pan lud swój miły
Wałem swéj łaski zewsząd osypuje,
A w żadną trwogę ich nie odstępuje.

Ani dopuści, żeby lud przeklęty
Wiecznie uciskać miał jego zbór święty:
Aby snać cnota nieszczęściem strapiona,
Nie była jako nakoniec zgorszona.

Dobrym daj dobrze, sprawiedliwy Panie:
A kto na drodze niepobożnych stanie,
Niech wiedzion będzie za niepobożnemi,
A ty miéj pokój, Izraelska ziemi.

PSALM CXXVI.

Gdy z okrutnéj Babilony
Pański lud był wyzwolony,
Człowiekowi tak się zdało,
Jakoby mu śnić się miało.

Tam dopiero narzekanie,
Tam płacz ustał, i wzdychanie,
A radości nastąpiły,
Na to miejsce, i śmiech miły.

Tam poganin zazdrościwy,
Znak (powiada) niewątpliwy
Okazał Bóg światu wszemu,
Że jest łaskaw ludu temu.

Łaskaw jest Pan ludu swemu,
Okazał to światu wszemu:
Z oków ciężkich nas wybawił,
I na swobodzie postawił:

I ci Panie, co zostali
Daj, aby tam nie mieszkali:
Ale szli tak spiesznym biegiem,
Jako strumień pełnym brzegiem.

Kto siał w płaczu, żnie w radości,
Nasza siew była w gorzkości,
Oto zdarzył Pan, że i my
Z weselem snopy nosimy.

PSALM CXXVII.

Jeśli domu sam Pan nie zbuduje.
Próżno człowiek o nim się frasuje,
Jeśli miasta sam Pan strzedz nie będzie
Próżno czuje straż po blankach (1) wszędzie.

Próżno z domu przededniem wychodzisz,
Próżno mrokiem ostatnim przychodzisz,
Nie zarobisz ani pożywienia,
Nie będzieli z nieba wspomożenia.

Ale, komu Pan jest miłościwy,
Daje mu sen oczom pożądliwy:
Daje dziatek wdzięczne w domu roje:
Toć jest, Panie, pożegnanie twoje.

Nie tak groźnie, nie tak są straszliwe
W ręku męzkich strzały popędliwe,
Jako kiedy przy ojcowskiéj głowie
Zastawią się cnotliwi synowie.

(1) Otwory do strzelania w dawnych murach.

Szczęśliwy to między szczęśliwemi,
Kto swój sajdak strzałami takiemi
Obwarował: gdy przed sądem stanie,
I prawa mu, i serca dostanie.

PSALM CXXVIII.

Szczęśliwy człowiek prawdziwie,
Kto w bojaźni Pańskiej żywie:
Gotów pełnić, co on swemi
Wyrzekł usty najświętszemi.

Temu jego wierna praca
Nigdy się w żal nie obraca:
Ale czego ziemi zwierzy,
Wszystko mu z lichwą odmierzy.

Jako, wijąc się po tyce,
Płodny krzak winnéj macice,
Obfituje w słodkie grona:
Tak bogobojnego żona.

Ojciec siędzie za swym stołem,
A dziateczki stoją kołem:
By w bujnym sadzie zielone
Oliwki nowo sadzone.

To ma odnieść niewątpliwie,
Ktokolwiek pobożnie żywie:
Tego siedząc na Syonie
Będzie miał Pan w swéj obronie.

W rzeczypospolitéj zgodę,
I całą ujrzy swobodę:
Ujrzy synów swoich plemię,
I spokojną zewsząd ziemię.

PSALM CXXIX.

Mogą rzec Pańscy wybrani:
Z młodości nas trapili,
Trapili srodzy pogani,
Przedsię nas nie pożyli.

Grzbiety nam srodze orali
Nieznośnemi plagami:
I głodem nas mordowali,
I ciężkiemi pracami.

Pan wiecznéj sprawiedliwości,
O swój lud się zastawił:
Potłukł pęta w swéj srogości,
A nas niewoli zbawił.

Bodaj zginął, kogo sława
Boli miasta Pańskiego:
Bodaj usechł, jako trawa
W wierzchu muru twardego.

Trawa, która nie czekała
Razu kosy siekącéj:
Ale przed czasem zniszczała
Ogniem gwiazdy gorącéj.

Ta ręki nie napełniła
Żeńcowi ochotnemu,
Ani łona obciążyła
Noszarzowi pilnemu.

Ani, którzy przemijali
Czasu zbierania zboża:
Robotnikom winszowali,
Łaska nad wami Boża.

PSALM CXXX.

W troskach głębokich ponurzony,
Do ciebie, Boże niezmierzony,
Wołam: racz smutne prozby moje,
Przyjąć w łaskawe uszy swoje.

Jeśli tej z nami surowości
Będziesz chciał użyć, jako złości
Nasze są godne, kto praw, Panie,
Przed srogim sądem twym zostanie?

Aleś ty Pan jest dobrotliwy,
Pan z przyrodzenia litościwy:
Co przeciw tobie (1) u wszech ludzi
Uczciwość (2) wielką w sercu budzi.

Cieszy mię, Panie, dobroć twoja,
Cieszą mię słowa: dusza moja
Upatrza twego zmiłowania,
Bardziéj niż nocna straż świtania.

Bardziéj niż nocna straż świtania
Pragnie duch twego zmiłowania.
O Izraelu, niech się dzieje
Co chce, ty w Panu kładź nadzieje.

U tego litość nieprzebrana,
U tego pomoc nieczekana:
Ten miłosierdziu swemu gwoli,
Ze wszech cię grzechów twych wyzwoli.

PSALM CXXXI.

Wieczny Boże, nie najdziesz pychy w sercu moim,
Anim ja zwykł przenosić chudszych (3) okiem swoim:

(1) Dla ciebie. (2) Cześć. (3) Biepniejszych.

Ani się ja na wielkie nazbyt kaszę (1) rzeczy,
Ani się ja nad rozum wysadzam człowieczy.
Niechaj wiecznie nie uznam, Panie, łaski twojéj,
Jeślim ja nie poniżył niżéj duszy swojéj,
Niż jeszcze mój stan niesie: równie więc tak licha
Dziecina zostawiona do matki swéj wzdycha.
To jest kształt myśl moich: ani ja mam sobie
Pewniejszego ratunku, jeno ufać tobie.
U Pana ma pociechy szukać, i obrony,
Kto nie chce być w nadziei swojéj omylony.

PSALM CXXXII.

Pomnij, Panie, Dawida, i jego trudności,
Które cierpiał w nadziei twojéj życzliwości.
Który tobie w te słowa przysiągł swemu Bogu:
Nie chcę ani nawiedzić piérwéj swego progu,
Ani na swym łożu ledz, ani oczu zmrużyć,
Ani pożądnych darów snu słodkiego użyć.
Aż plac najdę, Boże mój, twemu kościołowi,
I wymierzę świętemu miejsce ołtarzowi.
Ale oto w Efracie Pan je znaki swemi
Jawnie okazał, między padoły leśnemi.
Pójdźmy tedy pod jego namiot ulubiony,
I całujmy podnóżek jego poświęcony.
A ty, o Panie, racz wnijść do swego pokoja,
W szczęsną godzinę racz wnijść ty, i arka twoja.
Niechaj kapłani twoi święcą pobożnością,
A serca bogobojnych napełnił radością.
Jeśli Dawid sługa twój łaskę miał u ciebie,
Nie chciejże i potomstwa odmiatać od siebie.

(1) Kuszę, żądam.

Przysiągłeś Dawidowi wiernym słowem swoim,
Potomek twój usiądzie w majestacie twoim:
A będąli twe dzieci praw moich słuchały,
I wiary starożytnéj mocnie przestrzegały:
I oni, i dzieci ich, i tychże dziedzice,
Na wieki nie wypadną z ojcowskiéj stolice.
Syon się mnie podoba, to moje mieszkanie:
To jest mój odpoczynek, i wieczne kochanie.
Tu ja obfitość zrodzę wszelakiéj żywności,
I nakarmię ubogie prawie do sytości.
Kapłani moi świecić będą pobożnością,
A serca bogobojnych napełnię radością.
Tu Dawidowe plemię rozkrzewię: tu swemu
Sławę nieugaszoną wzniecę jedynemu.
Jego wszystkie ogarnie wstyd nieprzyjaciele,
A onemu korona zakwitnie na czele.

PSALM CXXXIII.

Jako rzecz piękna, jako rzecz przyjemna
Patrząc, gdzie miłość panuje wzajemna:
A bracia sforni w szczeréj uprzejmości
Strzegą jedności.

Nie tak jest wdzięczny oléj balsamowy,
Świeżo wylany na włos Aronowy:
Skąd wonny płynie, aż na kraj bogaty
Ostatniéj szaty.

Nie tak rozkoszne krople są perłowe
Niebieskiéj rosy, które Hermonowe
Pastwiska zdobią, kiedy wstaje z morza
Ognista zorza.

Bo kędy zgoda święta przemieszkawa,
Tam Pan niebieski wszystko dobre dawa,

Wzbudzając zawżdy na miejsce ojcowe,
Potomstwo nowe.

PSALM CXXXIV.

Teraz, o wierni Pańscy służebnicy,
Którzy trzymacie straż w jego bóżnicy.
Teraz, jako to noc milczy, wiecznemu
Chwałę oddajcie winną Bogu swemu.

Ręce ku jego mieszkaniu ściągajcie,
A winną chwałę jemu oddawajcie.
A Pan wam także będzie błogosławił,
Ten, który niebo, i ziemię postawił.

PSALM CXXXV.

O słudzy Pańscy, ze wszech najświętszemu
Cześć imieniowi uczyńcie Pańskiemu.
Wy, którym domu jego straż podana,
Chwalcie godnego wszelkiéj chwały Pana.
Ten Izraela obrał przed inszemi,
I uczynił go włością swą na ziemi.
To Pan jest wielki, Pan niezwyciężony,
Nad insze wszystkie bogi przełożony.
W jego jest władzy ziemia, i wysokie
Niebo, i morskie przepaści głębokie.
Ten z łochów ziemskich obłoki wyciąga
I po powietrzu szerokim rozciąga.
Z deszczem ogniste mięsza błyskawice,
Wiatrów dobywa z swéj skrytéj skarbnice.
Zbił płód w Egipcie piérwszy, od człowieka
Począwszy, aż do bydlęcego wieka.
Na króla nawiódł cuda niesłychane,
Trapiąc samego, i jego poddane.

Siła narodów, siła miast wywrócił
Sławnych, a możne króle mieczem skrócił.
Sehona, krain Amorrejskich Pana
I Oga, Króla rodnego Bazana,
I Chananeę wszystką: a ich ziemię
Podzielił między Izraelskie plemię.
Wieczne jest imię twoje, możny Panie,
A sława twoja nigdy nie ustanie.
Ty ludem swoim rządzisz: ty każdemu
Łaskę okażesz znaczną słudze swemu.
Bogi pogańskie ze srebra ze złota
Nic nie są, jeno ludzkich rąk robota.
Usta ich nieme, oczy nie patrzają,
Uszy nie słyszą, nozdrza tchu nie mają.
Bodaj (1) tak i ci, którzy je robili,
A owszem, co w nich ufność położyli.
Ty domie, Pana chwal, Izraelowy,
Domie Lewego, domie Aronowy.
Wszyscy go chwalcie, wszyscy pospolicie,
Co Panu sercem uprzejmym służycie.
Niech wiecznie będzie Pan pochwalon, który
Ulubił sobie wierzch Syońskiéj góry.

PSALM CXXXVI.

Chwalcie Pana z dobroci jego nieprzebranéj,
Chwalcie z litości wiekom żadnym niepoddanéj.
Chwalcie Boga, który jest Bóg nad insze bogi,
Bo jego miłosierdzia nie zaginą drogi.
Chwalcie Pana, który jest Pan nad insze pany,
Bo on w swym miłosierdziu nigdy nieprzebrany.
Który sam cuda czyni przeciw ludzkiéj wierze,

(1) Podobno.

Bo żaden wiek litości jego nie przebierze.
Który misterstwem wielkim piękne niebo sprawił,
Bo swemu miłosierdziu kresu nie postawił.
Który wynurzył ziemię z morskich głębokości,
Bo końca nigdy Pańskiéj nie będzie litości.
Który zażegł (2) na niebie światła niezgaszone,
Bo Pańskie dobrodziejstwo nie jest okreszone. (3)
Słońce, aby białemu dniowi panowało,
Bo jego miłosierdzie wiecznie będzie trwało.
Miesiąc i złote gwiazdy, aby noc rządziły
Bo łaski jego żadne nie zwyciężą siły,
Który Egipt pokarał na pierworodzonych,
Bo jego miłosierdzie jest lat nieskończonych.
Który lud swój z ich wyrwał okrutnéj paszczeki,
Bo jego nieprzebrana łaska trwa na wieki.
Wyrwał niezwyciężoną możną ręką swoją,
Bo Pańskie dobrodziejstwa na czas wieczny stoją.
Który w pół prawie morze rozdzielił czerwone,
Bo jego miłosierdzie jest niedokończone.
I przeprowadził przez nie lud swój suchą nogą.
Bo wiecznéj łaski Fańskiéj lata nie przemogą.
A Faraona zalał z wojskiem niezliczonym,
Bo litość jego zrówna z wiekiem nieskończonym.
Który lud swój wielkiemi przewiódł pustyniami,
Bo jego miłosierdzie wiecznie będzie z nami.
Który tyrany pobił, i króle waleczne,
Bo jego dobrodziejstwa są, i będą wieczne.
Króla Amorrejskiego mężnego Seona,
Bo jego wieczna łaska nie jest zamierzona.
I króla bogatego Bazańskiego Oga,

---

(1) Zapalił. (2) Określone.

Bo końca miłosierdzia nie najdzie u Boga.
I dał nowym przychodniom ich bogate kraje,
Bo jego dobrodziejstwo nigdy nie ustaje.
Dał je Izraelowi, słudze je dał swemu,
Bo jego litość równa wieku jest wiecznemu.
Nie raczył nas przypomnieć w nasze doległości,
Bo końca jego świętéj nie będzie litości.
Odjął nas rękom srogim, i mocy pogańskiéj,
Bo nie masz miary, nie masz końca łasce Pańskiéj.
Który ciału wszelkiemu jego żywność daje,
Bo jego szczodrobliwość nigdy nie ustaje.
Chwalcie Pana, który krąg niebieski sprawuje,
Bo jego dobrodziejstwo wieku nie uczuje.
Chwalcie Pana, który jest Pan nad insze Pany,
Bo on w swym miłosierdziu nigdy nieprzebrany.

PSALM CXXXVII.

Siedząc po nizkich brzegach Babilońskiéj wody,
A na piękne Syońskie wspominając grody;
Co nam inszego czynić, jeno płakać smutnie,
Powieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie.

Lecz poganin niebaczny, w téj naszéj żałobie,
Przedsię piosnkę Syońską każe śpiewać sobie.
Prze Bóg! jako to ma być, aby pieśni Pańskich
Głos kiedy miał być słyszan w krainach pogańskich?

Jeślibym cię zapomniał, o kraino święta,
Niech moja swéj nauki ręka zapamięta:
Niechaj mi język uschnie, kiedy cię przepomnę,
Kiedy cię na początku wesela nie wspomnę.

Pomnij, wszechmocny Panie, co nam wyrządzali
Edomczycy: jako w nasz ciężki dzień wołali,

Zagubcie ten zły naród, ogniem miasto spalcie,
A ich mury do gruntu samego rozwalcie.
Ale i ty Babilon strzeż dobrze swéj głowy,
Bo już wisi upadek nad tobą gotowy:
Szczęśliwy, któryć za nas odmierzy twe winy,
A o skałę roztrąci twe nieszczęsne syny.

PSALM CXXXVIII.

Ciebie ja chwalić będę: ciebie przed możnymi
Wyznam tyrany ziemskimi.
W tym kościele chwalebne imię twe wspomionę,
A to więc prze dobroć onę:
I prze wrodzoną, Boże wieczny, prawdę twoję:
Bo ty obietnicę swoję
Skutkiem zawżdy przesięższesz: (1) tyś mnie, słudze swemu
Nieszczęściem utrapionemu,
Łaskawe ucho podał, i przywrócił siły,
Które prawie zgasły były.
Ciebie jako szerokie ziemskie są granice,
Twoje słysząc obietnice,
Wszyscy królowie będą swoim Bogiem zwali,
I sprawy twe wychwalali,
Sławą twoją ujęci: bo ty, nad wszystkiemi
Koły siedząc niebieskiemi,
Na nizkość przedsię patrzysz: i to, co wysoko,
Zaledwie zna twoje oko.
Niechaj na mnie przygoda, jaka chce, przypadnie,
Ty mię poratujesz snadnie.
Ty gniew nieprzyjaciół mych pięścią swą ukrócisz,
A mnie wolną myśl przywrócisz.

(1) Przewyższysz, przejdziesz.

Ty do skutku masz przywieść przedsięwzięcie moje:
Panie, miłosierdzie twoje
Wieki przetrwa: niechaj się w niwecz nie obraca
Twojéj świętéj ręki praca.

PSALM CXXXIX.

Tobie rządzco niebieski, tobie mój Boże:
Rzecz namniejsza skryta być we mnie nie może:
Ty mię znasz lubo siedzę, znasz lubo stoję.
I zdaleka zrozumiesz wszystkę myśl moję.

Chód mój, odpoczynek mój, tobie wiadomy,
Wszystkich moich postępków jesteś świadomy:
Jeszczem ja nie wypuścił słowa z ust swoich,
A to, Panie, już dawno brzmi w uszu twoich.

Tyś mię z tyłu, i z przodku sam uformował,
Tyś około mnie ręki swéj nie żałował:
Coś tak misternie sprawił, wieczny mój Boże,
Że tego żaden rozum pojąć nie może.

Gdzie mam uciec przed duchem twym przeraźliwym? (1)
Gdzie się skryć przed obliczem twoim straszliwym?
Jeśli do nieba wstąpię, najdę cię w niebie:
Jeśli do piekła, piekło nie jest bez ciebie.

Jeśli skrzydła obłokę różanéj zorze,
A lotem za ostatnie udam się morze:
I tam mię ty wymacasz, i tam mię snadnie,
Twoja nieuchroniona ręka dopadnie.

Jeśliby też tak człowiek pomyślił sobie,
Żeby w nocnych ciemnościach miał uleć tobie: (2)
Myli się na swych myślach: noc najciemniejsza
U ciebie, nad południe światło jaśniéjsza.

---

(1) bystrym, przenikającym. (2) Ulecieć, ujść.

Ćma tobie nic nie zaćmi: noc i ciemności
Wszystkie są przezroczyste twéj opatrzności.
Ty myśli wiesz, ty moje znasz tajemnice,
Tyś mię w żywocie tworzył mojéj rodzice.

Ten związek tak misterny ciała naszego,
Cud jest niewysłowiony rozumu twego.
Dziwne są czyny twoje, o mocny Boże,
Tego nigdy przeć dusza moja nie może.

Żadna tobie kosteczka tajna nie była,
Gdy mię jeszcze w żywocie matka nosiła:
Gdziem ja rósł osobliwym kunsztem związany,
Okiem jeszcze słonecznym nieoglądany.

Tyś pierwszą bryłę ciała, początki małe,
I linie człowieka niedoskonałe
Widział: tyś miał wswych księgach, co dnia którego
Przyrość miało, aniś tam chybił żadnego.

O Panie, jako wielce są znamienite
Rady twoje: jako są wielce obfite:
Rychléj piasek we wszystkich morzach zrachuję,
A myśląc o nich, mniéj wiem, im więcéj czuję.

Panie, by to wola twa złośliwe stracić:
Ja z mężobójcą żadnym nie chcę się bracić,
I z żadnym z tych, co ciebie źle wspominają,
A twojej wszechmocności nie uważają.

Izaż ja nieprzyjaciół twych nienawidzę?
Izaż się przeciwnikiem twoim nie brzydzę?
Brzydzę, prze Bóg: i póki będę na ziemi,
Wiekuistą nieprzyjaźń powiodę z niemi.

Zmacaj serca, wytrząśnij wszystkim me rady,
Wszystkim myśli, o Panie: jeśli przysady

Najdziesz co we mnie spólnéj z niepobożnemi,
Niechaj jednako będę osądzon z niemi.

PSALM CXL.

Broń mię mój Panie, od ludzi złośliwych,
Broń mię od potwarców sprosnych niewstydliwych:
Którzy w swym sercu zdradę tylko knują,
A na mnie wojska ustawnie szykują.
Ostrością zębów podobni wężowi,
Jadem bystremu równi padalcowi.

Uchowaj mię rąk, Panie, niepobożnych,
Broń mnie od moich nieprzyjaciół możnych.
Którzy upętać myślą moje nogi,
Sidłami ścieżki natknąwszy, i drogi.
Panie, tyś mój Bóg: ty modlitwy moje
Racz przyjąć w uszy miłosierne swoje.

Tyś mój obrońca: ciebiem ja łaskawym
Znał przeciw sobie zawżdy w boju krwawym.
Nie ciesz złych ludzi, Boże mó jprawdziwy,
W ich przedsięwzięciu: aby nieżyczliwy
Człowiek, pływając w szczęściu, niewinnemu
Tym cięższy nie był, i sroższy dobremu.

Ich radę chytrą, i szkodliwą mowę,
Obróć na ichże niepobożną głowę:
Niech żywy ogień z nieba spadnie na nie,
A ty ich doraź, że żaden nie wstanie.
Niedługie szczęście kłamliwych na świecie,
A zły w swojéjże złości się uplecie.

Pewienem tego, a nic się nie mylę,
Że ujrzę wrychle tę szczęśliwą chwilę,
Kiedy Pan będzie krzywdy mścił ubogich,

A wybawi je z ich frasunków srogich:
I będą dobrzy Pana wyznawali,
I na twarz jego prawdziwie patrzali.

PSALM CXLI.

Ciebie ojcze wyznawam łaskawy, ty moje
Racz uprzejmie prośby przyjąć w uszy swoje.
Prośba za kadzidło, rąk złożenie, Panie,
Niech ci za wieczorną dziś obiednię (1) stanie.

Chciéjże naprzód język mój zapieczętować,
A pod strażą, Panie, usta moje chować:
Chciejże także umysł obracać ku cnocie,
Aby się nie chylił najmniéj ku sromocie.

Niech się ja o żadną praktykę nie kuszę,
Któraby na potem szpecić miała duszę:
Nie chcę u wszeteczych ludzi szukać rady,
Ani na ich długie pozwolę biesiady.

Wolę że mię człowiek uderzy cnotliwy.
Niż mię ma balsamem natrzéć niewstydliwy:
Nie chcę ich, i owszem proszę zawżdy Pana,
Aby złość ich była widomie karana.

Sędziowie niewierni, zdrajce przełożeni,
Bodaj z ostréj skały na szyję zrzuceni
Świata dokonali: a tam więc wspomnieli,
Jako zdrowe słowa odemnie słyszeli.

Jako łomną ziemię pługiem rozsypują,
Tak się we mnie kości moje rozstępują,
Strachem srogiéj śmierci: Boże mój obrońca,
W tobie samym ufam: nie gub mię do końca.

---

1) Modlitwa, ślub.

Strzeż mię od fortelów ludzi nieżyczliwych,
Abych się nie pobił w ich sieciach zdradliwych:
Daj, abych ja minął ich sidła, a one
W ichże własnych siatkach widział uplecione.

PSALM CXLII.

Pana wołam, Pana proszę,
Ręce swe kniemu wynoszę:
Przed nim krzywdę swą przekładam,
Jemu żal swój opowiadam.

Ledwie mi już ducha stanie:
Ale tobie, mocny Panie,
Świadomo, że bez winności,
Cierpię takie doległości.

Po drogach, gdzie mię widają,
Sidła na mię zastawiają:
Pojrzę w lewo, albo w prawo,
Nie stawi się nikt łaskawo.

Jeśli uciec, nie masz kędy,
Nieprzyjaciół pełno wszędy:
A nikt się z tem nie opowie,
Żeby łaskaw na me zdrowie.

Do ciebie ja, Boże żywy
Uciekam się nieszczęśliwy:
Tyś nadzieja, tyś na ziemi
Dział mój między żywiącemi.

Przyjmij w uszy mój płacz srogi,
Bo mię zewsząd zdjęły trwogi:
Wyrwij mię z ręki ciężkiemu
Nieprzyjacielowi memu.

Zbaw więzienia duszę moję,
Abych wyznał łaskę twoję:

Użyją dobrzy radości,
Z twéj przeciwko mnie litości.

PSALM CXLIII.

Wysłuchaj wieczny Boże, prośby moje,
A nakłoń ku mnie święte uszy swoje:
Według swéj prawdy według swéj litości,
Racz mię ratować w mojéj doległości.

Nie chciéj się ze mną, Boże litościwy,
Prawem obchodzić: żaden człowiek żywy
Tak święty nie jest, aby na twym sądzie
Nie miał być w jakim wytkniony nierządzie.

Oto zły człowiek trapi moję duszę,
A ja w jaskiniach ślepych mieszkać muszę,
Światła nie znając: równen umarłemu,
Pod niewidomą (1) ziemię włożonemu.

W takich frasunkach, i w takich niewczasiech,
Myśliłem przedsię o dawniejszych czasiech:
Coś ty za cuda czynił, coś sprawował,
Abyś był wcale wierne swe zachował.

Toć jest pociecha mych trosk i wzdychania,
Czekam ja przedsię twego zmiłowania:
Czeka ochłody dusza utrapiona,
Jako dżdża czeka ziemia upalona.

Wczas mię wysłuchaj, wczas mię ratuj, Panie,
Już mi sił ledwie, i duszy dostanie:
Gdzie mię ty przejrzysz, jużem dawno w ziemi,
I niech mię liczą między umarłemi.

W tobie nadzieja, w tobie myśli moje
Tkwią wszystkie: a ty miłosierdzie swoje

(1) Niewidzianą, nieprzejrzaną.

Objaw nademną, a okaż mi drogę,
Po której chodząc bezpieczen być mogę.

Wyrwij mię z ręku nieprzyjaciół srogich,
Obrońco smutnych i twierdzo ubogich:
Naucz mię w świętym żyć zakonie twoim,
Albowiemeś ty sam jest Bogiem moim.

Duch twój prawdziwy niechaj mię sprawuje,
I drogę ktobie prostą ukazuje.
Prze sławę swoję rozwiąż mię z trudności,
A użyj zwykłéj nademną litości.

Weźmij w opiekę duszę moją smutną,
Nieprzyjacielską okróć myśl okrutną:
Zniszcz je na ziemi w srogim gniewie swoim,
A pomnij, Panie, żem ja sługą twoim.

PSALM CXLIII.

Tobie, Panie, pókim żyw, ja muszę dziękować,
Który ku bitwie raczysz sprawować
Ręce, i serce moje: a mnie w boju krwawym,
Jesteś obrońcą zawżdy łaskawym.

Że nad nieprzyjacioły górę mam swoimi,
Że sławny słynę między obcymi:
Że miastom, i walecznym narodom panuję,
Wszystko to łasce twéj przypisuję.

O Panie, co jest człowiek, że go tak szanujesz?
Że mu tak wielką chęć okazujesz?
Mara człowiek: a jego lata są lotnemu
Cieniowi równe niehamownemu.

Panie, schyl nieba swego, a spuść się ku ziemi,
Tknij gór, niech pójdą dymy czarnemi:
Bij piorunem, puszczaj swe nieuchronne strzały,
Na lud niechętny do twojéj chwały.

Spuść rękę swą, wyrwij mię z powodzi straszliwych,
Wyrwij mię z ręku nielitościwych
Nieznajomego ludu: których niewstydliwe
Są wszystkie słowa, sprawy zdradliwe.

Ciebie ja nowym rymem, Panie, i wdzięcznemi
Wysławiać będę gęślami swemi:
Który króle w przygodach wcale zachowywasz,
Dawida z dziwnych toni wyrywasz.

Broń że mię i tych, Panie, czasów nieszczęśliwych,
Wyrwij mię z ręku nielitościwych
Nieznajomego ludu: których niewstydliwe
Wszystkie są słowa, sprawy zdradliwe.

Niech nam synowie rosną tak, jako zielone
Jabłonki rosną nowoszczepione:
Córy nasze niech kwitną tak, jako rzetelne
Rzezane świecą słupy kościelne.

Szpichlerze nawiezione niech zawżdy stawają,
Zboża do zboża niech dostarczają:
Stada nieprzeliczone tysiącami niech rodzą,
A woły gładkie pod jarzmy chodzą.

Trwogi żadnej, zabiegów żadnych nie znamy,
Ani ogromnéj trąby słychamy.
Szczęśliwy lud, który ma te dobra: szczęśliwy,
Którego panem jest Bóg prawdziwy.

PSALM CXLV.

Ciebie chwalę, Boże mój, imieniowi twemu,
Na wieki błogosławić będę chwalebnemu:
Żaden mi dzień bez twojéj chwały nie upłynie,
Imię twe sławić będę, póki świat nie minie.

Wielki, niewysłowiony, nieśmiertelny Boże,
Żaden rozum, żadna myśl objąć cię nie może.

Wszystkie wieki twe sprawy będą powiadały,
I twoję osobliwą dzielność wspominały.

Ozdoba sławy twojéj, cuda niesłychane,
Możność, i twoje siły nie będą milczane:
Nie ustanie pamiątka twéj dobrotliwości.
Pełen świat zawżdy będzie twéj spawiedliwości.

Tyś łaskawy, tyś dobry: do gniewu leniwy,
Do miłosiedzia prędki: tyś wszystkim życzliwy.
A nie masz tak lichego na świecie stworzenia,
Coby się nie cieszyło z twego opatrzenia.

Ciebie wszystkie twe czyny, Panie, wyznawają,
Ciebie wybrani twoi chwalić nie przestają.
Zacność królestwa twego, i twe dziwne siły
Roznosząc, aby jawne na wszystek świat były.

Twoje możne królestwo tak jest założone,
Że go nigdy nie zgwałcą wieki nieskończone.
Ty Panie, upadłego na nogach zaś stawiasz,
I opłakane zdrowie czerstwości nabawiasz.

W tobie oczy swe trzyma wszelakie stworzenie,
A ty każdemu dajesz jego pożywienie:
Ty rękę swą otworzysz, a z twojéj hojności,
Wszelka się dusza naje prawie do sytości.

We wszystkich swych postępkach Pan jest sprawiedliwy,
We wszystkich sprawach swoich dziwnie litościwy.
Blizko jest Pan tych, którzy do niego wołają,
Mówię, którzy go sercem uprzejmem wzywają.

Pobożnym gwoli czyni, modlitwy przyjmuje,
W niebezpieczeństwie strzeże, z przygód wyprawuje.
Sługom swoim jest łaskaw: lecz niepobożnemu
Srogość swoję, bez chyby, okaże każdemu.

Ciebie, o Panie, chwalić będą usta moje,
A wszelka żywa dusza imię święte twoje
Wielbić będzie: tak długo, póki nieodmiennym
Kołem pójdzie gwiaździsta noc za światłem dziennym.

PSALM CXLVI.

Tobie nieśmiertelny Panie,
Póki mi żywota stanie,
I usta będą śpiewały,
I gąsłeczki moje grały.

Na króli się nie spuszczajcie,
Śmiertelnemu nie ufajcie,
Bo ten nie pomoże sobie
Pogotowiu (1) ani tobie.

Skoro duch wynijdzie z ciała,
Ziemia ziemię będzie brała:
A nasze płonne nadzieje,
Po powietrzu dma (2) rozwieje.

To człowiek prawie szczęśliwy,
Komu Pan sam jest chętliwy:
A on też tylko jednemu
Ufa Panu Bogu swemu.

Który piękne niebo sprawił,
I ziemię z morzem postawił:
I cokolwiek ognistemi
Świat obłapił mury swemi.

Który prawdy strzeże wiecznie,
Krzywdy nie lubi koniecznie:

(1) Prędko, wnet. (2) Wiatr.

Głodne chlebem opatruje,
Więźnie z oków rozwięzuje.

Pan oczy zaszłe ciemnością
Obdarza nową światłością:
Pan niedołężnych ratuje,
Pan sprawiedliwe miłuje.

Pan jest stróżem przychodniowi,
Pan sierotę i stan wdowi
Ma na pieczy: tenże zgładzi,
Co zły w głowie swéj uradzi.

Królestwo, Syońska skało
Twego króla będzie trwało,
Póki słońce górolotne
Poprowadzi lata wrotne.

PSALM CXLVII.

Chwalcie Pana: godno dać cześć Panu temu:
Pieśń wesoła, ozdobny rym, służy jemu.
Miasto Jerozolimskie on znowu sadzi,
A wygnańce do własnych domów prowadzi.
On smutne serca cieszy, troski lekuje,
Rany wiąże, boleści wszelkie ujmuje.
On wszystkich gwiazd niebieskich liczbę ma w głowie,
I każdą swoim własnym imieniem zowie.
Bóg nasz, Bóg wielkiej siły, wielkiéj możności,
Niepojęty, niezmierny w swojéj mądrości.
On skromne, on pokorne, na górę sadza,
A harde niepocześnie na dół sprowadza.
Panu czyniąc, powinne dzięki, śpiewajcie,
Panu na słodkobrzmiących cytharach grajcie,
Który burze zgromadza, ziemię dżdżem chłodzi,

Trawę bujną po górach wysokich rodzi.
Który żywność wszelakim dawa zwierzętom,
I biednym, co wołają kniemu, kurczętom.
Nie patrza on na dzielność wyprawnych koni,
Ani oka za chybkim szermierzem skłoni:
W tych się kocha, którzy mu służą statecznie,
I co na łaskę jego każą bezpiecznie.
Panu Jerozolimskie obronne wały.
Panu daj cześć posado Syońskiéj skały:
Który w żelezie szczerym bramy twe kował,
I synom twym dóbr hojność wielką zgotował.
Który pokojem usłał twoje granice,
A ciebie łojem karmi tłustéj pszenice.
Który skoro ziemi swe powie wyroki,
Słowa jego nie cierpią żadnéj odwłoki,
Który śniegiem, by wełną pola odziewa,
A śrzeż (1) po ziemi, jako popiół, rozsiewa.
Lód z nieba miecie, jako blachy łupane,
Którego srogie zimno komu wytrwane?
Rzecze słowo, a lody natychmiast tają:
Wienie duch jego, a wnet wody wzbierają.
Ten wyroki, ten sądy swe Jakóbowi,
Ten oznajmił zakon swój Izraelowi.
Żadnemu narodowi Pan się nie stawił
Tak łaskawie, ani praw swoich objawił.

PSALM CXLVIII.

Duchy próżne śmiertelności
Dajcie cześć na wysokości,

(1) Śron.

Panu ze wszech najwyższemu,
Panu niewychwalonemu.

Wszyscy Aniołowie jego,
Wszystkie wojska wyznajcie go.
Słońce, i koło miesięczne,
Wyznajcie go gwiazdy wdzięczne.

Niebo pięknie zasklepione,
Wody w zgórę zawieszone,
Winną chwałę najświętszemu
Dajcie imieniu Pańskiemu.

On wyrzekł swe święte słowo,
A świat stanął wnet gotowo.
Ku wieczności wszystko sprawił,
Nie zmieni się, co ustawił.

I wy Pana chwalić macie
Smocy, co w górach mieszkacie:
I wielorybowie z wami,
Którzy grają pod wodami.

Para, i ogień gorący,
Grad, i śnieg z nieba płynący,
I prędkie duchy wichrowe,
Na Pańskie słowa gotowe.

Góry, i pola zniżone,
Drzewa płodne, drzewa płone,
Zwierzęta, bydło, robacy,
I odziani pierzem ptacy.

Królowie, i przełożeni.
Na sąd ludzki wysadzeni,
Wolne rzeczypospolite,
I książęta znamienite.

I ty kwitnąca młodości,
I ty dojrzała starości,
Dajcie Panu cześć spółecznie,
On sam godzien chwały wiecznie.

Jego sława wyższa nieba:
On jako Pan dał co trzeba:
A my jego lud wybrany,
Śpiewajmy mu psalm podany.

PSALM CXLIX.

Panu swemu dajmy cześć rymy nowemi
Chwała jego niechaj brzmi między dobremi,
Niech się wtwórcy swym chejbią Izraelczyczy,
Niechaj się królem cieszą swym Syończycy
Imię jego i tańce niech wspominają,
Pan bowiem lud swój wierny wielce miłuje,
A ciche wszystkiem dobrem rad opatruje.
Dobrzy będą widzeni w wielkiéj zacności,
I użyją w mieszkaniach swoich radości.
W ich uście h Pańska chwała, w ręku weleczny
Ogromny będzie łyskał miecz obosieczny.
Aby krzywd na poganach swoich się mścili,
A wielkomyślną hardość w ziemię tłoczyli,
Aby królom ich kładli na nogi pęta,
A w okowach chowali przednie książęta.
Aby wedle pisanych praw je sądzili.
A wierni sławy wiecznéj ztąd dostąpili.

PSALM CL.

Chwalcie Pana z jego świątobliwości:
Chwalcie Pana z jego wielkiéj możności!

Chwalcie z mocy, chwalcie go
Z dziwnéj wielkości jego.
Chwalcie Pana ogromnémi trąbami,
Chwalcie Pana przyjemnémi lutniami:
Chwalcie bębny, chwalcie go
Kołem tańca pięknego.
Chwalcie Pana i harfą, i regały,
Chwalcie Pana wesołemi cymbały:
Wszelka rzecz, która żywie,
Wyznaj Pana chętliwie.

U **J. Chociszewskiego** w Poznaniu są do nabycia:

Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży z aprobatą Biskupa Chełmińskiego 320 str. i 60 obrazków. Cena z oprawą 7 sgr., ze złot. brzegiem 12½ sgr.

Ołtarzyk Polski 523 str. w zwycz. oprawie 15 sgr.; ze złot. brzegiem 25 sgr., w skórkę. 1 tal. 10 sgr., w aksamit i okucie 5 tal.

Dziesięć Żywotów ŚŚ. Służebnic 3 sgr., z opr. 4 sgr.

Żywoty ŚŚ. Patronów Narodu Polskiego. 208 str. 10 sgr., z opr. 12½ sgr.

Przytem różne inne książki i obrazy.

Czcionkami H. Schmädickiego w Poznaniu.

872289/6/10

L

80—

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA
139243
R 139
Biblioteka WSP Kielce
0222771